Czy „początkowa“ miłość do attrycyi potrzebna?

Jak wielkiéj doniosłości jest Sakrament Pokuty, bez którego dorośli do nieba dojść nie mogą, wiadomo wszystkim. W tym Sakramencie objawia się dotykalnie nieskończone miłosierdzie Ojca niebieskiego, mocą którego stary człowiek przemienia się w nowego, grzesznik w świętego. Atoli pierwszorzędne miejsce w tym Sakramencie zajmuje nauka o żalu. Od żalu bowiem zawisło wyłącznie i przeważnie ważne przyjęcie Sakramentu i usprawiedliwienie grzesznika. Nauka tedy o żalu jest tak dla penitenta, jak i dla spowiednika niezmiernéj wagi, i dla tego to i Sobór Trydencki i najznakomitsi teologowie najdokładniejsze w tym względzie podali nauki i wyjaśnienia. Zdawałoby się tedy, że pod tym względem żadne już nie zachodzą wątpliwości. A przecież tak nie jest. Od końca wieku 16 wślizgło się w naukę o żalu jedno mniemanie, które nie jest kościelnem, i żadnéj powagi za sobą nie ma, a to mniemanie: jakoby do attrycyi była potrzebna tak zwana „*początkowa miłość*“

Pierwszy, który postawił takie mniemanie, był Marcin Alfons Vivaldus, żyjący pod koniec 16 wieku. W dziele swem: *Candelabrum aureum Ecclesiae sanctae Dei*, które zostało na Indeksie umieszczone i zakazane dopóty, *donec prodeat amendatum*, w nr. 7 o attrycyi tak się wyraża: „Sed melius et clarius meo judicio habetur in dicto concilio Tridentino sess. VI. cap. 6, ubi clare dicitur, quod peccatores justificentur, dum, postquam utiliter a divinae justitiae timore fuerint concussi, Deum diligere incipiunt. Quid clarius? Unde per dictum caput sextum patet clare intellectus noster ad cap. 4 sess. XIV; *licet nullus sic explicet.*“ Prawda, że i uczony Vasquez roz. 6 sesyi VI tłomaczy, jakoby usprawiedliwienie grzesznika dokonywało się w myśl tego rozdziału ex opere operato. Ale wyjaśnienie jego nie znalazło oddźwięku i dla tego on tylko jedyny stoi z tem nowem swojem twierdzeniem. Po nim broni tego mniemania Piotr Soto w XVI wieku i Pallavicini w XVII wieku, powołując się na rozdział 6 sesyi VI.

Otóż będziemy się starali wykazać:

1) że Sobór Trydencki w rozdz. 6 sesyi VI mówi o usprawiedliwieniu w ogólności, do czego potrzeba miłości doskonałéj;

2) że tak zwana „miłość początkowa“ nie jest potrzebna lub konieczna do attrycyi.

Wiadomo powszechnie, że głównem zadaniem Ojców zebranych na Soborze Trydenckim było, błędne nauki samozwańczych reformatorów XVI wieku usunąć i odpowiednie artykuły wiary św. w ścisłéj formie wiernym do wierzenia podać. Pomiędzy błędami naczelne miejsce dawali sekciarze pojęciu o usprawiedliwieniu grzesznika, ucząc, że sama tylko wiara usprawiedliwia *sola fides justificat.* Jeżeli tedy Sobór Trydencki chciał się wywiązać dokładnie z postawionego sobie zadania, to musiał wiernym podać wyczerpującą naukę o usprawiedliwieniu. I dokonał tego dzieła na szóstem uroczystem posiedzeniu. Wykazawszy w rozdz. I, że przez winę Adama cały rodzaj ludzki papadł w nieszczęście, „cum omnes homines in praevaricatione Adae innocentiam perdidisse“, i że potrzebował koniecznie odkupienia, którego sam dokonać nie był w stanie własnemi siłami; daléj w rozdz. II, że Ojciec miłosierny wysłał Jezusa Chrystusa, Syna Swego, aby On naród ludzki zbawił, „ut redimeret, atque omnes adoptionem filiorum Dei reciperent“; następnie w rozdz. III udowodniwszy, że zbawienie jednostki zawisło od tego koniecznego warunku, ażeby człowiek odrodził się w Chrystusie, „nisi in Christo renascerentur, nunquam justificarentur“; opisuje św. synod w rozdz. IV istotę i charakter tego usprawiedliwienia, które na tem polega, „ut sit translatio ab eo statu, in quo homo nascitur, filius primi Adae, in statum gratiae et adoptionis filiorum Dei per secundum Adam Jesum Christum.“ Zaś w rozdz. V zaznacza, iż dorośli muszą sami się przygotować do tego usprawiedliwienia, wspomożeni uprzedzającą łaską bożą, „ut... eidem gratiae libere assentiendo et cooperando disponantur.“ W rozdz. VI dopiero kreśli Sobór dokładnie sposób owego przygotowania się i sam daje nagłówek *modus praeparationis.*

Otóż przeciw reformatorom twierdzącym, że sama wiara zbawia i usprawiedliwia, uczy św. synod w rozdz. VI, że krom wiary potrzebna jest bojaźń boża „a divinae justitiae timore, quo utiliter concutiuntur“, nadto nadzieja, „in spem eriguntur, fidentes Deum sibi propter Christum propitium fore“, i obrzydzenie grzechów popełnionych, „moventur adversus peccata per odium aliquot et detestationem“, i miłość, „diligere incipiunt“, i postanowienie przyjąć Sakrament, nowe życie rozpocząć i przykazania boże przestrze-

gać, „dum proponunt suscipere baptismum, inchoare novam vitam et servare divina mandata.“ Otóż skoro grzesznik dorosły w taki się sposób przygotuje, to natychmiast następuje jego usprawiedliwienie, jak uczy Sobór w rodz. VII „hanc dispositionem justificatio ipsa consequitur“, bez przyjęcia nawet Sakramentu Chrztu.

Że tak myślał Sobór Trydencki dowodzi poprzednie zestawienie wszystkich rodziałów sesyi VI, z których wynika, że Sobór uczył sposobu, w jaki człowiek sam t. j. *ex opere operantis* a więc bez współudziału Sakramentu, czy to Chrztu, czy Pokuty, dochodzi do usprawiedliwienia. Dowodzi tego i cel tejże sessyi, w którėj Sobór postanowił zbić fałszywą teoryą, jakoby sama wiara usprawiedliwiała. Dowodzi tego i tytul całego posiedzenia, który brzmi: *de justificatione*, czyli o usprawiedliwieniu w ogólności.

Że Ojcowie zebrani na Soborze nic nie mówili w rozdz. 6 sesyi VI o przygotowaniu do Chrztu św., ale tylko i wyłącznie o przygotowaniu do usprawiedliwienia po za Sakramentami Chrztu lub Pokuty, t. j. o przygotowaniu się do usprawiedliwienia *ex opere operantis*, dowodzi samo brzmienie dekretu. Na potwierdzenie tego przytaczamy hiszpańskiego teologa z zakonu Franciszkanów, Andrzeja de Vega, który był obecny na temże posiedzeniu i brał czynny udział w przygotowawczych pracach do tego posiedzenia, a więc znakomicie rozumiał treść dekretu. Otóż on zapewnia w dziele swem *de justificatione*, ks. I rozdz. 5, że nad tym dekretem pracowano z wielką gorliwością siedem miesięcy, że odbyło się 80 przygotowawczych zebrań, złożonych już to z samych biskupów, już to z biskupów i teologów. „Tanta cura et diligentia septimestri spatio omnia ad hoc decretum spectantia examinata et expensa fuerunt ab omnibus Concilii patribus et a plerisque doctoribus theologis, qui concilii causa Tridentinum convenerunt, ut nefas videatur de aliqua parte ipsius dubitare... Oculatus testis haec loquor et privatas taceo permultas selectorum virorum congregationes. Congregati sunt in unum publice et rogati de omnibus suam quisque sententiam, nunc soli Patres concilii, nunc theologi praesentibus Patribus plus quam octogies.“ I nie miałżeby być dekret ów jasnym? Miałżeby pozostawiać jeszcze jakieś wątpliwości?

A i klasyczny historyk tegoż Soboru, kardynał Pallavicini, stwierdza owo wyrażenie się teologa Vegi, mówiąc, że prawie jest rzeczą nie do uwierzenia, z jaką troskliwością każdą zgłoskę odważano, już to ze strony samych teologów, już to biskupów. W obec takich świadectw koniecznością jest brać wyrazy tego dekretu w ich zwyczajnem, naturalnem znaczeniu.

Że ten dekret tak, a nie inaczéj, ma być rozumiany, wykazuje to ściśle i z rzadką trafnością hr. Benaglio w znakomitem dziele: *Dell' Attrizione* w 10 rozdziałach. I tak ten dekret rozumieli najznakomitsi teologowie w wieku XVI, z których kilku brało udział w Soborze.

Ale rozważmy tę sprawę jeszcze głębiéj. Sobór Trydencki rozdział 6 sesyi VI, który nosi tytuł *modus praeparationis*, tak rozpoczyna: „disponuntur autem ad ipsam justitiam.“ Czyż wyrazy te mogą kogo upoważnić do tego, ażeby dodał jeszcze słowo „in baptismo?“ Czyż nieco nawet tylko z teologią obznajomiony nie rozumie owéj różnicy, jaka zachodzi między *justitia*, a między *baptismus?* Któż bo odważy się oba te pojęcia razem z sobą pomieszać? Przecież chrzest, chociaż jest jednym, przecież nie jest jedynym środkiem, który pomaga do osiągnięcia usprawiedliwienia, i nie jest samem usprawiedliwieniem! Gdyby Sobór chciał w tym dekrecie omawiać przygotowanie do chrztu natenczas musiałby, chcąc być jasnym i zrozumiałym, mówić: „disponuntur autem ad *baptismum.*“ Jeżeli tego nie uczynił, a powinien był uczynić, jeżeli dodał wyraz *ipsam*, toć dosadnie wykazał, że miał na myśli tylko przygotowanie do usprawiedliwienia w ogólności, bez różnicy, czy grzesznik posiędzie łaskę poświęcającą po za Sakramentem, jedynie *ex opere operantis*, czyli też w Sakramencie *ex opere operato.*

Wielką usługę w rozumieniu tego dekretu i całéj VI sesyi oddają dzieła Doktora Anielskiego. Wiadomo, że w środku auli, w któréj się odbywały uroczyste posiedzenia Soboru Trydenckiego, obok Pisma św. i wyroków Soborów, znajdowało się i dzieło św. Tomasza z Akwinu: *Summa Theologica;* a to dla tego, aby okazać, że bez zasięgnięcia rady z dzieł św. Tomasza rzadko można jaką uchwałę postanowić. Kto zaś porównuje rozdział 6 sesyi VI z ustępem św. Tomasza 3. q. 85. art. 5, ten pozna, że Ojcowie Soboru nie tylko naukę o usprawiedliwieniu wyjęli z dzieł Doktora Anielskiego, ale nawet, iż posługiwali się jego wyrazami. W tym 5 artykule tak pisze św. Tomasz: „De poenitentia loqui possumus dupliciter: uno modo quantum ad habitum, et sic immediate a Deo infunditur sine nobis principaliter operantibus per aliquos actus. Alio modo possumus loqui de poenitentia quantum ad actus, quibus Deo operanti in poenitentia cooperamur; quorum actuum primum principium *est Dei operatio* convertentis cor secundum illud: Converte nos Domine ad te et convertemur; secundus actus est *motus fidei;* tertius est *motus timoris servilis,* quo quis timore suppliciorum a peccatis retrahitur; quartus actus est *motus spei*, quo quis sub spe veniae consequendae assumit propositum emendandi, quintus actus est *motus caritatis*, quo alicui displicet peccatum secundum se

ipsum et non jam propter supplicia; sextus actus est modus *timoris filialis*, quo propter reverentiam Dei aliquis emendam Deo voluntarius offert."

Ale trzeba i na to jeszcze pamiętać, że św. Tomasz w całéj 85 kwestyi, a tem samem i w artykule 5 mówi wyłącznie o pokucie, o ile ona jest cnotą, nic zaś o ile jest i Sakramentem. Gdy bowiem w 84 kwestyi wyjaśnił kilka prawd dogmatycznych o Sakramencie Pokuty, kwestyą 85 temi rozpoczyna słowy: „Deinde considerandum est de poenitentia, *secundum quod est virtus.* Otóż św. Tomasz w téj 85 kwestyi mówi tylko i wyłącznie tylko o pokucie, jako cnocie, a wcale nic nie mówi o pokucie, jako Sakramencie. Skoro zaś Sobór Trydencki i myśl i słowa wyjął z tego artykułu, toć każdy rozsądny przyzna, że i Sobór mówił w 6 dekrecie tylko o usprawiedliwieniu w ogólności, a tem samem domagał się miłości doskonałéj.

Ale i drugie twierdzenie, że miłość początkowa jest potrzebna do attrycyi, jest bezpodstawne. Czemu?

W sesyi XIV rozdz. 4, w którym jest mowa o attrycyi, nie ma słówka nawet o potrzebie owéj tak zwanéj początkowéj miłości. Sobór mówi tam tylko: „Owa skrucha niedoskonała, pochodząca albo z rozważania szpetności grzechu, albo z obawy piekła i kary Boga, jeżeli mieści w sobie wolę niegrzeszenia więcéj i nadzieję otrzymania przebaczenia, jest prawdziwym darem Boga." Usprawiedliwienie tedy grzesznika w Sakramencie Pokuty dzieje się nie z pobudki miłości, ale z niższéj od miłości pobudki. Jeżeli zaś Sobór wymaga wyraźnie do kontrycyi aktu miłości doskonałéj, a w nauce o attrycyi o tem nic nie wspomina, musimy przyjąć to za pewnik, że do attrycyi nie potrzeba miłości. Nie mógł bowiem Sobór tak ważnéj części opuścić.

Następnie i to trzeba tu pamiętać, że Sobór w rozdz. 6 sesyi VI nie mówi o jakiejś początkowéj miłości, ale domaga się wprost miłości doskonałéj, „diligere incipiunt", co znaczy, iż już kochać zaczynają, czyli iż już kochają. Miłość bowiem albo jest, albo jéj nie ma. I najniższy stopień miłości, jest już miłością.

Że Sobór Trydencki przez owo wyrażenie się „diligere incipiunt" rozumiał miłość doskonałą, wynika jeszcze i z tego, iż wyliczał akta, które uprzedzają wlanie łaski poświęcającéj „disponuntur." A to wiadomo, i tego uczył Sobór, że grzesznik może otrzymać łaskę poświęcającą i ex opere operantis, już to przez wzbudzenie aktu doskonałéj miłości, już to doskonałéj skruchy. Skoro tedy Sobór mówi: diligere incipiunt, to rozumie tu doskonałą miłość, bo ta tylko udziela ex opere operantis łaskę poświęcającą.

To jest również pewnem, że doskonała miłość i bez przyjęcia chrztu lub pokuty daje łaskę poświęcającą. A cóż to znaczy u św. Tomasza owe „diligere incipiunt?" Suarez w dziele „in III. partem summae s. Thomae tom. 3 disp. 28 sect. 2 tak pisze: „Quod ait, „diligere incipiunt", non significat imperfectionem dilectionis, sed novam mutationem, quae fit in corde peccatoris, quando ex statu peccati transfertur in statum dilectionis Dei: tunc enim incipit diligere, quem ante odio habebat, quantumvis perfecte amore eum diligat. Itaque verbum illud incipiendi dicit inceptionem et durationem novam, non essentialem imperfectionem actus, qui de novo fit; eo vel maxime, quod dilectio Dei absolute dicta maxime significare solet dilectionem super omnia, juxta illud Jo. XIV: „Si quis diligit me, sermonem meum servabit et Pater meus diliget eum." Otóż owe słowa Soboru Trydenckiego: „Deum tanquam omnis justitiae fontem diligere incipiunt", oznaczają miłość doskonałą, która sama już przygotowuje duszę do usprawiedliwienia bez przyjęcia Sakramentu.

Słuszną jest również uwaga Palmierego w tezie 27: „Si concilium putasset praeter attritionem ex metu aut turpitudine peccati requiri etiam actum amoris, idque proinde Ecclesia Dei cum scriptoribus catholicis prius sensisset et docuisset, cur ad amoliendam eam calumniam haereticorum, qui propter defectum amoris calumniabantur catholicos, mentionem non facit amoris ostendens, calumniatores esse haereticos eo, quod reapse Ecclesia scriptoresque catholici postulaverint et ipsi amorem pro gratia recipienda in sacramento? Haec certe fuisset efficax et obvia omnibus iis Patribus ratio avertendae calumniae; nec concipi potest quomodo ea praetermissa sit, cum ageretur de falsa calumnia hac in re removenda." A Antoni z Korduby, teolog zasiadający na Soborze, w *Quaestionario Theologico*, ks. I q. 2 opin. 3 również nic nie wspomina o potrzebie początkowej miłości do attrycyi: „Igitur talis attritus, qui quocumque genere attritionis dolet quidem, sed imperfecte, se offendisse Deum, puta quia non propter Deum principaliter, sed ex aliquo respectu Dei, praecipue tamen quia peccatum turpe est, aut malum contra rectam rationem, aut quia ipsi peccatori nocivum est, aut timore Dei hic vel alia vita punientis, et huiusmodi dolet offendisse Deum; ita tamen quod nullus manet affectus sive complacentia peccati mortalis, — utiliter et fructuose confiteretur et virtute sacramenti justificatur, nam non potest decretum Tridentini aliter intelligi, cum in ultimis verbis expresse dicat, quod in sacramento, et non extra, illa attritio ad gratiam obtinendam disponit." Tego przekonania jest Bartłomiej de Medina, „Instru-

ctio" c. 2; Henryk Henriquez „Summa de Sacr. Poenit." l. I c. 26 § 4; Tolet „Summa" z r. 1650; Bellarmin „De poenit." l. II c. 18; Vasquez III p. q. 92 a. 1 D. 2; De Valentia III p. D. VII q. 8 p. 4; Suarez D. XX. Sect. 1.

W XVII wieku sprawa ta tak rozgorączkowała umysły teologów, iż jedni drugich heretykami nazywali, i dla tego Aleksander VII w r. 1667 dla usunięcia zgorszenia wydał rozporządzenie, w którem pisze: „Cunctis et singulis fidelibus.., ut si deinceps de materia attritionis scribent vel libros aut scripturas edent, vel docebunt, vel praedicabunt, vel alio quovis modo poenitentes aut scholares ceterosque erudient, non audeant alicuius theologicae censurae alteriusque iniuriae aut contumeliae nota taxare alterutram sententiam sive *negantem* necessitatem aliqualis dilectionis Dei in praefata attritione ex metu gehennae concepta, quae hodie inter scholasticos *communior* videtur, sive asserentem dictae dilectionis necessitatem, donec a sancta Sede fuerit aliquid hac in re definitum."

Z tego szkicu można już nabrać przekonania, że w rozdz. 6 sesyi VI jest mowa o miłości doskonałéj, która sama przez się, a więc nawet przed przyjęciem Sakramentu Chrztu lub Pokuty, chociaż nie bez pragnienia Sakramentu, udziela łaskę poświęcającą, gładzi karę wieczną a po części i karę doczesną, według owych słów św. Jana Złotoustego: „gdzie miłość, tam wszystkie grzechy i wszystko złe usunięte" (Hom. 7 in 2 Tim.); i że do attrycyi nie jest potrzebna miłość, ani nawet tak zwana „początkowa", bo miłość Boga, przez którą kochamy Boga, jako najwyższe dobro, w nizkim czy wysokim stopniu jest zawsze całą miłością; a gdyby ktoś domagał się koniecznie takiéj miłości do attrycyi, musiałby i to powiedzieć chyba, że Sakrament Pokuty jest Sakramentem żywych i że kapłani nie odpuszczają grzechów mocą formy sakramentalnéj, ale oświadczają tylko, iż dla wzbudzonéj miłości Bóg im odpuścił grzechy; co jest przeciwnem naszéj św. wierze, jak wyraźnie uczy Sobór Trydencki w ses. XIV kan. 9.

Chociaż atoli do otrzymania rozgrzeszenia w Sakramencie Pokuty wystarcza attrycya, t. j. ów żal niedoskonały, który pochodzi z podrzędnéj, zwyczajnéj pobudki, mającéj swe źródło w obrzydzeniu szpetności grzechu przez wiarę nam wskazanéj, lub w bojaźni piekła i kary bożéj, a który jest boleścią duszy i obrzydzeniem grzechów z mocnem postanowieniem niegrzeszenia nadal; przecież spowiednicy winni iść według wskazówek św. Alfonsa, który w ks. VI n. 442 swéj Moralnéj tak pisze: „Któż temu zaprzeczy, że byłoby daleko lepiéj, aby penitenci ile możności usiłowali wzbudzić w sobie akt skruchy doskonałéj,

a spowiednicy aby się starali tak usposobić ich dusze, by jak najbezpieczniéj łaski bożéj dostąpić mogli i pracowali nad penitentami, aby ich natchnąć uczuciami najdoskonalszemi i w sercach ich wzniecić miłość Boga doskonałą.“ *Ks. prof. Kopyciński.*

O BRACTWACH I STOWARZYSZENIACH KOŚCIELNYCH.

Wiek nasz jest wiekiem stowarzyszeń. Na wszystkich połach tak duchowéj jak materyalnéj działalności ludzkiéj, tak na naukowem, politycznem, ekonomicznem, przemysłowem, jak i socyalnem polu podają sobie ludzie ręce do zbiorowéj pracy, lub też do strzeżenia i ochrony nabytków, zdobyczy z tych prac. Żaden inny wiek nie przedstawia tyle i tak różnorodnych stowarzyszeń jak obecny. Na tejże też drodze przez koalicyą bezbożnych czynników powiodło się oblubienicę Chrystusową wprawić w tak opłakane położenie, w jakiem się w niejednym kraju dziś znajduje. Według wyrzeczenia Zbawiciela „są synowie tego świata mądrzejsi w rodzaju swoim od synów światłości“ (Łuk. 16, 8). Wynika ztąd, że dzieci światłości w swojéj sferze tak samo roztropnie poczynać i skrzętnie działać powinni jak synowie tego świata. Potrzeba się tylko przyjrzeć gorliwości, zabiegliwości, z jaką nieprzyjaciele kują zamachy na Kościół i usilują go poniżyć, pogwalcić i zniweczyć, a powinno to każdego zachęcić, aby w ten sam sposób starał się tym zamachom przeszkodzić, a to co już zburzone i zniszczone zostało, na nowo odbudować. A ponieważ po stronie przeciwnéj głównie stowarzyszeniami się walczy i przez nie dotychczas dużo wyrządziło się szkody Kościołowi, pokazuje się, że i my Kościoła bronić, zamachy odpierać najskuteczniéj zdołamy także przez stowarzyszenia, że i dla nas katolików są one wielkiej niezmiernéj wagi i pożytku. Korzyści, jakie rozsądne i gorliwe pielęgnowanie kościelnych stowarzyszeń przedstawia, są w rzeczywistości tak wielkie, że serce kapłańskie, w którem płonie iskierka miłości św. dla Chrystusa, jego Kościoła i nieśmiertelnych dusz, zaniedbywać ich nie może. Kościół zresztą sam pokazuje, jak ceni wszelkie bractwa i stowarzyszenia pobożne, otaczając je swą powagą i opieką, obdarzając rozlicznemi przywilejami i odpustami. Kilka tedy uwag o tych korzyściach bractw i stowarzyszeń religijnych w celu zachęty do ich tworzenia po parafiach tu podajemy.

1. *Kościelne stowarzyszenia i bractwa podnoszą i wspierają katolickie życie.* Nie tak to dawne czasy, że bractwa i kościelne stowarzyszenia tu i owdzie tylko istniały, a dla ogółu były to zupełnie nieznane rzeczy. Indyfferentyzm religijny, jaki powiał od józefinizmu w Austryi, a od jansenizmu z Francyi, zgładził wszelkie bractwa i to życie religijne pobożnych ćwiczeń, jakie się w bractwach praktykuje. U nas może tak nie wyziębiło się wszystko jak gdzieindziéj, ale o ile z młodości pamiętamy, mało kto się troszczył o należenie do Bractwa Szkaplerza, Różańcowego itp. Dopiero w ostatnich trzech dziesiątkach lat za sprawą gorliwszych kapłanów nowem one zabiły tętnem. W ostatnim zaś dziesiątku lat przyczyniło się głównie do ich rozwoju nawoływanie rządzącego dziś Papieża.

Doświadczenie uczy, że zwyczajne środki, służące w Kościele do uświęcenia wiernych, nie zawsze wystarczają, że potrzeba do tego innych jeszcze pobudek, zachęt, nadzwyczajnych środków. I to znajdujemy głównie w stowarzyszeniach religijnych i bractwach. Ich głównym celem jest uświęcenie członków i zbudowanie parafii dobrym ich przykładem. W bractwach mogą się zbierać i łączyć ze sobą lepsze żywioły w parafii, które nabożeństwo, pobożne ćwiczenia w kole domowem i kościele pielęgnują, przykazań boskich i kościelnych sumienniéj przestrzegają, częściéj do konfesyonału i Stołu Pańskiego przystępują, uczynki wewnętrznego i zewnętrznego zaparcia i umartwienia wykonują, zabaw niebezpiecznych dla moralności unikają, sumiennie obowiązki stanu spełniają i chętnie niosą pomoc cierpiącym bliźnim. W ten sposób wytwarza się ewangeliczny kwas, który powoli wszystkie rodziny przenika i uświęca. Słusznie dla tego mówi Amberger w swéj „Pastoralnéj“: „Jak tedy bez kościelnych stowarzyszeń gruntowna i trwała naprawa w parafiach nastąpić może, trudno pojąć. Nasze czasy mianowicie wymagają nadzwyczajnych środków; kto ich się imać nie chce, ten nie może się spodziewać błogosławionych skutków swego działania. Stowarzyszenia duchowne, jakiekolwiek miano noszą, są owocem siły żywotnéj Kościoła, aby z ich pomocą wewnętrzna misya coraz piękniéj się ukształcała, aby budziło się do życia, co w Kościele umarło, nabierało nowych sił, co osłabło, oczyszczało się co jest brudnem, doskonaliło co jest dobrem.“

2. *Kościelne stowarzyszenia i bractwa popierają gorliwość w modlitwie i częstsze przystępowanie do Sakramentów św.* Parafia, która się modli, musi być dobrą. Życie pojedyńczych ludzi i życie parafialne wielokrotnie idzie w linii równoległéj. Wszyscy znakomitsi i doświadczeńsi nauczyciele i doradzcy w pasterskim urzędzie przyznają, że czło-

wiek, który modlić się zaprzestał, wnet także i zasad moralności i dogmatu się wyrzecze. Natomiast gdy człowiek zdemoralizowany, lub ten, co wiarę utracił, modlić się pocznie, wtedy jeszcze uratowanym być może. Tak samo i w parafiach. Częste praktyki w modlitwie, życie modlitwy najwyższą ma doniosłość w życiu parafialnem tak pod względem utrzymania w niéj moralności jak i wiary. Do tego zaś przyczynić się mogą najwięcéj religijne stowarzyszenia. Każde bractwo, stowarzyszenie zobowiązuje swych członków do pewnych modlitw codziennie i za to udziela im duchowe korzyści. Nie jedno Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, lub inna modlitewka się odmawia, którejby bez tego nie odmówiono. Przez to codzienne powtarzanie nabiera się powoli zamiłowanie do modlitwy, czyni się więcéj, aniżeli do czego się jest obowiązanym, przystępuje się do więcéj stowarzyszeń, modlitwa staje się świętym nałogiem. A to jest prawdziwem błogosławieństwem! Modlitwie zapewnił Zbawiciel wielką siłę u Boga, i przywiązał do niéj wielkie łaski (Łuk. 11, 9), tak że Augustyn św. mógł wyrzec: „Modlitwa wstępuje ku niebiosom, a miłosierdzie Boskie zstępuje na ziemię.“ — Tak samo ma się rzecz z częstem przyjmowaniem Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza. Przez godne ich przyjmowanie mogą członkowie stowarzyszeń religijnych i bractw zjednywać sobie w roku liczne odpusty zupełne a téj okazyi gorliwsi członkowie nigdy nie zaniedbują. Zachęca to nadzwyczaj do częstszego spowiadania się i przystępowania do Stołu Pańskiego. Ztąd w kościołach parafialnych i klasztornych, gdzie bractwa są pielęgnowane, nie ma żadnéj niedzieli i święta, gdzieby nie przystępowano do Komunii św., gdzie, jak Chryzostom św. mówi, cały rok zdaje się być Wielkanoc. Ileż ztąd płynie duchowego pożytku! Pod promieniem boskiego słońca łaski wzrasta bujnie nasienie wszelkich cnót, św. czystości, cierpliwości, łagodności, wstrzemięźliwości, sprawiedliwości, zmysł ofiary i poświęcenia. Święte współubieganie w dobrem toruje sobie drogę, a potęgą przykładu porwani nawet z kamieni stają się dzieci Abrahamowe.

3. *Kościelne stowarzyszenia i bractwa podnoszą i popierają katolicką świadomość i poczucie.* Rozumiemy tutaj żywe przeświadczenie i poczucie łączności i wspólności ze wszystkimi współwyznawcami na całym świecie. Apostolskie wyrzeczenie: „że jeśli jeden członek cierpi, cierpią wszystkie; tak samo jeśli jeden uwielbiony, cieszą się wszystkie członki“ (I Kor. 12, 26) rozumieją wierni, którzy wiadomości swe religijne tylko z katechizmu zaczerpnęli, wtedy dopiero dobrze, gdy należą do stowarzyszeń kościelnych. Jako uczestnicy różnych misyjnych stowarzyszeń, lub apostolstwa modlitwy, zaznajamiają się z cier-

pieniami i radościami, potrzebami i biedami swych współwyznawców we wszystkich krajach i częściach świata, a dając im jałmużnę modlitwy lub pieniędzy, o ich walkach i zwycięztwach mówiąc, czują się z nimi razem członkami jednéj i téj saméj rodziny bożéj, któréj głową jest Chrystus. Serce uczuwa ich ucisk i święci ich tryumfy. Czegoż pod tym względem nie zdziałało Świętopietrze w stowarzyszeniach i składkach od czasu do czasu się powtarzających. Od dawna a może nigdy katolicy w całym ogóle nie mieli tak jasnego przeświadczenia jak dziś, że Papież ustanowionym jest przez Jezusa Chr. naczelnikiem Kościoła, jego widomym zastępcą na ziemi, wspólnym ojcem Chrześciańswa, że kto chce być katolikiem, musi pozostawać w związku z Papieżem, niezłomnie go się trzymać, bo gdzie Piotr t. j. Papież, tam tylko Kościół.

4. *Kościelne stowarzyszenia i bractwa podnoszą i popierają nabożeństwo ku pociesze i uldze dusz w czyśccu.* Kościół wprawdzie jako miłująca matka pamięta o tych duszach cierpiących, których pragnienie i tęsknota wśród mąk za oglądaniem Boga jest niewypowiedzianą i dużo dla nich czyni, ale to nie wystarcza. Przyczyniać się mogą do wybawiania tych dusz na wielkie rozmiary katolicy przez dobre uczynki a głównie przez Ofiarę Mszy św. i odpusty. Skarbem tym rozporządzają główDnie członkowie bractw, w których wszystkie niemal odpusty ofiarować można za dusze w czyśccu. Są nawet stowarzyszenia, które jedynie i wyłącznie pociechę i ulgę dla dusz w czyśccu mają na celu, n. p. „bohaterski akt miłości“ polegający na tem, że się wszystkie osobiste uczynki dobre poświęca i oddaje na wybawienie dusz z czyśćca. Działalność tedy kościelnych stowarzyszeń i bractw rozciąga się nawet na drugi świat i wykonuje tam czyny miłości, których wielkość tylko dusze wybawione ocenić umieją.

5. Stowarzyszenia religijne i bractwa przyczyniając się wreszcie do częstszych stósunków pomiędzy wiernymi a pasterzami dusz, ściśniają pomiędzy nimi węzły, umożebniają skuteczniejszy ich wpływ i dostarczają im rozlicznych pociech. Jeśli parafianie przychodzą do proboszcza tylko wtedy, gdy im chodzi o chrzest, ślub, pogrzeb lub o metryki, dowodzi to, że życie kościelne oziębło i zmartwiało. Dom proboszcza ma być mieszkaniem ojcowskiego pasterza, którego rady i zdania zasięga się we wszystkich przypadkach, sięgających jakokolwiek w zakres sumienia. Pastoralna mówi także o prywatnem pasterstwie dusz, a jeśli to nie ogranicza się wyłącznie na pomieszkaniu duchownych parafialnych, to przynajmniéj w wielkiéj części tamdotąd sięga. Aby tedy owieczki do siebie przyciągać, nie ma prostszego

i łatwiejszego środka jak stowarzyszenia kościelne. Zapisywanie do bractw, odbieranie kart wpisowych, zamienianie tajemnic różańcowych, uiszczanie się ze składek, udział w konferencyach, naradach itd. — to tyle sposobności do upominań, rad, pociech, do godzenia zwaśnionych, jednania niezgodnych, słowem do wykonywania pasterskiego urzędu w rozlicznych kierunkach. Wprawdzie dużo na tem zejdzie czasu, nieraz i trudu przysporzy, lecz ten ciągły stósunek przynosi także pociechy i radości, opłacające sowicie czas stracony i trudy podjęte. Człowiek jest już tak usposobiony, że pragnąłby widzieć skutek swoich prac. Chociaż kapłan wie, że w jego sferze głównie o intencyą przy pracy chodzi, to jednak pozostaje i pod tym względem człowiekiem i czuje się podniesionym na duchu i do nowych trudów wzmocnionym, jeśli widzi nasienie przez siebie zasiane wydające owoc piękny. I Apostołowie radowali się z dobrych uczynków (Philem. 7) i przykładnego życia (II Jan 4) swych wiernych. Dzisiaj zaś pasterskie działanie pozbawione będzie wszelkiéj pociechy i radości, gdy pasterz dusz nie będzie pielęgnował stowarzyszeń kościelnych.

Niepodobna nam pominąć tego, co nas zachęcić może do pielęgnowania bractw, to jest przykładu Świętych, którzy bractwa wysoko cenili. Św. Karól Boromensz polecił na jednym z synodów spowiednikom, aby swych penitentów do udziału w bractwach zachęcali; względem niektórych bractw wydał rozporządzenie, aby we wszystkich parafiach jego dyecezyi zaprowadzone były. Byłoby to dziś bardzo na czasie i pożądaną rzeczą, gdyby władze duchowne po dyecezyach sprawę bractw wzięły w swą rękę, aby tak znakomity czynnik w podniesieniu moralności wszędzie z pożytkiem zażywano. Św. Franciszek Salezy kazał się przyjmować do wszystkich bractw, zaprowadzonych w miejscowościach, przez które przejeżdżał; co więcéj, ów najłagodniejszy Święty, który nikomuby i najmniejszego ciężaru nałożyć nie chciał, zwykł był wszystkim, którzy go o radę prosili, doradzać, aby przystępowali do wszystkich bractw, jakie w ich miejscu zamieszkania się znajdowały, gdyż „dużo przy tem zyskać można, a nic nie stracić“ i tę radę podał dla każdéj duszy miłującéj Boga w swéj „Filotei.“ Tak samo i św. Alfons Liguori przystąpił do wielu bractw i słowem i czynem przyczyniał się do ich rozszerzenia.

Po tem krótkiem przedstawieniu ważności i pożytków stowarzyszeń kościelnych i bractw pozostaje nam jeszcze do powiedzenia kilka słów o ich zaprowadzeniu i pielęgnowaniu. Niektóre bractwa jak np. wstrzemięźliwości, winna poprzedzić misya, podczas gdy do zorganizowania innych wystarczy jedynie kapłańska gorliwość. Wprawdzie mogą

się zdarzyć parafie, gdzie niejako nie ma gruntu do tego rodzaju instytucyi religijnych. Gorliwość kapłańska może go stworzyć i przysposobić, wszędzie znajdzie się kilka pobożnych dusz, z któremi początek zrobić można. Świątobliwy proboszcz z Ars, gdy przyszedł do parafii, dwie tylko znalazł osoby pobożniejszego kierunku, a jednak umiał około nich zebrać tysiące. O małéj wiosce parafialnéj w arrondissement Trevoux po kilku latach mówiła cała Francya. Nie potrzeba zapewne przypominać tego, że przy utworzeniu bractw i stowarzyszeń należy przestrzegać ściśle przepisy kościelne, choćby już z tego jednego powodu, pomijając inne, że inaczéj odpusty i przywileje nie mają znaczenia. Normę podaje w tym względzie konstytucya Klemensa VIII z r. 1604 *Quaecunque*. Treść jéj podajemy tutaj w skróceniu:

„Nie wolno w żadnym kościele, nawet w kościele zakonu lub innéj kongregacyi tworzyć bractwa, mającego na celu dzieła pobożności i miłości, które członkowie wykonywać mają (odnosi się to także do stowarzyszeń przez Kościół potwierdzonych), bez przyzwolenia biskupa dyecezalnego, które na piśmie musi być dane. Również i ustawy bractwa musi biskup zbadać i potwierdzić, i wolno mu takie zmiany w nich przedsiębrać, jakich zdaniem jego czas i miejsce wymagają. Do pozyskania odpustów i duchownych przywilejów nie dosyć, aby bractwo zostało utworzone, lecz musi być wcielone do arcybractwa lub do zakonu, do którego należy. To wcielenie dziać się musi dokładnie według przepisanéj formuły (która znajduje się w Ferrarisa *Prompta bibliotheca* t. II pag. 373). Odpusty bractwa musi biskup uznać za autentyczne i tylko za jego pozwoleniem mogą być ogłoszone. W jednéj i téj saméj miejscowości może być bractwo tego samego tytułu tylko w jednym kościele zaprowadzone. Tylko Bractwa Najśw. Sakramentu i chrześciańskiéj nauki mogą być zaprowadzone we wszystkich kościołach parafialnych, chociaż jest ich więcéj w jednéj miejscowości; również te bractwa nie potrzebują do pozyskania odpustów przyłączenia do arcybractwa. Biskupi mogą w swych dyecezyach tworzyć bractwa, lecz bractwa te stają się uczestnikami odpustów dopiero przez agregacyą do arcybractw. Jeśli zaś biskup ma specyalne upoważnienie od Stolicy Apost. do tworzenia bractw, to ma także prawo nadawać im odpusty i duchowne przywileje. Biskup w takim razie winien ułożyć pewien formularz i wystawić autentyczny dokument, w którym zamieszczona być musi wzmianka o odnośnym indulcie apostolskim. Zresztą wszystkie bractwa, w jakimkolwiek kościele są zaprowadzone, podlegają jurysdykcyi i wizytacyi biskupa.

Gdy tedy kościelne bractwo według wszelkich form prawnych

utworzone zostało, należy je pielęgnować z pasterską gorliwością i roztropnością, aby się nie sprawdziło na niem zdanie: initium fervet, medium tepet, finis taedet. Kościelne stowarzyszenie stworzyć, bractwo jakie do życia powołać, to nie trudna rzecz, daleko trudniejsza je prowadzić i utrzymać. Wszędzie, gdzie się ludzie razem schodzą, wychodzą powoli na jaw niedoskonałości, nadużycia. Mimo wszelkich niemiłych doświadczeń nie trzeba poddawać się zwątpieniu i tracić ochoty, zapału i męztwa, lecz w duchu chrześciańskiéj miłości usuwać wszystko złe i niedoskonałe. Byłoby to wielkim błędem zaniedbywać zupełnie całéj rzeczy, gdy się nie dzieje wszystko według życzenia. Tu ne cede malis, sed contra audentior ito, — tollatur abusus, maneat usus. Drugim szkopułem, o który się rozbić może chęć do pielęgnowania bractw, jest połączona z ich kierownictwem strata czasu. Prawda, że kapłanom spełniającym sumiennie swe powinności nie wiele czasu pozostanie wolnego na inne rzeczy. Aleć jeśli się zaprowadzi porządek w życiu i zajęciach, pozostanie zawsze tyle czasu na zajęcie się bractwami, zwłaszcza że to zajęcie ma na celu uświętobliwienie i zbawienie dusz, do czego zmierza całe życie i praca kapłańska i że to się niezmiernie w skutkach dobrych opłaca i zasługi rozliczne przysparza. Właśnie w działaniu na temże polu można talentem czasu pięć i dziesięć talentów zyskać.

Co pasterzowi dusz najkonieczniejszem, to rozumienie istoty i celu, ascetycznego i pastoralnego znaczenia bractwa każdego i wybranie z nich najodpowiedniejszych i najzbawienniejszych dla swéj parafii. Co się zaś tyczy już istniejących w parafii bractw, winien się z niemi dokładnie zaznajomić, poznać ich ustawy, obowiązki i stan, t. j. liczbę i gorliwość członków. Jak liczyć się musi ze wszystkiemi stósunkami i okolicznościami, jakie w objętéj przez siebie parafii znajduje, aby je wszystkie ku dobrym celom zużyć, tak nie może ignorować istniejących już bractw. Byłoby zaś niewątpliwie niemądrem, gdyby bractwa już istniejące dla tego, że nie odpowiadają jego zapatrywaniom, miał lekceważyć i chciał je znieść. Każde bractwo, jeśli w parafii już jest więcéj rozszerzone, może użyć jako środek do podniesienia życia religijnego.

Św. Franciszek Salezy kazał siebie zapisywać do wszystkich znanych sobie bractw, lecz nie przyjmował kierownictwa nad wszystkiemi. Z tego wypływa a) że pasterz dusz żadnego bractwa nie powinien lekceważyć lub odrzucać; nie powinien także dla tego pojedyńczym parafianom, którzy pragną należyć do kilku, nawet na miejscu nieistniejących bractw, jeśli mają czas do spełnienia połączonych z niemi obo-

wiązków, i w bractwach tych szukają środków do udoskonalenia, przeszkadzać. b) Pielęgnować zaś i popierać winien tylko niektóre i nie wiele. Dla większéj części parafii, którą zawsze uwzględniać należy, nie wiele co warte różne bractwa, i pasterzowi dusz przez zajmowanie się zbyt wielką liczbą bractw, obok innych obowiązkowych zatrudnień, wnetby praca po nad głowę wyrosła; a gdyby jeden pasterz dusz w interesie kilku bractw podejmował nadzwyczajne wysilenia i trudy, to łatwo jego następca już bezpośredni nie będzie chciał takiéj wytężonéj pracy daléj podejmować, a na tem cierpi dobra sprawa: melius est non erigere sodalitatem, quam post erectionem negligere.

Jeśli pasterz dusz w swéj parafii bractwo chce zaprowadzić lub już istniejące, ale życia wielkiego nie okazujące, ożywić, więcéj je rozszerzyć, to poinformowawszy się o niem naprzód dokładnie, może wzywać do udziału z ambony lub w inny sposób odpowiedni werbować członków. Przy tem przyjmowaniu członków wielka ostrożność potrzebna, aby skutkiem napływu różnorodnych żywiołów nie zaszczepić w samym zawiązku choroby, z któréj się bractwo nigdy nie uleczy. Również nie można nikogo przymuszać do wstąpienia, przyjmowanym zaś nie można nakładać żadnych wydatków i kosztów, chyba jakie drobnostki za karty wpisowe, medale itd.

Gdy bractwo jakie zaprowadzone zostało lub już znacznie jest rozszerzone, ważnem zadaniem pasterza dusz pielęgnowanie go wedle sił. Wedle różnych celów i ustaw bractwa ta opieka może być rozmaita. W każdym razie starać się musi o dwie rzeczy a) aby gorliwość początkowa została w członkach utrzymana. Środkami do tego są: częstsze nauki o obowiązkach, pożytkach zbawiennych z bractwa, o ich zadaniu i celu, o przedmiocie głównym czci lub ćwiczenia pobożnego n. p. o boskiem Sercu Jezusa, o różańcu, o cierpieniach dusz w czyśccu itd.; uroczyste obchodzenie świąt stowarzyszenia; zachęta częsta do przyjmowania Sakramentów w dniach, w których członkowie odpust zupełny pozyskać mogą. b) I o to starać się trzeba, aby pomiędzy członkami wyrobić i utrzymać świadomość szczególniejszéj łączności. Osięgnąć to można przez niektóre z podanych już środków, jak przez nauki, wykłady, święcenie uroczystości stowarzyszenia — a szczególniéj przez wspólne Komunie raz lub dwa razy do roku; przez wzywanie członków do modlitwy za drugich członków w ciężkiéj potrzebie, za zmarłych członków, przez nabożeństwa za zmarłych. Wreszcie jako spowiednik winien pasterz dusz o obowiązkach bractwa wedle zasad prawdziwych sądzić, uczyć, uspokajać, upominać. Najpierwszą zasadą jest, że obowiązki brackie nie obowięzują pod żadnym grzechem, nawet nie pod

powszednim. Błądziłby jednak spowiednik, gdyby na podstawie téj zasady każde oskarżenie się z zaniedbania tych obowiązków po prostu ignorował i milczał na nie; bo co samo w sobie nie jest grzechem, może być grzechem przez okoliczności, a nadto ma spowiednik obowiązek wszelkie możliwe błędne zapatrywania prostować. Penitentów oskarżających się z zaniedbania brackich obowiązków podzielilibyśmy na trzy klasy: a) takich, co błędnie sądzą, że opuszczenie jest grzechem. Ci grzeszą rzeczywiście ex re błędnego sumienia, gdy dobrowolnie zaniedbują te obowiązki i dla tego pouczyć ich trzeba, dla czego ich zaniedbywanie było dla nich grzesznem; b) obok tego są tacy skrupulaci, co już nieraz pouczeni o tem zostali, a mimo to zawsze się oskarżają z tego zwykle niedobrowolnego opuszczenia n. p. z zapomnienia, dla choroby itd. Tych spowiednik traktować powinien jak wszystkich innych skrupulatów. c) Inni delikatnego sumienia temi oskarżeniami chcą dać poznać swą opieszałość i oziębłość w modlitwie, płynącą mniéj lub więcéj z zawinionego ulegania pokusie do taedium orationis. W takim przypadku nie będzie spowiednik zaniedbania ćwiczenia jako takiego, tylko źródło tego jako objekt żalu przedstawiał Wszystkich zaś, z wyjątkiem skrupulatów, upominać będzie, aby ćwiczenia brackie pilnie i gorliwie odprawiali, gdyż od tego zależy pozyskanie odpustów, a nadto że brackie modlitwy jako połączone modlitwy wiele większą mają wartość przed Bogiem, a nareszcie, że to znak posłusznego dla Kościoła umysłu i usposobienia, gdy się do życzeń Kościoła Chrześcianin wiernie stósuje.

Lecz dosyć o tem. Gdziekolwiek się pali, spieszą ludzie zewsząd na pomoc i ratują co uratować można. Nieprzyjaciele przykładają zewsząd ogień do domu katolickiego Kościoła. „Na pomoc, najmilsi Bracia, wołał czasu swego Biskup z Frejus w liście pasterskim do swego duchowieństwa, na ratunek społeczeństwu, które się chwieje, na ratunek dusz, które w tak wielkiéj liczbie giną. Chwytajcie, rozwijajcie wszelkie wynalazki gorliwości, wszelkie formy poświęcenia, całą bystrość chrześciańskiéj miłości. Pomnażać się powinny po miastach naszych, rozszerzać po wsiach wszystkie te błogosławione i płodne dzieła, jakie religia i moralność wszędzie jako forpoczty swych obozów stawiać muszą: konferencye św. Wincentego à Paulo, św. Franciszka Ksawerego, katolickie biblioteki ludowe, stowarzyszenia miłosierne dla duchowych i cielesnych potrzeb ludzkich, stowarzyszenia św. Alojzego dla młodzieży, św. Józefa dla dorosłych, stowarzyszenia do uczciwego pokrzepienia ciała i ducha, stowarzyszenia czeladzi, uczn., robotników, sług, ochrony dla podróżnych, obcych, wypuszczonych więźniów, stowarzyszenia dla

wszystkiego, co jest słabem lub cierpiącem, albo w niebezpieczeństwie się znajduje bez pomocy. Szlachetne zajęcie, dobre zużycie nie wiele czasu, nie wiele pieniędzy, w setny sposób wewnętrznemi pociechami wynagrodzi to, co kosztuje, a Chrześcianinowi uzasadnioną daje nadzieję, że może kilku swych braci pocieszyć, uratować, i ufność, że przez to własne szczęście na wieki sobie zgotował.“ — Święte słowa, któreby wszędzie oddźwięk znaleźć powinny!

Pasterz dusz w obec konwertytów.

Po za Kościołem tyle dusz jeszcze stoi, a Zbawiciel tak rzewnie się modlił, kiedy po raz ostatni przebywał z uczniami swymi, „a nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię: aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie: aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył świat iżeś ty mię posłał“ (Jan 17, 20. 21). „I drugie owce mam, mówił, kiedy się pasterzem przedstawiał Apostołom, które nie są z téj owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł“ (Jan 10). Chciał więc Zbawiciel i chce, aby wszyscy należeli do jego Kościoła, i za najszczęśliwszą, największą chwilę tę uważa, kiedy „będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.“ Kto tedy zrozumiał tę tęsknotę, to rzewne pragnienie Zbawiciela, ten z pewnością za największe szczęście poczyta sobie, kiedy choćby jednemu przez życie swoje ułatwi poznanie prawdy i przeprowadzi przez bramę do onéj owczarni, któréj pasterzem jest Zbawiciel. Kapłan też gorliwy nie będzie unikał towarzystwa tych, co stoją po za Kościołem, ilekroć sposobność do tego się nadarzy, ale nie dla czego innego, jedno, aby spełnić posłannictwo pasterza owiec szukającego. Nie narzucając się gwałtownie, w każdym razie będzie dawał do zrozumienia, że wcale nie uważa, jakoby usposobienie ich duszy, serca było normalne, a w sercu będzie odczuwał ból, że nie znają prawdy i znać jéj nie chcą; dla tego będzie korzystał z każdéj sposobności, aby w odpowiedni sposób przemawiać i odpowiednie czynić uwagi. Rozum i doświadczenie powinny mu tu wskazywać, jak pochwycić chwilę sposobną, w którejby się udało rzucić ziarnko gorczyczne w serce, któreby może przy danéj lepszéj okoliczności, choćby i po latach kilku, kiełkować poczęło. Rozum i doświadczenie powinny go też przestrzegać, aby czasem słowem lekko rzuconem nie zepsuł, nad czem może czas dłuższy pracował, a co

może się już przyjęło. Potrzeba więc taktu przedewszystkiem kapłanowi i miary w obchodzeniu się z ludźmi, kiedy chce wpływać zbawiennie na innowierców: powinien on tu być i idealistą, aby się przejął zadaniem, i realistą, aby mierzył słówka, a nie zrażał serca i rozumu.

Z częstszego obcowania pozna kapłan łatwo usposobienie duszy, o którą chodzi, chociaż tam tymczasem i mowy nie będzie o sprawach religijnych; a poznawszy to usposobienie, powinien do niego zastósować cały sposób postępowania swego, nadać mu takt pewien, aby nie zrażał, w rozmowie nie rzucał wyrażeniami, któremiby niewcześnie mógł zrazić serce, któreby chciał i mógł pozyskać.

Kto mieszkając w parafii mieszanéj chce wpływać na innowierców i pozyskać ich Kościołowi, ten powinien pracować w parafii nad tem, aby było w niéj jak najwięcéj takich, którzyby sprawę sobie z tego jasno zdać umieli, jak potrzebny jest człowiekowi Kościół. Katolicy powinni być przekonani o tem, że jeden tylko Kościół katolicki ma prawo bytu i że dla tego wielkiéj doznali w tem łaski, że są powołani do niego, a tem samem będą umieli zdobyć się na współczucie i litość nad tymi, którzy nie doznali téj łaski i błądzą po za Kościołem Oni sami będą apostołami i w niejednym względzie ułatwią pracę kapłanowi, a przynajmniéj nie będą obojętnością i lekceważeniem odpychać obcych od Kościoła.

Dysputy z protestantami nie przynoszą po większéj części żadnych rezultatów, gdyż zwyczajnie nie pragnienie poznania prawdy jest ich celem, lecz raczéj okazanie niechęci ku Kościołowi i zaspokojenie budzącego się sumienia pozorami prawdy i sofizmatami. Protestanci nadto nie znają całéj prawdy katolickiéj, dla tego trudno dysputować z nimi o jakiejbądź nauce wyrwanéj z całego jéj systemu. Jedyny właściwy sposób odpowiadania na wyzywanie protestantów tenby tylko mógł być aby im krótko odpowiadać z absolutną pewnością i przekonaniem o niéj, a do tego dodawać, że zrozumienie właściwe zależy od pewnych warunków, które osiągnąć można tylko przez modlitwę i głębsze a szczersze badanie.

Kiedy innowierca objawia chęć powrotu na łono Kościoła katolicktego, nie powinien kapłan z góry wątpić o czystości jego zamiarów, jego przekonania i usposobienia. Przedewszystkiem powinien to dobrze przyjąć, a szukającemu pomocy i zachęty rękę chętnie podać i szczerze się nim zająć.

Może to jest człowiek, który jakokolwiek już poznał Kościół katolicki i niejedno w nim pokochał, bądź że bywał na nabożeństwie ka-

tolickiem, bądź że słuchał kazań, czytał książki. Nie potrzebował on jeszcze poznać z tego prawdy Kościoła, ale mógł znaleźć już rzecz i odnieść wrażenie, że to, co mu aż dotąd w jego obozie mówili o Kościele katolickim, nie jest uzasadnione i że ten Kościół bardziéj do przekonania przemawia, aniżeli sekta, do któréj należy. Dla tego dusza jego może być dobrze usposobiona na przyjęcie prawdy a potrzeba jéj tylko co prędzéj nauki, aby przyjęła prawdę z dobrem sercem i w niedługim czasie przyznała się do Kościoła katolickiego.

Może znów być inny, któremu tylko zewnętrzne okoliczności podsunęły myśl konwersyi; może n. p. żyje on w mieszanem małżeństwie i nie podoba mu się w rodzinie różnica wiary. I tu nie ma powodu ociągania się z udzieleniem mu nauki gruntownéj, aby pokochał, do czego się zwrócił.

Zachodzą też przypadki, że zysk doczesny pcha do Kościoła katolickiego; może instytucye miłosierdzia, z których chciałby kiedyś korzystać, pchają do tego; może też widoki jakieś u katolików z wpływem lub bogactwem, chęć przypodobania się zniewala do konwersyi. W tym razie radzi wielu, a nawet uważa za konieczne odepchnąć tych spekulantów i nie przyjmować wcale. Kapłanowi jednakże nie wolno nigdy zapominać o tem, że tu chodzi o zbawienie duszy, a kto wie, czy nauka gruntowna i wszystko, co z niéj wychodzi, nie poruszy téj duszy i nie wzbudzi w niéj przekonania, nie podda jéj lepszéj myśli? A chociażby i tak nie było, w każdym razie nie wszystko tu stracone. Jeżeli przyszło aż do przyjęcia osoby na łono Kościoła katolickiego, to została katolicką, a chociażby aż do téj chwili jéj usposobienie pozostało zimne i obowiązki z początku słabo spełniała i ściągała na siebie przewinienia, któreby bez nauki były tylko grzechami materyalnemi, to przynajmniéj ta wielka korzyść pozostaje dla niéj, że, jeżeli tylko P. Bóg nie odmówi jéj łaski swojéj, może przed śmiercią przyjąć Sakramenta ś. Czyż zresztą nie ma i katolików, którzy urodzeni na łonie Kościoła katolickiego, zaniedbują obowiązki swoje? A jednak czy wolno powiedzieć kapłanowi, żeby wolał, aby raczéj wcale nie należeli do Kościoła katolickiego?

Zważywszy to wszystko, nie można pochwalić kapłana, którýby pod jakimbądź pozorem odpychał aspirantów albo krótko ich pozbywał. Kto podejmuje naukę objektywnie w czystéj myśli i intencyi, ten nie potrzebuje się niczego obawiać: bo albo rozświeci w duszy, że przyjmie prawdę, albo też dusza wśród téj nauki sama się zniechęci i odstąpi zamiaru. W każdym razie potrzeba tu kapłanowi spokoju i powagi bez najmniejszéj surowości.

Ten, który utrudnia przyjęcie aspiranta na naukę przygotowawczą, powinien zdać sobie sprawę z całą powagą z tego, czemu go na naukę przyjąć nie chce. Może to sprawiać trudność w jednostajnem jego życiu, że przy wątpliwości, ażali dobry odniesie rezultat, ma podjąć tyle pracy i cały katechizm przejść z jedną osobą, ale też wtenczas niech to wypowie przed sumieniem swojem, a niech się nie zasłania innemi zewnętrznemi powodami. W każdym razie ściąga ten wielką na siebie odpowiedzialność, kto wymijającą tu daje odpowiedź i stawia trudności.

2. Wśród saméj nauki powinien kapłan trzymać się zasady, że nie tylko trzeba uczyć ale i wychować, że więc trzeba nie tylko rozum oświecić, ale i wpłynąć na serce, to jest: przejąć je czcią głęboką i zapalić miłością ku Kościołowi Chrystusowemu i obudzić w niem pragnienie, aby z pomocą środków łaski mógł żyć prawdziwie po chrześciańsku, chociażby i szczytu doskonałości już nie osięgnął.

Pod względem stanu duszy mogą wśród konwertytów zachodzić wielkie różnice. Największa ich część jest bez wykształcenia wyższego, gdyż w ogóle 90 procent ludzkości go nie ma. Dla tego przychodzą też oni zwykle z bardzo słabo rozwiniętemi pojęciami religijnemi, dziś tem więcéj, im więcéj pastorów straciło wiarę w bóstwo Chrystusowe. Ilu z akatolików nie ma dziś wcale pojęcia o Chrystusie, jego Kościele, nawet nie ma pojęcia o istocie i przymiotach Boskich, modlitwie, a z grzechu się śmieje? Nauka religii, udzielana im w młodości, po największéj części jest bez wszelkiego systemu, niejasna i nieokreślona. Iluż z tych nauczających predykantów nie wie nawet, czego uczyć, a nędzotę swoją pokrywa jakiemiś niezrozumiałemi pojęciami, aby pozorem uczoności zamydlić oczy, a zakrywać brak wiary i prawdy w swéj religii? Opowiada hrabina Hahn-Hahn w jednéj z swych opowieści, że bardzo dobrze sobie przypomina zewnętrzne okoliczności, w których pobierała naukę religii i postawę predykanta, urządzenie pokoju, nawet cienie, jakie padały zimą na stół z winnych latorośli z ogrodu; i sama nie była umysłowo upośledzoną ani leniwą, a jednak z treści i przedmiotu nauki nic nie wie i nie może sobie mimo największego natężenia ani jednéj nauki ani prawdy przypomnieć, któréjby tam się była uczyła. Przyczynę tego w tem ona upatruje, że jéj tam nie nauczono niczego pozytywnego. Główna nauka polega tam po największéj części na czytaniu biblii, uczeniu się na pamięć t. zw. bibelspruchów, pieśni, a reszta kończy się na ogólnéj czczéj gadaninie o religii, cnocie, występkach; okrasą zaś wszystkiego są inwektywy ironiczne rzucane na Kościół katolicki i jego instytucye, na nadużycia jego, a wszystko to

dzieje się dla tego, aby odepchnąć na zawsze duszę od Kościoła katolickiego. Rozważywszy nadto, jak łatwo owoce nauki w młodości pobieranéj się ulatniają, jeżeli nauki się nie podtrzymuje, to przyzna nam każdy, że konwertyci przynoszą na naukę pod względem religii tabulam rasam. Tu więc trzeba rozpoczynać naukę z przeświadczeniem, że kandydatowi pojęcia religijne zupełnie są obce i nieznane.

Nie można zatem w katechizmie niczego pomijać, nie wolno nauki ograniczać tylko na punkta wybitne, pod względem których różnią się wyznania, bo i tam prawdy objawione, które zatrzymali herezyarchowie, straciły u heretyków przez to pierwotne znaczenie, że je wyrwali ze związku z innemi zdaniami i że cały system nauki przekształcili.

Kapłan powinien zwrócić uwagę na usposobienie serca aspiranta: czy zbliża się do Kościoła już z zaufaniem i miłością, albo czy, powodowany jakiemiś zewnętrznemi okolicznościami, może jeszcze ma jakieś skrupuły, boi się czegoś; mianowicie: czy nowe obowiązki, których jeszcze nie zna dokładnie, nie sprawiają mu jakiego niepokoju. Trzeba i o tem pamiętać, że konwertyci czują z początku jakiś strach przed charakterem kapłańskim. Dla tego powinien kapłan do tego wszystkiego się zastósować i to uwzględnić w nauce swojéj.

Obok tego nie wolno mu pomijać i zdolności umysłowych aspiranta, aby w ograniczeniu materyi i w sposobie wykładu zadowolnić go i przyciągnąć, bo to wszystko przyczynia się do spotęgowania w nim wiary i zamiłowania.

Konwertycie trzeba dać książkę w rękę, jeżeli czytać umie. Wszystkiego szczegółowo z nim przejść nie można, boby może stracił cierpliwość a poglądu na całą treść religii by nie pozyskał. Powinien on przedewszystkiem poznać system nauki religii; dla tego trzeba mu dać w rękę krótkie, suche ale przejrzyste kompendyum, bo z niego nauczy się najłatwiéj czegoś na pamięć. Pojęć krótkich, definicyi powinien się nauczyć dosłownie, jednakże trzeba tu uwzględnić i wiek, w którym już to uczenie się na pamięć nie przychodzi ze zbytnią łatwością. Najlepsze byłoby kompendyum zamykające w sobie objaśnienia i dowody bez pytań, ale nie znamy takiego w języku polskim. Dla tego trzeba się będzie uciekać do średniego katechizmu dyecezalnego. Wykład zaś żywy i interesujący wleje w niego ducha i konwertyta zrozumie rzecz i rozpali się dla przedmiotu. Dla wykształceńszych możnaby polecić „Przewodnik praktyczny dla nauczania katechizmu dzieci II klasy szkół ludowych“ ks. Krukowskiego, lub też dać do przeczytania jednę lub drugą naukę z „nauk katechizmowych“ ks. Stagraczyńskiego. Niemcom mniéj wykształconym radzilibyśmy dać w rękę ka-

techizm dyecezyi monasterskiéj, wykształconym zaś „Lehrbuch der katholischen Religion zunächst für die Gymnasien in Baiern.“

Konwertyta powinien przedewszystkiem zdobyć sobie jasny pogląd na związek nauk religijnych, mianowicie zaś pierwotny cel i zdolności człowieka powinny być ściśle zestawione ze stanem człowieka po grzechu, z dziełem odkupienia dokonanego przez Chrystusa i uświęcenia w Kościele. Jasne zrozumienie tego związku będzie pewną podstawą całéj budowy i rękojmią późniejszéj stałości we wierze. Przy objaśnianiu przykazań powinien kapłan to mieć na oku, aby uczeń dobrze zrozumiał, co jest nakazane i co zakazane, aby poznał jasno, czemu to i owo jest grzeszne. Zwracamy na to szczególniejszą uwagę, gdyż akatolicy mają bardzo słabe wyobrażenie o grzesznym charakterze pojedyńczych czynności, a nadto może tem łatwiéj przez to pobudzi się ich do żalu prawdziwego. Powinni oni koniecznie tego się nauczyć, jak i czemu ta lub owa czynność jest grzeszna. Ostatecznie winien kapłan konwertycie jasno i zrozumiale wyłożyć naukę o św. Sakramentach, a przedewszystkiem o Sakramencie Pokuty i Ołtarza, a i ta nauka powinna znów być rozwinięta w związku z nauką o dziele odkupienia i o Kościele.

Ogólne to są zasady, które w praktyce w pojedyńczych przypadkach jednakże można modyfikować. Przychodzą bowiem nieraz osoby z bardzo miernym zasobem umysłowych zdolności, może już i starsze wiekiem i dla tego nie umiałyby pochwycić tego związku, o którym wyżéj mówiliśmy; ale jednak dobréj są woli i nie potrzeba dla tego o nie mieć obawy. Tuby oczywiście wystarczyło praktyczne dać wskazówki, może z książką do nabożeństwa w ręce. Z drugiéj znów strony przychodzą także osoby uzdolnione i z chęcią zagłębiania się w prawdy. Temi można się gruntowniéj zająć i przejść dokładniéj prawdy wiary Kościoła katolickiego w sposób apologetyczny, możnaby dać im w rękę kompendyum, w któremby znalazły dowody, konsekwencye, zbite zarzuty, a całą naukę religii w naukową prawdziwie ubraną szatę, nie zaś w formie tylko katechizmowéj.

Kapłan powinien w każdym razie konwertycie jasno przedstawiać pojęcia i rozwijać naukę z całą ścisłością, a tak długo stać przy pojęciu, zdaniu, dopóki nie nabędzie przekonania, że uczeń zrozumiał naukę i nią się przejął. Pospiech, aby ucznia wprowadzić jak najprędzéj w cały gmach téj nauki i w pojedyńcze jéj części, aby jak najprędzéj obudzić jego interes, może bardzo niedobrze oddziałać; nic to nie zaszkodzi, jeżeli uczeń z początku nie znajdzie tego, czego się spodziewał i nie zadowolni się zupełnie. Przyjdzie bowiem w téj nauce chwila,

gdzie będzie miał satysfakcyą, jak w duszy będzie patrzał na coraz bardziéj rozwijającą się wspaniałą budowę, a wiedza jego zdobywać będzie coraz silniejsze podstawy. Przekona on się nie mniéj, że cała budowa nauki, w którą go kapłan zwolna wprowadza, stoi w świecie nietknięta i nienaruszona.

Obok rozwoju rozumu musi kapłan pamiętać i o rozwoju serca, uczucia, bo winien wychować duszę. Heretycy nie mogąc rozumnie uzasadnić swojéj nauki, starają się krępować serca, wlewając w nie jad nienawiści dla Kościoła katolickiego. Dla tego trzeba potęgę wiedzy wspierać miłością serca i wzmacniać, uwydatniać coraz wyraźniéj stronę zachęcającą, podniecającą, podnoszącą i pocieszającą prawd, których uczy. Sposobności do tego nigdy mu nie zabraknie, jeżeli tylko zwróci na to całą uwagę. Zawsze też powinien zwracać uwagę na następstwa dla życia moralnego, aby się uczeń przyzwyczaił stawiać wiarę i jéj prawdy za horoskop wszelkiego swego czynu.

Uważamy też dla tego, że nie dobrzeby było, gdyby nauczyciel pobieżnie tylko przeszedł przymioty Boskie, że przy nauce o dziele odkupienia powinienby cierpienia Chrystusowe przynajmniéj w jednym punkcie poddać ściśléj rozwadze, rzeczy ostateczne przedstawić w najdrobniejszych szczegółach. Zbyt łatwa tu pokusa dla kapłana, aby krótko się sprawić z temi przedmiotami, poruszyć tylko to, co dogmatyka podaje; a jednak obszerniejsze zastanowienie się nad temi prawdami pobudzi do gorliwości w życiu, rozszerza serce i otwiera je na żywe wrażenia całéj religii.

Ażeby nauka owoc przyniosła, zapaliła serce, potrzeba, aby kapłan z uczniem zawsze pobożnie się modlił przed nauką i po niéj, aby uwzględniał historyą Kościoła, żywoty Świętych, przykłady i przytaczał je z życia. Takt psychologiczny katechety powinien mu wskazywać miarę w rzeczy i formie, a nie wolno mu nigdy zapominać o tem, że chodzi tu o duszę, która mniéj więcéj jeszcze trzyma się błędu i któréj serce trzeba zdobyć. Słowo niewczesne, niestósowne może wiele szkody wyrządzić, rozstroić, zepsuć i zupełnie od prawdy odwrócić.

Katecheta powinien, o ile pozwala postęp w nauce i wiadomościach konwertyty, żądać od niego, aby się okazywał chrześcianinem katolikiem. Będzie on mówił z początku „my“ o innowiercach, „oni“ o katolikach; dla tego niech mu łagodnie zwraca na to uwagę, że katolicy odtąd to „my“, a innowiercy to „oni.“ Konwertyta będzie z początku z pewnym wstrętem robił znak krzyża św. Dla tego winien mu kapłan na pierwszéj lekcyi wyłożyć potrzebę modlitwy i cel jéj wśród nauki, przepowiedzieć mu modlitwę Pańską, i zwrócić uwagę, że prote-

stancki dodatek doxologiczny jest niepotrzebny, objaśnić Pozdrowienie Anielskie i znak krzyża św., zrobić go w jego oczach i kazać mu to powtórzyć. Tak samo powinien i na końcu lekcyi odmawiać z nim modlitwę. Następnie może mu objaśnić znaczenie i istotne części modlitwy porannéj i wieczornéj, zwrócić mu uwagę, aby klęcząc je odprawiał, nakłonić, aby uczęszczał na Mszą św., a nie czekając, aż dojdzie do wykładu nauki o Najśw. Sakramencie, w głównych częściach wyłożyć mu Mszą św., nie zrażając się tem, że konwertyta o rzeczach nadprzyrodzonych dotąd prawie niczego nie wie. Ale dla tego też nie można z początku za wiele mu mówić o tajemnicach; przechodząc jednakże z nim katechizm ustęp po ustępie, będzie mu katecheta coraz bardziéj otwierał serce, rozjaśniał rozum, tak że ostatecznie pobudzi w nim interes dla wszystkiéj prawdy.

Katecheta powinien nauką swoją konwertytę tak usposobić, aby uznał błąd dotychczasowy, żałował za niego i odwrócił się od niego, ale dla tego powinien mu też wskazać, jak błędne są zdania herezyarchów, że prawda w jednym tylko jest Kościele katolickim, że jeden jest tylko Kościół, a wszystkie inne po za nim stojące, są z instytucyami swemi tylko pozornemi kościołami. Będzie to myśl nowa dla konwertyty; w jego sercu tkwić będą jeszcze może ideały z dawniejszych czasów, jakie mu przedstawiano w pewnych osobach, i te ideały powinien katecheta strącić z wyżyn jego ducha, aby się rozwiały; ale zawsze z pewną względnością i ostrożnością. Mógłby go bowiem łatwo zrazić, gdyby tak znienacka wydał sąd surowy o pewnych osobistościach, które on aż dotąd otaczał niezwykłą czcią, albo gdyby nieprzygotowany się dowiedział, że po za następstwem apostolskiem nie ma duchownych ani sakramentalnych czynności. Uwagi niewcześnie rzucone mogłyby go zrazić, odepchnąć, a przynajmniéj zmieszać. Dla tego powinien katecheta jasno i konsekwentnie rozwijać dogmat po dogmacie, jak katechizm je podaje, a przy tem zwracać uwagę na to, jak przeciwnicy fałszywie przedstawiają to, czego uczy Kościół, i jak niesłuszne czynią zarzuty. Dość tu przypomnieć tylko Janssena i jego walki z zagorzałymi protestantami i protestantenvereinlerami, napaści, jakie dzisiaj czynią wszędzie członkowie ewangelickiego bundu.

Nauka prowadzona tak spokojnie a rozważnie nie przejdzie bez wpływu i wrażenia dla konwertyty; katecheta wnet dotrze do głębin jego duszy. Chociażby i z początku chwiał się raz po raz, zniechęcał, to jednakże znów będzie się budził jego interes, jeżeli wykład i duch nauki trafiać będzie do serca. Z przyjemnością będzie patrzał katecheta na to, jak zdania konwertyty powoli przekształcać się będą,

przeczuje to, jak nowy świat przed konwertytą odchylać się będzie, nowe światło go ogarniać i jak coraz wyraźniéj tam ciemności dostrzegać on będzie, gdzie dawniéj widział światło i szczyt nauki w przeciwieństwie do zabobonów katolickiéj wiary. Odczuje on to, jak serce w konwertycie budzić się będzie, uczucie się rozgrzewać pod wpływem prawd objawienia, jak pierwotna bojaźń coraz bardziéj ustępować będzie miejsca dziecięcemu prawdziwie zaufaniu. Jednem słowem będzie świadkiem psychologicznego procesu i bardzo zajmującego i miłego. I zatęskni wreszcie konwertyta sam za spowiedzią i Komunią św., a tu już wznijdzie dla niego najczystsze niebo.

Aby zaś tem pewniéj to wszystko się na nim dopełniło, winien go kapłan polecać gorąco Bogu w modlitwach i ofiarach Mszy św., bo łaska od Boga idzie.

Na pytanie: jak długo konwertytę uczyć trzeba, odpowiadamy: tak długo, dopóki się nie nauczy tego, co wiedzieć powinien; chociaż mogą zachodzić okoliczności, dla których możnaby skrócić naukę, lub dla których przedłużyć ją trzeba. Uważamy przecież, że wśród zwykłych okoliczności wystarczy, jeżeli konwertyta dwa lub trzy razy w tygodniu naukę pobierać będzie, zaś resztę dni w tygodniu użyje na zastanawianie się nad tem, co słyszał w nauce i na wyuczenie się tego i zachowanie w pamięci. Każda lekcya zaś nie powinna nad godzinę jednę się przedłużać, boby to mogło znużyć ucznia i zniechęcić dla nauki. W tych warunkach można w 10—13 tygodniach przejść wszystko z konwertytą.

Przy przyjęciu konwertyty na łono Kościoła przychodzi kwestya co do ważności chrztu. Najlepszą pod tym względem instrukcyą znajdzie kapłan w wyroku św. Kongregacyi Inkwizycyi z 20 listopada 1878: „Proposito dubio, utrum conferri debeat baptismus sub conditione haereticis, qui ad catholicam fidem convertuntur et quocunque loco proveniant et ad quamcunque sectam pertineant — Eminentissimi responderunt: Negative; sed in conversione haereticorum, a quocumque loco vel a quacumque secta venerint, inquirendum est de validitate baptismi in haeresi suscepti. Instituto igitur *in singulis casibus examine*, si compertum fuerit, aut nullum aut nulliter collatum fuisse, baptizandi erunt absolute: si autem, pro temporum aut locorum ratione investigatione peracta, nihil sive pro validitate sive pro invaliditate detegatur, aut adhuc probabile dubium de baptismi validitate supersit, tunc sub conditione secreto baptizentur. Demum si constiterit validum fuisse, recipiendi erunt tantummodo ad abjurationem seu professionem fidei.“ — Co do chrztu udzielanego nie per infusionem aquae, lecz

tylko per signum crucis factum in fronte per policem in aqua intinctum, odpowiedziała św. Kongregacya Officii: „baptizatos eo modo quo proponitur, baptizandos esse sub conditione“ (25 sierp. 1889).

Jeżeli trzeba ochrzcić konwertytę, natenczas najlepiéj to uczynić wtenczas, kiedy przeszedł naukę o Sakramencie Pokuty św. Katecheta oznaczy dzień, w którym konwertyta przyjdzie z chrzestnymi, objaśni mu bezpośrednio przed udzieleniem chrztu ceremonie baptismi adultorum i w kościele chrzest udzieli, a potem pośle go do konfesyonału, aby odprawił spowiedź przed spowiednikiem, którego sam sobie obierze. Oba Sakramenta oczywiście udzielą się wtenczas sub conditione. Ceremonie chrztu św. zwykle wywołują w konwertycie wielkie wrażenie. W następnym tygodniu można z nim przejść naukę o Sakramencie Ołtarza, a przez to przygotuje go się najlepiéj do przyjęcia Komunii św. Po Komunii św. należy go jeszcze pouczyć o obrzędach Kościoła, roku kościelnym, bractwach i innych praktykach religijnych.

Na tem kończy się nauka, ale nie kończy się opieka nad neofytą. Kapłan powinien jeszcze potem uważać na to, czy konwertyta uczęszcza regularnie do Sakramentów św., w niedziele na Msze św. i kazania, powinien zajmować go lekturą w wolnych chwilach, aby przez to wrzucone w jego serce ziarno zapuściło głębokie korzenie a życie katolickie ogniem potężnym się rozpaliło. Konwertyta musi ukochać wiarę katolicką całą potęgą serca i wszędzie mężnie i odważnie ją wyznawać, powinien czuć się katolikiem i czerpać ztąd całe szczęście dla życia. Ale do tego potrzeba mu pomocy i opieki dusz pasterza, która jeszcze daleko po za przygotowanie sięgać powinna!

Formalności w sprawach małżeńskich.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział II.

Formalności towarzyszące zawarciu ślubu.

W rozdziale tym rozbierzemy po kolei:

1) rzecz o asystencyi proboszcza i dwóch świadków;

2) okoliczności czasu i miejsca;

3) o samym ślubie;

4) reguły poszczególne dotyczące małżeństw mieszanych.

Art. II.

O asystencyi proboszcza i dwóch świadków.

1. Na mocy dekretu Soboru Trydenckiego *Tametsi* (sess. 24 cap. 1 *de Ref. matr.*) małżeństwo zawarte nie przed własnym proboszczem obu stron, lub jednéj z nich, i w obec dwóch lub trzech świadków, jest nieważne. Przeszkoda ta ustanowiona przez prawo kościelne w celu zapobieżenia polygamii, nazywa się *clandestinitas.* Nazywa się tedy *clandestinum* każde małżeństwo zawarte inaczéj jak przed własnym proboszczem i dwoma świadkami, niech będzie zresztą jaka chce forma ślubu.

2. Celem Soboru było zapobieżenie polygamii wonczas bardzo częstéj. Zdarzało się, że ludzie mający małżonków, przenosili się w inne okolice i za życia małżonka pierwszego w nowe związki małżeńskie wstępowali.

3. Dekret zobowięzuje każdą parafią, w któréj został ogłoszony. „Illud praefato Tridentini decreto additum legitur, ut decretum ipsum in singulis parochialibus ecclesiis promulgari, et populo explicari deberet, utque in unaquaque parochia suum robur post triginta dies habere inciperet a die primae publicationis in eadem parochia factae numerandos. Cum igitur, ad judicandum de conciliaris legis vigore in unoquoque loco, praemittenda videretur probatio publicationis decreti in ecclesia parochiali ipsius loci quidem expletae, *jam hoc pro regula habetur, ut ibi facta praesumatur ejusdem decreti publicatio, ubicumque constet jam usu receptum esse, ut matrimonia coram parocho, et duobus vel tribus testibus, tanquam in executionem decreti Concilii Tridentini, celebrentur*" (Bened. XIV *de Synod. dioec.* l. XII c. 5 n. 6).

§ 1. O rozciągłości dekretu „Tametsi.“

1. Czy dekret ten Soboru Tryd. zobowiązuje wszystkich bez wyjątku? Nie. Gdyby Sobór był go uczynił zobowiązującym wszystkich chrześcian, nie byłby osiągnął tego moralnego celu, jaki sobie założył. Dla tego ustanowił, że dekret nabrał mocy prawnéj w każdéj parafii dopiero w 30 dni po jego ogłoszeniu w tejże parafii. Ponieważ, jak rzeczą naturalną, niekatolicy nie troszczyli się wcale o publikowanie tego dekretu, związki małż. zawarte w ich parafiach, choć clandestina, były ważne i w ten sposób Ojcowie Soboru sądzili, że położą koniec łatwości polygamii bez wystawiania niekatolików na zawięzywanie związków, któreby w obec prawa kościelnego były konkubinatami.

2. Wypływa ztąd, że dekret *Tametsi* zobowiązuje, t. j. małżeństwa clandestina są nieważne, we wszystkich miejscowościach, w których Sobór Tryd. ogłoszony został. W braku dowodów pozytywnych publikacyi, wystarcza fakt, że dekret jest przestrzegany od niepamiętnych czasów (C. C. 26 sept. 1602). Owoż co pod tym względem mówi *Instr. Propag.* ad Archiepisc. Fogarien 1869: „Minime vos latet, ejusmodi decretum juxta doctrinam a Bened. XIV in Syn. Dioec. l. XII c. 5 n. 6 prolatam, in illis tantummodo locis in vigore esse in quibus *tanquam Concilii Tridentini decretum* aut publicatum jampridem fuisse, aut jam usu receptum esse constet, ut matrimonia coram parocho et duobus vel tribus testibus *tanquam* in executionem Concilii Tridentini celebrarentur. Quare etiamsi eadem forma, quae a Concilio Tridentino stabilita est, vel ab aliquo episcopo, vel a Concilio provinciali, vel a lege civili praescripta et inde in parochiis singulis observata fuerit, nisi hanc formam tanquam a praefato Concilio praescriptam et injunctam, et observatam fuisse constiterit, minime ex neglectu ejusdem formae dirimens matrimonii impedimentum exurgere poterit.“

3. Dekret *Tametsi* nie zobowiązuje, a więc małżeństwa clandestina są ważne, we wszystkich miejscowościach, w których Sobór Trydencki „nie był nigdy ogłoszony, albo nigdy przestrzegany jako dekret soborowy, albo jeśli był czas niejaki obserwowany, później go zaniechano, i nie zachowywano przez czas znaczniejszy“ (Pius VII do Arcyb. w Moguncyi). Wreszcie dekret ten nie zobowiązuje w miejscowościach, dla których wydana została deklaracya, jak Benedykta XIV dla Holandyi, lub dyspensa apostolska.

Zitelli (*Apparat. jur. eccl.* p. 313) przytacza w téj materyi odpowiedź następującą św. Officium: „Quaesitum fuit, an pro intelligentia declarationis Bened. XIV pro Hollandia comprehendi possint sub nomine haeretici: 1) illi qui catholice baptizati, a pueritia nondum sep-

tennali in haeresi educantur. ac haeresim profitentur; 2) qui non tam in haeresi quam ab haereticis educantur, nulla scilicet vel vix ulla haereticae doctrinae instructione accepta et cultu non frequentato, licet aliquoties participato; 3) qui adhuc pueri in manus haereticorum incidentes haereticae sectae adjunguntur; 4) apostatae ab Ecclesia catholica ad haereticam sectam transeuntes; 5) qui nati et baptizati ab haereticis adoleverunt, quin ullam solemnem haereseos professionem emiserint, ac veluti nullius religionis. Porro S. C. 6 apr. 1859 respondit ad effectum matrimonii, supramemoratos comprehendi in laudata Bened. XIV declaratione."

4. Czy jest reguła, urzędownie podana, określająca czas wymagany do przedawnienia przeciw temu dekretowi Soboru? Nie znamy żadnéj. W przypadku wątpliwym należy zapytać Kongr. Inkwizycyi. Taką odpowiedź otrzymał Biskup strasburgski w r. 1848 (ad dub. II): „Utrum ut valida habenda sint matrimonia mixta, quae non juxta formam Concilii Tridentini coram parocho catholico, sed vel coram ministro protestantico, vel etiam civiliter tantum coram officiario civili contrahuntur in Alsatia inter catholicos et protestantes illos, qui successu temporis penetrarunt in civitates catholicas decreto Tridentino jam subjectas, ibique crescente numero efformarunt societatem distinctam et separatam? R. Recurrat in casibus particularibus."

Zaznaczyć trzeba jeszcze jeden punkt, który może służyć za wskazówkę. Chodziło o małżeństwo zawarte tajnie w r. 1863 w miejscowości, w któréj są katolicy dopiero od r. 1804, ze zborem wystawionym w r. 1830, — małżeństwo rozwiedzione wyrokiem sądowym. Jedna ze stron, pochodząca z miejscowości exempto, nie posiadała w onéj chwili żadnego domicilium; druga pochodząca także z miejscowości exempto, miała domicilium w miejscowości, gdzie protestanci od r. 1802 w małéj liczbie mieszkali i przywiązani byli do zboru miejscowości, w któréj małżeństwo zawarte zostało. Odpowiedziano: „Nihil obstare quominus mulier catholica N. contrahere valeat matrimonium..." (S. O. 5 marca 1881).

5. Co należy rozumieć przez parafie? Czy należy rozumieć ściśle terytoryum ograniczone, tak że gdy na tem terytoryum dwie znajdowały się parafie, jedna katolicka, druga protestancka, ze sobą pomieszane, jedna dzieli konieczne warunki drugiéj? Nie sądzimy. Na tem samem terytoryum może się znajdować parafia protestancka, wyjęta z pod dekretu *Tametsi*, i parafia katolicka podlegająca temu dekretowi. Taki fakt n. p. istnieje w Strasburgu; uznany on został przez Inkwizycyą w sprawie dość niedawnéj. Chodziło o katoliczkę, która poślu-

biła tylko cywilnie w Strasburgu protestanta; późniéj rozwiedła się z nim i chciała zawrzeć nowy związek. Inkwizycya kazała pomiędzy innemi sobie donieść, czy parafie katolickie i protestanckie są terytoryami osobnemi i czy ratusz znajduje się w obrębie parafii katolickiéj, czy też w obrębie zboru protestanckiego. Odpowiedziano, że ludność obydwóch wyznań jest pomieszana zupełnie, że są zbory w obrębie każdéj parafii katolickiéj, że ratusz znajduje się w obrębie parafii katolickiéj, gdzie się znajduje także zbór; wreszcie że u protestantów strasburgskich nie ma właściwych parafii, że każdemu wolno należyć do zboru podług swego wyboru, co się nazywa „sich verpfarren.“ Odpowiedziała Kongregacya, że małżeństwo było ważne (14 listop. 1879).

6. Protestanci odosobnieni wśród parafii katolickich, nie stanowiący osobnéj korporacyi i nie posiadający zboru, podlegają warunkom parafii katolickiéj. „Utrum matrimonia mixta, quae, non servata forma Concilii Tridentini, alio non concurrente impedimento canonico, contrahuntur in Alsatia vel coram ministro protestantico, vel civiliter tantum coram officiario civili inter catholicos et protestantes domicilium habentes in locis ex integro catholicis, quin tamen ibi efformarent societatem distinctam, tanquam valida habenda sint? R. matrimonia esse nulla“ (S. O. 1848 resp. episc. Strasb. dub. III).

7. Ponieważ strona protestancka komunikuje swój przywiléj stronie katolickiéj, każde małżeństwo mieszane zawarte w okolicznościach, w których strona protestancka może ważnie zawrzeć, będzie ważne; „propter individuitatem contractus, vi cujus exemptio quae uni ex partibus competit, ad alteram extenditur, eidemque communicatur“, mówi Benedykt XIV (de Synod. dioec. l. 6 c. 6 u. 12).

8. Osoby, które, chcąc obejść prawo, przenoszą się do miejsca wyjętego z pod dekretu *Tametsi*, nie mogą tam zawrzeć ważnego małżeństwa. Ci zaś, którzy nawet dla obejścia prawa pozyskują prawdziwe domicilium lub quasi domicilium w miejscowości nie podległéj rzeczonemu dekretowi, mogą zawrzeć małżeństwo bez przepisanych formalności. Akatolik mieszkający w miejscowości wyjętéj, zawiera ważnie w innéj miejscowości wyjętéj (S. O. 8 febr. 1860 ad Archiep. Mechl.), tak że małżeństwo mieszane zawarte w tych warunkach byłoby ważne. Tak samo gdy stronę protestancką uważaćby trzeba jako nie mającą domicilium i gdy małżeństwo zawarte zostało w miejscowości wyjętéj. Nareszcie osoby mające domicilium w miejscowości wyjętéj, nie mogą ważnie zawierać clandestine w miejscowości niewyjętéj.

9. Jeśli zachodzi niemożność, albo przynajmniéj bardzo wielka trudność, albo wielkie niebezpieczeństwo przy stawieniu się przed wła-

snym proboszczem, można zawrzeć ważne małżeństwo w obecności samych świadków, lecz obecność dwóch świadków jest konieczna (Pius VII ad Ep. Lucion.). Niemożność przemijająca chwilowo nie wystarcza; trwać musi najmniéj cały miesiąc (S. O. apud Gury — Ballerini n. 840 w nocie). Co więcéj ta niemożność lub trudność musi być ogólna i nie istnieje w przypadku pojedyńczym (D'Annibale *Summula* III 326 nota 39).

10. Przypomnieć jeszcze trzeba, że przez *fictio juris et de jure* w miejscowościach, gdzie małżeństwa potajemne są ważne, *sponsalia valida de futuro transeunt in matrimonium de praesenti per subsecutam copulam.*

11. Cośmy powiedzieli o ważności lub nieważności małżeństw pomiędzy osobami akatolickiemi, dotyczy surowości saméj prawa i jedynie przypadku, w którymby osoba niekatolicka, po rozwiedzeniu się, chciała wnijść w związek małżeński z osobą katolicką. Po za tym przypadkiem, w praktyce, kwestya ważności małżeństw akatolików pomiędzy sobą nie może być zakwestyonowaną (cfr. C. C. 20 sierpnia 1880) „cum exinde, mówi dekret Kongregacyi, non tam utilitatis fructus quam offensionis ac periculi metus in perniciem religionis catholicae esset expectandus."

§ 2. O asystencyi proboszcza i świadków.

I. *O miejscu originis, domicilii, quasi domicilii i prostego zamieszkania czasowego.*

1. Miejscem originis nazywa się miejsce — parafia — w którem osoba pewna się urodziła. To miejsce urodzenia po większéj części jest miejscem domicilium.

2. *Domicilium* jest miejsce — parafia — w któréj ktoś mieszka z intencyą zamieszkania tam na zawsze. Jeśli to miejsce jest to samo co parafia originis, nazywa się domicilium originis; jeśli jest inne, nazywa się domicilium faktyczne lub pozyskane; nakoniec pewna klasa osób ma domicilium konieczne lub legalne: tak domicilium niewiasty zamężnéj jest to, w którem mąż mieszka, domicilium niepełnoletnich to, w którem mieszkają rodzice lub opiekunowie.

3. Aby pozyskać domicilium, potrzeba dwóch rzeczy: zamiar i wola zamieszkania stale w jakiejś miejscowości i fakt przeniesienia się tamdotąd. Jeśli braknie jednego z tych warunków, nie ma domicilium Lecz od pierwszéj chwili, gdy te dwa warunki spełnione, domicilium jest pozyskane.

4. Fakt przeniesienia zamieszkania da się łatwo skonstatować; lecz

jak skonstatować wolą zamieszkania stałego? W dwojaki sposób: a) przez deklaracyą wyraźną, lub przez akty świadczące o téj woli, jak nabycie lub wynajęcie domu, przeniesienie swego mienia; b) przez presumpcyą wypływającą z pobytu przez lat 10, jeśli ten pobyt nie był skutkiem przypadkowéj przyczyny: taka presumpcya nie może istnieć dla studenta, któryby dziesięć lat spędził na uniwersytecie (cfr. Vecchiotti, *Inst. can.* III 205).

5. Jedna osoba może mieć dwa lub więcéj domiciliów, jeśli mieszka zarówno w obydwóch. To „zarówno" nie powinno być rozumiane w znaczeniu matematycznem.

6. Domicilium traci się z chwilą, w któréj się opuszcza stale miejscowość.

7. *Quasi-domicilium* nazywa się miejsce — parafia — w któréj ktoś zamieszkuje nie z intencyą pozostania tam na zawsze, ani też przejściowo, lecz na czas znaczniejszy; wymaga się, aby ten pobyt trwał przez większą część roku. Tak samo jak domicilium, nabywa się quasi-domicilium *voluntate et facto;* od chwili, gdy fakt zamieszkania w jakiejś parafii nastąpił i gdy intencya pozostania tamże większą część roku jest skonstatowana, quasi-domicilium jest pozyskane i nie potrzeba w tejże parafii mieszkać naprzód przez pewien czas. „Ad constituendum quasi-domicilium... duo haec simul requiruntur: habitatio nempe in eo loco ubi matrimonium contrahitur, atque animus ibidem permanendi per majorem anni partem. Quapropter si legitime constet, vel ambos vel alterutrum ex sponsis animum habere permanendi per majorem anni partem, ex eo primum die quo duo haec simul concurrunt, nimirum et hujusmodi animus, et actualis habitatio, judicandum est quasi-domicilium acquisitum fuisse et matrimonium quod proinde contrahatur esse validum" (S. R. et U. I. 7 junii 1867. — Cfr. D'Annibale l. c. 84 Vecchiotti l. c.). Nic w takim razie nie znaczy okoliczność, gdyby ktoś z powodu nieprzewidzianego skrócił swój pobyt. W takim razie należałoby tylko ściśléj sprawdzić intencyą.

8. Nie ma zatem potrzeby, jak to niektórzy autorowie sądzą, mieszkać w jakiejś miejscowości przynajmniéj jeden miesiąc, aby pozyskać quasi-domicilium; również nieprawdziwem, aby pobyt przez jeden miesiąc starczył już sam przez się do pozyskania tego quasi-domicilium. Benedykt XIV mówiąc (w Const. *Paucis abhinc*) o pobycie przez miesiąc przed zawarciem małżeństwa, i o następnem zamieszkaniu, chce tylko podać niektóre oznaki, według których w braku innych więcéj pozytywnych dowodów, możnaby poznać wolą zamieszkania w jakiejś miejscowości przez większą część roku. Również

zachodzą przypadki, w których nawet przez kilkamiesięczny pobyt nie zyskuje się quasi-domicilium, jak n. p osoby, które przez pewną część lata przebywają na wsi „causa recreationis aut pro rusticanis negotiis" (C. C. 1 dec. 1640); tak samo gdy osoba pewna udaje się na pewne miejsce, aby tam proces prowadzić, sądząc, że się wszystko skończy w kilku tygodniach, a zostaje powstrzymana wbrew oczekiwaniom przez kilka miesięcy.

Owoż zresztą co w tym przedmiocie oświadcza instrukcya św. Officyum przytoczona powyżéj: „Verumtamen si de praedicto animo non constet, ad indicia recurrendum et quae praesto sint, quaeque moralem certitudinem pariant. In re autem occulta et interna difficile est hujusmodi indicia habere quae judicem securum faciant: inde est quod adhiberi maxime debet regula a SS. Pont. Bened. XIV (Const. *Paucis diei*, 12 martii 1758) confirmata, ut inspiciatur utrum ante matrimonium spatio saltem unius mensis vel ambo vel alteruter in matrimonii loco habitaverint. Quod si factum fuisse deprehendatur censendum est ex praesumptione, juris intentionem permanendi per maiorem anni partem exstitisse, et quasi-domicilium fuisse acquisitum, proindeque matrimonium esse validum. At si praesumptio haec juris, quae ex menstrua habitatione oritur, contrariis elidatur probationibus, quibus certo ac liquido constet praedictum animum nullo pacto exstitisse, tunc profecto contrarium professi debere judicium manifestum est, quia praesumptio cedere debet veritati. Praeterea manifestum quoque est actualem habitationem ineptum esse ad quasi-domicilium pariendum, si quis in ea regione more vagi ac itinerantis commoretur, non autem vere proprieque dictae habitationis, quemadmodum scilicet ceteri solent qui in eodem loco verum proprieque dictum domicilium habent."

9. Według tego, co się powiedziało wyżéj, mają quasi-domicilium: a) żołnierze w parafii, w któréj leżą załogą; b) studenci, gimnazyaści, pensyonarze w parafii kolegium lub pensyonatu; c) słudzy w parafii swych panów itd.

10. Są osoby, które obok domicilium verum mogą posiadać quasi-domicilium.

11. Quasi-domicilium traci się tak jak domicilium, gdy się je opuszcza definitywnie.

12. Prostem zamieszkaniem czasowem nazywamy pobyt — zarówno jak długi — w miejscu bez pozyskania tamże quasi-domicilium. Pobyt ten może trwać kilka dni, kilka tygodni a nawet przedłużyć się do kilku miesięcy i dłużéj. Proste mieszkanie mają n. p. a) osoby, które

przez pewien czas przebywają na wsi dla użycia świeżego powietrza, lub dla polowania, albo wynajmują się na czas żniwa: b) osoby które przebywają u wód; c) skazani na więzienie (D'Annibale l. c. przeciwny temu, co sądzi Weber. *Kan. Ehehind.*). Miałoby się inaczéj, gdyby chodziło nie o więzienie lecz o wygnanie, deportacyą.

II. *Proboszcz właściwy ze względu na małżeństwo.*

1. Proboszczem właściwym ze względu na małżeństwo nie jest proboszcz parafii originis, ani proboszcz parafii prostego mieszkania (z wyjątkiem wagabundów, jak to obaczymy poniżéj), lecz proboszcz domicilii veri lub quasi-domicilii narzeczonych lub jednego z narzeczonych.

2. Mogą zatem ważnie asystować: a) gdy obaj narzeczeni mają prawdziwe domicilium w téj saméj parafii — proboszcz tejże parafii; b) gdy narzeczeni mają domicilium w dwóch różnych parafiach, — każdy z obydwóch proboszczów, nie potrzebując się starać o pozwolenie ze strony drugiego (C. C. 1571). Jeden jednakże nie mógłby licite asystować przy ślubie z wymaganemi uroczystościami w parafii drugiego proboszcza bez jego pozwolenia; w takim razie winienby się zadowolić odebraniem konsensu w obec świadków; c) gdy narzeczeni (albo jeden z nich) mają dwa domicilia rzeczywiste — proboszcz każdego z tych domiciliów; w każdym razie przystoi, aby to czynił proboszcz parafii, w któréj narzeczeni mieszkają w chwili ślubu; d) jeśli narzeczeni nie mają wcale rzeczywistego domicilium, lecz tylko quasi-domicilium, — proboszcz parafii quasi-domicilium; a jeśli nie mają tego samego quasi-domicilium, lecz dwa różne, każdy z obydwóch proboszczów; e) jeśli oblubieńcy mają jedno domicilium prawdziwe i drugie quasi-domicilium — nie tylko proboszcz domicilii, lecz także i proboszcz quasi-domicilii.

3. Dla osób bez domicilium jest proboszczem właściwym ze względu na małżeństwo proboszcz parafii, w któréj obecnie mieszkają. Proboszcz jednak nie może dawać ślubu bez otrzymania poprzedniego upoważnienia ze strony władzy dyecezalnéj (Conc. Trid. sess. 24 de Ref. matr. c. 7).

4. Oprócz właściwego proboszcza kontrahujących, biskup lub jego wikaryusz jeneralny, lub kapłan przez nich delegowany, może ważnie asystować przy małżeństwie dyecezyan.

5. Czy wikaryusz bez specyalnego upoważnienia proboszcza swego może ważnie asystować przy małżeństwach parafian? Tak, jeśli jest delegowany *ad universitatem causarum* (cfr. Aichner *Comp. jur. eccl.* p. 409. — Bouix *de Parocho* p. 636. — Deneubourg *Vic. par.* n. 126).

6. Każdy inny kapłan nie delegowany specyalnie przez proboszcza lub ordynaryusza nie może asystować ważnie przy ślubie. Co więcéj ściąga na siebie suspensę na mocy dekretu Soboru Trydenckiego: „Quod si quis parochus vel alius sacerdos... alterius parochi sponsos, sine illorum parochi licentia matrimonio conjungere aut benedicere ausus fuerit, ipso jure tamdiu suspensus maneat, quamdiu ab Ordinario ejus parochi qui matrimonio interesse debebat, seu a quo benedictio suscipienda erat, absolvatur" (Sess. 24 de Ref. c. 1).

7. Kapłan delegowany do małżeństwa nie ma władzy subdelegowania, chyba że tę władzę otrzymał wyraźnie przy delegacyi. Zwyczaj ogólny wymaga, aby ślub dawał ile możności proboszcz narzeczonéj. W każdym razie starać się o dokumenta potrzebne winien ten proboszcz, który ślub udziela, gdyż wszelkie papiery odnośne pozostać mają w aktach tego kościoła, w których ślub się odbywa.

III. *Świadkowie.*

Oprócz proboszcza Sobór Tryd. wymaga asystencyi dwóch lub trzech świadków. Ponieważ Sobór nie przepisuje specyalnych gwarancyi ze strony tychże świadków, mogą ważnie asystować przy małżeństwie jako świadkowie wszyscy, którzy z prawa naturalnego są zdolni do składania świadectwa: a więc i niewiasty, niedorostki, zakonnicy, rodzice, ekskomunikowani. Zresztą Kościół nie ma żadnego powodu wymagać pod karą nieważności aktu, specyalnych gwarancyi ze strony świadków, gdyż w osobie proboszcza ma świadka kwalifikowanego: funkcye proboszcza przy asystencyi polegają głównie na wypełnieniu funkcyi testis qualificati, autorizabilis, którego świadectwo znajduje wiarę.

IV. *Sposób asystowania proboszcza i świadków.*

1. Przypominamy naprzód, że prawo kościelne domagając się obecności proboszcza, nie żąda, aby proboszcz prezydował przy małżeństwie, lecz żeby asystował w charakterze świadka: jest on świadkiem kwalifikowanym, urzędowym, który ma mandat ze strony Kościoła do skonstatowania w jego imieniu, czy strony zawarły lub nie zawarły małżeństwa. Mógłby więc proboszcz asystować ważnie przy małżeństwie, choćby nie otrzymał jeszcze święceń kapłańskich; lecz delegować mógłby tylko kapłana. Również może asystować ważnie przy małżeństwach swych parafian po za obrębem swéj parafii; mógłby nawet to czynić wbrew zakazowi ordynaryusza (niewątpliwie non licite).

2. Proboszcz i świadkowie winni asystować przy zawieraniu małżeństwa równocześnie, a ztąd nie byłby ważnym związek, gdyby słowa konsensu wypowiedziane były naprzód przed samym proboszczem, a potem dopiero przed samymi świadkami.

3. Asystencya czysto materyalna — n. p. osób, któreby się znajdowały w tym czasie w kościele, lecz nie wiedziały, o co chodzi pomiędzy dwiema osobami wyglaszającemi słowa konsensu — nie wystarcza, potrzeba, aby proboszcz i świadkowie słyszeli słowa wzajemnego konsensu, a przynajmniéj ze znaków zewnętrznych zrozumieli, że te dwie osoby oddają siebie nawzajem w małżeństwo. Z tego powodu byłoby pożądanem, aby świadkowie w téj chwili stali przy boku nowożeńców.

4. W każdym razie, gdyby proboszcz udawał, że nie chce słyszeć lub rozumieć, małżeństwo byłoby ważne (C. C. ad Episc. Geneb.). Benedykt XIV tak objaśnia tę odpowiedź: „Verus horum verborum sensus est matrimonium validum fore, quod non celebratum fuerit coram parocho qui nec vidit nec intelexit, si ipse sibi in causa fuit, ut non videret nec intelligeret propterea quod vel aures sibi obstruxerit, vel faciem velaverit, ne audire vel aspicere cogeretur. Neque enim ulla haberi debet ratio affectatae ignorantiae illius, qui, cum videre et audire commode posset, ipse sibi voluntarium posuit impedimentum, ne videret audiretque, neque aequum est, ut ab arbitrio factoque parochi pendeat libertatem matrimonii impedire“ (*De Syn. dioec.* l. 3 c. 23).

5. Nakoniec małżeństwo byłoby ważne, gdyby nawet proboszcz albo świadkowie nie byli poprzednio nic wiedzieli o co chodzi, lub gdyby ich obecność była przypadkową. „Scire, non velle, testis debet; ideo nihil interest, si testes et Parochus adsint casu vel inducti dolo aut vi“ (D'Annibale *Summula* t. III 328 — cfr. Bened. XIV l. cit. n. 5).

§ III. Formalności dotyczące wagabundów.

Widzieliśmy już w paragrafie dotyczącym zapowiedzi, że proboszcz nie może ich ogłaszać lub ślub dawać bez wyraźnego upoważnienia. Ordynaryuszowi zatem przesłać musi oprócz protokułu z odbytego śledztwa następujące szczegóły: 1) imię i nazwisko; 2) ojczyznę i miejsce urodzenia; 3) dzień i rok urodzenia; 4) stan i religią; 5) imiona i nazwiska, wiek, stan, miejsce zamieszkania rodziców; 6) miejscowości, w których przebywali narzeczeni, z oznaczeniem kiedy i jak długo mieszkali; 7) papiery, jakie posiadają; 8) wzmiankę o tem, czy nie są związani zaręczynami lub małżeństwem; 9) świadectwo, iż złożyli przysięgę, że są wolni, albo że są gotowi przysięgę tę złożyć.

Formularz do delegacyi.

Ad instantiam sponsorum parochianorum meorum N. N. et N. N., exhibitis omnibus praerequisitis, ego infrascriptus tenore praesentium icentiam facio contrahendi matrimonium ad formam Concilii Tridentini

in parochia N.; ac proinde plurimum R. D. N. N. parocho — in casu absentiae vel impeditionis ejus vicario etiam ad interim instituto, — vel cuilibet alteri sacerdoti per memoratum D. parochum aut respective illius vicarium designato, facultatem impertio, nomine meo matrimonio ut supra assistendi.

Exinde vero non gravabitur D. delegatus mihi transmittere testimoniales literas de contracto matrimonio, deque celebrationis tempore, loco, ac testibus, ut omnia registro parochiali conjugatorum debite inscribi possunt.

Datum in... die.... mensis..... 18...

(Sigillum) N. parochus in N.

Art. II.

Okoliczności czasu i miejsca.

§ 1. Okoliczności czasu.

1. Mówiąc tu o czasie, nie mamy zamiaru powtarzać tego, cośmy powiedzieli w pierwszym rozdziale o czasie zakazanym. Chodzić tu tylko może o oznaczenie dni i godzin, w których małżeństwa odbywać się mogą i powinny.

2. Co do dni, to jest zwyczajem ogólnym w świecie katolickim, że się nie odbywają śluby, wesoła w niedziele i święta de praecepto (cfr. Aichner, *Comp. jur. eccl.*). Rozliczne synody prowincyonalne, statuta dyecezalne i rytuały wyraźnie tego zakazywały. W dyecezyach polskich ustawy synodów, o ile nam są znane z dekretaliów i konstytucyi synodalnych wydanych w roku 1883, nic o tem nie mówią, owszem synod łucki z r. 1607 mówiąc, aby śluby odbywały się przed lub po summie, ma wyraźnie na myśli niedziele i święta. Zresztą dla ludzi roboczych, służących u właścicieli, dzierżawców, nie ma wygodniejszego dnia nad niedzielę, i o ile wiemy, śluby ludzi roboczych odbywają się u nas przeważnie w niedziele i święta.

Nie można nadto udzielać ślubu tego samego dnia, w którym zapowiedzie były publikowane; przynajmniéj 24 godzin powinno upłynąć od ostatniéj zapowiedzi. Instructio pastoralis Eystettensis podaje za powód wystarczający do dyspensy od tego zakazu okoliczność, gdyby nazajutrz miał się rozpocząć czas zakazany. Dodać można także i tę okoliczność, gdyby jeden z narzeczonych lub obaj na drugi dzień mieli wyjechać do innego kraju. Jeśli małżeństwo ma się zawrzeć tego samego dnia, winien proboszcz uwiadomić o tem parafian przy ogłoszeniu ostatniéj zapowiedzi.

3. Co do godzin, w których małżeństwa zawierane być powinny, Ferraris (art. *Matrim.*), opierając się na decyzyi C. C. in Neapolit.,

18 aug. 1663 mówi: „Matrimonia ne contrahantur post occasionem solis, statuere nequeunt episcopi.“ Mimo to wyrobił się od dawna w Kościele zwyczaj, że śluby odbywały się rano, ponieważ jest życzeniem Kościoła, aby ze ślubem połączone było uroczyste błogosławieństwo we Mszy pro sponsis (cfr. Aichner, *Instr. pastor.* itd.). Ustawy naszych synodów dyecezalnych (vide *Decretal.* t. III str. 20) zakazują wyraźnie dawać ślubów po południu. Godzina południowa uważana jest jako ostateczna granica.

4. Ustawy niektórych dyecezyi zalecają czuwać nad tem, aby wesoła nie odbywały się nigdy w dni wstrzemięźliwości od mięsa.

§ 2. *Okoliczności miejsca.*

1. Matrimonium in ecclesia maxime celebrari decet, mówi Rytuał rzymski. W słowach tych nie jest wypowiedziany formalny przepis (cfr. Ferraris l. c.), mimo to większa część rytuałów dyecezalnych domaga się wyraźnego pozwolenia ordynaryusza, gdyby małżeństwo miało być zawarte po za kościołem parafialnym: „Non domi, non in loco profano, non in oratoriis privatis, sed in ecclesia parochiali.“ Kościoły filialne, w których się odprawia nabożeństwo, nie są objęte tym zakazem. Przy wymienieniu miejsc, w których nie wolno zawierać małżeństw, dodać należy kaplice zakonnic z powodów przyzwoitości. U nas pod tym względem nie istnieją żadne partykularne przepisy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z pola kościelno-politycznych praw.

Zastępstwo parafii w Prusach przy sporządzaniu aktów notaryalnych.

W urzędowym dzienniku kościelnym dla dyecezyi Trewirskiéj czytamy rozporządzenie, które i dla innych dyecezyi w Prusach wielkiéj jest wagi i stósować się do niego trzeba. Rozporządzenie to brzmi: „Przedłożono nam w ostatnim czasie kilkakrotnie akty notaryalne, przy których sporządzeniu tylko pojedyńczy członkowie Dozoru Kościelnego w imieniu kościoła resp. parafii brali udział, a nie mieli do tego upoważnienia danego im uchwałą Dozoru Kościelnego. Tego rodzaju notaryalne akty są z reguły ku największéj szkodzie kościoła nieważne

i bezskuteczne. Zwracamy dla tego uwagę Dozorów Kościelnych na to, że jeśli nie wszyscy członkowie przy sporządzeniu takiego aktu mogą być obecni, musi uchwałą Dozoru Kościelnego być ustanowione, którzy członkowie przy wygotowaniu aktu notaryalnego mają być obecni i współdziałać. Uchwała ta na piśmie zredagowana podpisana przez przewodniczącego i dwóch członków Dozoru Kościelnego, opatrzona pieczęcią urzędową, musi być notaryuszowi wręczona przy sporządzeniu aktu.

Tego rodzaju uchwała, opiewająca tylko upełnomocnienie do zastępowania Dozoru Kościelnego, nie potrzebuje potwierdzenia rady parafialnéj lub jakiegokolwiek innego pozwolenia. Samo się przez się rozumie, że co do treści aktu, mającego być sporządzonego, musi być osobna uchwała powzięta, do czego przed aktem notaryalnym, w wypadkach przez prawo oznaczonych, postarać się należy o przyzwolenie rady parafialnéj, kościelnych i państwowych władz nadzorczych.

Czy forenses obowiązani płacić na potrzeby kościoła?

Nie rzadko zachodzą przypadki, że Dozory kość. nie wiedzą, czy wolno jest, i o ile, pociągać do składek na potrzeby kościola tak zwanych *forenses*, t. j. tych, którzy w obrębie parafii nie mieszkają, lecz posiadają grunta, role. Ja sam nie miałem jeszcze w méj praktyce podobnego zajścia, i nie wiem też na pewne, czego się trzymać. Ale znam niektóre przepisy prawa pruskiego, które tu chcę zestawić, w nadziei, że ktoś, *expertus Rupertus*, lub prawa kompetentny, niniejszemi uwagami pobudzon, powie nam *quid iuris.*

1. Część II, tyt. 11 powszechnego prawa krajowego zajmuje się obszernie, rozwlekle kościolami, stowarzyszeniami religijnemi w najrozleglejszem znaczeniu, bo „reguluje“ wszystko aż do moralnego lub niemoralnego prowadzenia się księży, sług religii.

To prawo powiada tedy w § 260: kto należy do parafii. Oto ten, kto w obrębie parafii (innerhalb eines Kirchspiels) ma swoje zwykłe mieszkanie (ordentlichen Wohnsitz aufgeschlagen hat). W § 111 zastrzega, że samo tylko państwo może stanowić, do któréj parafii (Kirchengemeinde) wyznawca jakiéj religii ma placić daniny.

2. Z tego mieszkania w obrębie parafii płynie obowiązek płacenia na potrzeby kościoła, lecz płacić mogą tylko ci, co do tejże konfesyi należą (§ 261). Te daniny, podatki są rzeczą osobistą. Co innego daniny rzeczowe, przywiązane do gruntu, domu itp., bo te na-

leży oddawać bez względu na wyznanie (Erk. des Obertrib. z 17 grudnia 1852 i 8 lutego 1854).

3. Kto w obrębie dwojéj parafii mieszka (doppelten Wohnsitz hat), obowiązany płacić dla obojéj (§ 264), ale z roli, z gruntów płaci tylko tam, gdzie ta rola jest (§ 265).

4. Wyjaśnia to bliżéj § 739: że kto do dwu parafii należy (eingepfarrt ist), w każdéj płaci tylko z tych gruntów, które w odnośnéj parafii posiada, lub z procederu, który tam prowadzi.

Ale i ten paragraf zmodyfikowany jest rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 5 lutego 1886 r., który powiada, że w takich razach należy brać rzeczy analogicznie podług prawa z dnia 27 lipca 1885 r. Tym rozporządzeniem ministeryalnem zniesione zarazem rozporządzenie z 28 listopada 1883.

Owoż nie znając tego prawa, nie wiem, jaka to ma być analogia. Mowa dotychczas o takich, co w dwu parafiach mieszkają (ordentlichen Wohnsitz haben), a jeszcze nie dość jasno, w jakim stósunku mają płacić na potrzeby jednego i drugiego kościoła parafialnego.

5. Jakżeż tedy, gdy kto w jednéj parafii mieszka, a w drugiéj nie mieszka (ordentlichen Wohnsitz nicht hat), ale posiada tu grunta: czy go można pociągnąć do płacenia z tych gruntów? Prawo krajowe nic o tem nie mówi (wyrok Trybunału z 20 września 1854). Natomiast Kongreg. Concilii — Spoletana 20 maja 1824 każe płacić tym, qui fundos possident, licet alibi degant. Podług landrechtu zdawałoby się, że taki nie płaci tam, gdzie ma grunta, ale nie mieszka.

Dobrzeby było oddrukować reskrypt ministeryalny z 5 lut. 1886 i prawo z 27 lipca 1885: wtedybyśmy mogli wysnuć coś pewniejszego. Nie wątpię, że kwestya ta będzie rychło wyjaśniona.*)

Ks. J. S.

Roboty ręczne i sprzężajne przy budowlach kościelnych.

Prawo pruskie krajowe, w rozdziale o zarządzie własności kościelnéj (rozdz. 9) powiada w § 714, że parafianie wsiowi, t. j. parafianie należący do kościoła paraf. na wsi, obowiązani są stanowczo (in jedem Falle) z wyjątkiem chyba przeciwnéj obserwancyi (wyrok Obertryb. z dnia 22 września 1854 r.) dawać „bezpłatnie" robotę ręczną i sprzężajną. Do „bezpłatnego" dawania roboty nie są atoli obowiązani, gdy te prace wymagają znajomości fachowéj (welche kunst- oder handwerksmaessige Kentniss erfordern).

---

*) Kto z szanownych czytelników posiada ten reskrypt i prawo, albo wie, gdzie je odszukać można, niech zechce przesłać lub donieść Redakcyi.

Owóż dzieje się powszechnie tak, że Dozory kościelne rozpisując składkę parafialną na reparacye lub budowle, koszta owych robót sprzężajnych i ręcznych każą płacić pieniędzmi. Rejencye, do których zatwierdzenie Listy repartycyjnéj należy, i od których przyznanie prawa ew. egzekucyi zawisło, zezwalają milcząco na te uchwały Dozoru.

Pytanie: Sposób ten postępowania — jestże w myśl powyżéj zacytowanego paragrafu, lub też przeciwny? A po drugie: który sposób sprawiedliwszy?

O rozkładaniu podatku kościelnego na parafian.

Za jedną razą odpowiem na pytanie: czy przy rozkładzie podatku na parafian (Lista repart.) można także wziąć za podstawę podatek procederowy (Gewerbesteuer)? Wielu utrzymuje, że tak, a nawet w formularzu do Listy repart. z drukarni *Kuryera pozn.* jest ta rubryka. Owóż odpowiadam: że stanowczo nie wolno podług onego podatku (Reskr. minist. z dnia 28 listopada 1883, 30 sierpnia 1884 i 9 października 1884 r.) rozkładać podatku kościelnego.

Ks. J. S.

Jedno z pism pastoralnych niemieckich na pytanie:

Czy proboszcz może, nie żądając niczego od kasy kościelnéj, ***bez wiedzy i bez zezwolenia Dozoru, przedsiębrać w kościele zmiany*** jakie lub sprawić coś nowego; czy też winien mieć zezwolenie ze strony Dozoru, chociażby on sam z własnéj kieszeni lub kto inny wszelkie koszta ponosił? N. p. przy zmianie lub sprawieniu ławek, stacyi, ołtarzy, okien, posadzki, organ itd.?
odpowiada:

Niewątpliwie i w takich razach do Dozoru należy dać lub nie dać swe przyzwolenie, boć przez one czyny proboszcza rzeczy i sprawy należące do majątku kościoła są tangowane. Podług prawa z dnia 20 czerwca 1875 r., które jest tolerowane, wszystkie „kirchliche Vermögensangelegenheiten“ należą do kompetencyi Dozoru; a więc należy wszystko co ruchome i nieruchome, a co jakąkolwiek ma wartość pieniężną, majątkową, za tym idzie, że jakabądź zmiana w tych przedmiotach należy do zakresu praw Dozoru. Co więcéj, a o czem tak mało się pamięta, to wszystko należy także do władzy duchownéj, bez któréj wiedzy i zezwolenia nie wolno nic a nic w kościele przedsiębrać, choćby to było darowizną. Takie przedsiębiorstwa, zmiany, przebudowania itd., choć z własnéj kieszeni, dzieją się częstokroć ze szkodą dla kościoła i dla parafii, nie tylko pod względem sztuki, lecz i pod względem materyalnym.

Gdyby Dozór niemądrze opierał się, nie przyzwalał, należy zało-

żyć rekurs do władzy duchownéj, która może *supplere* zezwolenie niesłusznie upartego Dozoru.

Państwowy dodatek do pensyi duchownych w Prusach. Każdy definitywnie ustanowiony proboszcz lub pleban musi mieć najmniéj 1800 Marek rocznego dochodu, skoro od czasu jego wyświęcenia na kapłana (a więc nie dopiero od czasu ustanowienia jako proboszcza), albo od stałego ustanowienia jako nauczyciela, 5 lat upłynęło. Każdy zatem proboszcz, jeśli już 5 lat jako wikaryusz, rektor szkoły itd. był czynny, natychmiast przy swem ustanowieniu jako proboszcz dochód powyższy mieć powinien. Aby dodatek rządowy otrzymać, nie potrzeba nic więcéj, tylko odnośnéj rejencyi królewskiéj odpowiednie świadectwo swego ordynaryusza, lub dokumenta dawniejsze swego ustanowienia na dowód przesłać (Reskrypt ministra wyznań z 10 maja 1889).

Uwagi i wskazówki pastoralne.

O kolędzie.

W poszycie lipcowym ogłosiliśmy rozporządzenie biskupa warmińskiego do swego duchowieństwa, przypominające i polecające zaprowadzenie na nowo, w dawniejszych czasach z takim pożytkiem odprawianéj w Polsce kolędy, a dekretami synodalnemi uświęconéj. Ponieważ i u nas w wielu parafiach ten pobożny zwyczaj wyszedł z użycia, kilka słów w téj sprawie piszemy przy zbliżającym się czasie kolędy, w celu zachęty do zaprowadzenia na nowo tego świętego zwyczaju, gdzie ustał.

Najprzód pobudzać do tego dusz pasterzy powinien wzgląd na to, że wizytacya parafian (kolęda) jest nakazem kościelnym w naszéj prowincyi kościelnéj, który po wielokrotnie ponawiany został i dotychczas przez nikogo nie zniesiony, uświęcona. Synod prowincyonalny z r. 1607 w taki sposób się wyraża: Domos parochianorum suorum, certis temporibus ex antiqua consuetudine visitando doceant eos rudimenta fidei. ac quam pie et christiane vivant, inquirant.

Z synodów dyecezalnych przytaczamy rozporządzenie chełmińskiego z r. 1624: „Parochis severe praecipimus, ut quotannis cum strenae exigendae causa suas parochias obeunt, in singulis domibus animas fidem catholicam romanam professas fideliter conscribunt, et de singulorum parochianorum vita et conversatione diligentem inquisitionem

faciant. Quod si quos in vocatione christiana a recto tramite deviare cognoverint, eos revocare studeant."

Włocławski synod z r. 1634 rozporządza: „Quoniam ad munus curatorum vel maxime pertinet, ut non tam ex vultu oves suas cognoscant, quam ut statum animarum illarum perspectum et exploratum habeant; ideo illis serio injungit s. Synodus, ut circa visitationem, quam speciatim initio cujuslibet anni facere pro laudabili more consueverunt, nomina Parochianorum suorum per singulas domos quotannis conscribant; de vita et conversatione diligenter inquirant et si quid scandalosum, vel superstitiosum repererint, amoveant; rationes annuae confessionis et communionis ab ilis exigant; ad festa et jejunia ab ecclesia indicta observanda, nec non ad Missas diebus solemnibus audiendas serio admoneant. Pueros rationis capaces, ad Sacramenta Poenit. et Eucharistiae rite percipienda informent, et ad frequentanda praescriptis ab Ecclesia temporibus, inducant. Omnem denique pietatem et honestatem in teneris illorum animas, quam diligentissime instillent."

Najobszerniéj cel i zadanie kolędy wyłuszcza i tłomaczy list pasterski ks. Arcybiskupa Prymasa i Kardynała Maciejowskiego, wcielony do konstytucyi prowincyi gnieźnieńskiéj, na synodzie prowincyonalnym piotrkowskim (od 22 do 26 maja 1682) wydanéj, a zawierający, jak wiadomo, po krótce wszystko, co pasterz dusz w administracyi Sakramentów wiedzieć powinien, i przez Kongregacyą Soboru potwierdzony. — Ustęp odnośny z tego listu pasterskiego brzmi:

„Quia plurimum ad bonum regimen refert, praeter providentiam mentis, corporis etiam sensus adhibere et cuncta praesenti lucrari intuitu; non contenti publice et in Ecclesia saluti suorum inservire Parochi, privatim etiam domi, statum, vitam et mores cuiusque cognoscere studeant, habeantque descriptam in libro totam suam Parochiam, in quo appareat, quot et quas Parochia illa villas, villa domos, domus animas comprehendant. Quae quidem descriptio fiebat antiquitus Kalendis Ianuaris, unde fortasse Kalendas vocamus, vel initio Quadragesimae.

His ergo temporibus vel quando eis commodius videbitur, per se, vel Vicarios suos, ad pietatem, non ad *quaestum* nec quaerentes quae sua sunt, sed quae *Jesu Christi* domos singulorum visitent, ingressique, iuxta praeceptum Domini dicant: Pax huic domni, vel alia quapiam ex multis, quae in epistolis D. Pauli perpulchrae habentur, benedictionis formula utantur.

Canvocata deinde toto domo instruant eos de necessariis ad sa-

lutem; et an sciant munire se signo sanctae Crucis, Orationem Dominicam, Salutationem Angelicam, Symbolum Apostolorum, Decalogi et Ecclesiae praecepta, examinent; deque vita, moribus occupationibus, studiis et necessitatibus singulorum inquirat. Ac si quidem aliquos ebriosos, periuros, fures, foeneratores, fornicarios, adulteros, homicidas, blasphemos, festorum violatores, maleficiis et incantationibus deditos, aut quovis alio peccati et criminis genere obstrictos repererint, primum eos, charitate atque lenitate verborum, qua maxime poterunt inter se et ipsos solos corripiant, deinde si nihil profecerint unum atque alterum, viros probos et prudentes peccatoribus familiares, adhibeant; quod si ne tum quidem respuerint, nomina et excessus illorum ad Ordinarium loci vel Visitatores eius, deferant.

Exhortentur deinde, pro aetate et conditione quemque sua, senes, ut sobrii sint, pudici, prudentes, sani in fide et patientia, anus in habitu sancto, non criminatrices nec ebrietati, praestigiis latrociniisve deditae. Viduas ne circumeant vicos, otiosae, curiosae, verbosae, loquentes quae non oportet, sed ut regant domos suas, filiis et nepotibus bene praesint, mutuamque vicem parentibus reddant. Maritos, ut diligant uxores suas, sicut Christus dilexit Ecclesiam, filios ad iracundiam ne provocent sed edoceant illos in disciplina et correptione, necessitatibus eorum provideant. Qui enim suorum et maxime domesticorum curam non habet, fidem negavit et infideli est deterior. Uxores ut viros suos ament, subditaeque sint illis, castas et sobrias se praestent, curam domus habeant, et ne secum infantes propter suffocationis periculum, noctu in lectis locent, Filios, ut obediant parentibus, servos et subditos, ut ministrent dominis in simplicitate cordis, sicut Christo, non ad oculum servientes, nec fraudantes, sed fidem bonam ostendentes, placentesque in omnibus; Dominos, ut remittant minas, scientas, quia utrorumque Dominus est in coelis, et personarum acceptio non est apud Deum.

Postremo, si ibi sint aliqui pupilli, virgines, mendici, infirmi, aliaeve miserabiles personae, quae tam spirituali, quam corporali ope indigeant, consolentur eos, ineantque rationem, qua illorum orbitati, pudicitiae, egestati, valetudini, consolatur, et tum demum, postquam seminavisset spiritualia, non erit magnum, si corporalia metant, strenasque quas vocant vel porrectiones, ab offerentibus ultro accipiant. Dominus enim Jesus ordinavit illis, qui evangelium annunciant, de evangelio vivere.“

Pastoralis wreszcie K a r p i a n a z r. 1737 do kleru żmudzkiego wydana, podaje następujący sposób odprawiania kolędy: „Postquam

appropinquaverit tempus strenarum faciendarum, praecedenti die dominico vel festivo, de ambona coram populo ad Divina audienda congregato denuntient quavam die ad hanc vel illam villam sunt adventuri pro strennis, praemoneantque quatenus pro ea die pro posse a domo sua se non absentent. Cum igitur die praefixo ad locum destinatum pervenerint, superpelliceo cum stola albi coloris induti, crucem in manu tenentes, praevioque campanulae pulsu domum ingredientes dicant: *Pax huic domni et omnibus habitantibus in ea.* Demum ad inhabitatores illius domus vernacula lingua dicendo: *Laudetur Jesus Christus,* crucem in manibus suis gestans ponat super mensa, eidem cruci inclinando caput suum. Tandem blande et suaviter alloquendo Patrem familias, eique intimando, quod non tam intuitu strenarum compareat, quam potius ut tanquam Pastor cognoscat oves suas, eisque suam, ac respective divinam benedictionem impertiatur. Curent convocari totam familiam illius domus, quibus omnibus congregatis hortentur eos suaviter, ad deosculandam crucem, uti signum et memoriale Passionis Redemptoris nostri. His peractis familiariter omnes examinat de rudimentis fidei necessitate medii et praecepti a quolibet fideli sciendis; horteturque Patrem familias, ut omnem diligentiam adhibeat, quatenus tota familia ejus illa rudimenta fidei sciat, ut summe necessaria. Postea ex unoquoque quaerit, quandonam ultima vice fuit confessus, et si deprehenderit aliquem ex illis intra annum non fuisse confessum, illum monitis salutaribus inducat ad illam confessionem faciendam; praeterea inquirat, an in ea domo secum concorditer vivunt? An adhibent aliquas superstitiones, aut vanas observantias, nec non, an in eo loco audiuntur publica aliqua scandala, aut odia, et dissensiones, et inter quas personas. Quibus expeditis connotent totam familiam ejus domus, idque specificando cujus fidei vel sectae aliqua persona illius familiae sit. Ad extremum domum eam ac inhabitantes aqua benedicta, si adsit, aspergat, ac eis omnem benedictionem divinum precando de illa domo procedat ad aliam vicinam, et sic de domo ad domum procedendo, et nequidem domos acatholicorum praetereundo aut intermittendo, in qualibet se gerat, uti hic praescriptum est, sic enim faciendo non tantum magnum lucrum animarum, ac respective remunerationem suam apud Deum quilibet sperare debebit, sed insuper etiam, tam in Decanatibus, quam et in nostris generalibus visitationibus, Deo dante, futuris facile plenam informationem de statu, moribus et vita, aliisque requisitis totius Parochiae suae dare valebit. Denique monemus omnes curatos, ut dum suos Parochianos visitent, ne sint eis molesti multos secum equos, famulos, vel familiares dedu-

cendo; ne sint scandalosi, aliquot diebus in uno pago commorando, pernoctando, compotando, Sacrif. Missae omittendo, ne visitatio eorum fiat lapis offensionis et petra scandali."

Ten sposób odprawiania kolendy, w powyższym liście pasterskim podany, z małemi odmianami zachował się aż dotąd. Kapłan ubrany w stułę i komżą chodzi od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, w towarzystwie sługi kościelnego i dwóch chłopców ubranych w komże, którzy przy zbliżaniu się do każdego domu dzwonią, a poprzedzając księdza śpiewają nasze urocze pieśni kolendowe. Kapłan wchodząc do pomieszkania mówi Pax huic domui — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — stawia na stole, przybranym w obrus i świece palące się, krzyż i odmawia benedykcyą domu i mieszkańców, następnie pokrapia mieszkanie wodą święconą, siada na przygotowanem krześle i daje wszystkim mieszkańcom krzyż do pocałowania. Następnie wypytuje się dzieci o pacierz, starszych o katechizm, o stósunki i pożycie domowe, stósunki ze sąsiadami, o moralne prowadzenie się mieszkańców, radzi gdzie rady potrzeba, upomina i karci, do wykonywania obowiązków religijnych naklania, slowem wykonuje w obec każdego pojedyńczego parafianina prywatne pasterstwo dusz, mające nieraz większą doniosłość, znaczenie i wpływ, aniżeli praca w kościele. Lud nasz w większéj części z wielkiem upragnieniem wygląda téj chwili, gdy kapłan przestąpi z błogosławieństwem kościelnem jego progi jest dobrze usposobiony do przyjęcia tak dostojnego gościa i wszelkich jego nauk i upomnień, — miałżeby pasterz dusz pozbawiać się tak dobréj sposobności do spełnienia ze skutkiem pomyślnym swego pasterskiego urzędu? W obecnych czasach to zbliżanie się do ludu, wnikanie w jego stósunki domowe, jest daleko potrzebniejsze aniżeli dawniéj. Dziś, gdy nauka religii w szkole z pod nadzoru pasterzy dusz wyjęta, gdy dzieci nie nauczą się w szkole dostatecznie czytać, aby mogły czytać katechizm i książki do nabożeństwa, najlepsza to okazya dla kapłanów wpływania na rodziców, aby nie zaniedbywali uczyć lub kazać uczyć dzieci swych po polsku, katechizmu; dzień kolendy zaś może być wykonywaniem kontroli nad postępami, jakie dzieci w tych dwóch kierunkach poczyniły, nagany za zaniedbanie, zachęty do dalszéj pracy.

Kapłani kolędujący rozdają zwykle pomiędzy dzieci obrazki; mybyśmy przemawiali za tem, aby im rozdawano różańce i nakłaniano w domu do wspólnego odprawiania co dzień, lub przynajmniéj w chwilach wolniejszych tego różańca, nadto książeczki do nabożeństwa, katechizmy, elementarze polskie, książki do czytania pouczające i budujące itp. — Lud daje chętnie kapłanowi przy kolędzie ofiary pieniężne

aby nie ściągnąć na siebie podejrzeń chciwości, najlepiéj ofiary te po opłaceniu obrazków, różańców, książek potrzebnych, przeznaczyć na potrzeby kościelne, na sprawienie aparatów, bielizny kościelnéj, lub innych niezbędnych do służby Bożéj przedmiotów, boć pewnie nie ma kościoła, któryby tego rodzaju potrzeb nie miał corocznie i gdzieby nie musiano ofiarami dopomagać biednym zwykle kasom kościelnym.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

W kwestyi **De absolutione complicis** otrzymujemy następujące pismo:

W poszycie październikowym *Przeglądu* rozwiązana była kwestya *de absolutione complicis*, jednakże zdaniem mojem i kilku innych kapłanów, nie wyczerpująco. Sądzę, że Szanowna Redakcya nie będzie mi brała za złe, gdy poproszę o uzupełnienie owego rozwiązania.

„Dekret Kongr. mówi: »confessarius simulans absolutionem complicis non effugit excommunicationem...«

Simulare można w dwojaki sposób: albo tak, aby complicem w błąd wprowadzić albo też otaczających ludzi, t. j. odmówiwszy complici absolutionem, recitare quandam orationem, ne astantes cognoverint poenitentem illum absolutionem non accepisse. Ponieważ dekret nie odróżnia tedy dwóch sposobów udawania, nie można z niego wnosić, czy simulatio respectu astantium effugit excommunicationem czy nie. W dyskusyi, którą z kilku kolegami prowadziłem o téj kwestyi, jeden twierdził, że w takim wypadku nie tylko nie można complicem w błąd wprowadzać, ale nawet obecnych — bez względu na to, że przez to łamie się sekret spowiedzi! Inni twierdzili, że o téj rzeczy na podstawie odnośnego dekretu trudno powiedzieć coś stanowczego — inni, że sekret spowiedzi ważniejszy niż dekret niewyczerpujący. Może kto z WW. współpracowników zechce słów kilka do zupełnego rozwiązania téj kwestyi dorzucić?“ — Redakcya poddaje tę kwestyą dyskusyi szanownych czytelników, sądzi wszelako, że te wątpliwości są naciągane. Simulatio do wspólnika grzechu odnosić się nie może, bo absolutnie jéj nie potrzeba, gdy się powie penitentowi, dla czego nie może otrzymać rozgrzeszenie, i odnosić się tylko może do adstantes. Dekret Kongregacyi mówi, zdaniem naszem, wyraźnie, że bez wszelkiego względu na to, iżby się ktoś domyślać mógł, że penitent nie otrzymał rozgrzeszenia, nie wolno simulare rozgrzeszenia, a więc i nie wolno nad com-

plicem odmawiać żadnéj modlitwy, robić nad nim krzyż ręką itd. i jak się to kiedy indziéj czyni, wprowadzać w błąd adstantes, że ten penitent otrzymał rozgrzeszenie. Jest to kara za grzech i kara za spowiadanie się w obec confessarium complicem.

„Novae cruces, quae in coemeteriis vel aliis locis publicis exponuntur benedicendae sunt ab Episc. vel sacerdote facultatem habente.“ S. R. C. 15 aug. 1854. Co rozumieć pod „cruces in coemeterio expositae“, czy ów krzyż jeden wielki wznoszący się ponad wszystkie pomniki, który zazwyczaj na każdym cmentarzu się znajduje, czy też krzyże i pomniki mające kształt krzyża, t. j. czy te krzyże i pomniki są destinatae usui privato, czy publico, czy więc może je każdy simplex sacerdos poświęcić? — Ubi lex non distingunt, nec nos distinguere debemus.

Na to odpowiadamy, że naszem zdaniem w dekrecie jest mowa tylko o owych krzyżach wielkich, które się stawiają wedle przepisów liturgicznych na cmentarzach, na znak, że to katolicki cmentarz, i które zwykle z wielką uroczystością wraz z cmentarzem nowym poświęcane bywają. Krzyże stawiane na grobach jako pomniki, lub na pomnikach, nie podlegają temu dekretowi i mogą być, gdy potrzeba, poświęcane przez zwyczajnego kapłana.

W jaki sposób odprawiać się winno Officium parvum Beatae Mariae Virg.?

Św. Kongregacya Obrzędów wydała pod tym względem w dawniejszych i nowszych czasach cały szereg rozporządzeń, których największa część w Gardelliniego zbiorze jest zawarta; dłuższy dekret z 16 lipca 1866 wydrukowany jest w *Revue des sciences écclés.* XV 30 (cfr. de Herdt *Sacrae Liturg. Praxis* tom. 2 p. 4 tit. 36). Wszystkie te postanowienia zestawił w krótkości w poszycie z maja r. b. *Monitore Ecclesiastico* w następujący sposób:

1. Wszystkie hory (nawet nieszpory, choćby zaraz kompleta następowała) kończą się wierszem Fidelium animae etc. i Pater noster.

2. Te Deum odmawia się przez cały rok (infra annum) i w czasie Bożego Narodzenia; — opuszcza się w Adwencie, w czasie postu (od Septuagesimy) i to także w dni Świętych: tylko w Święta Matki Boskiéj i św. Józefa, przypadające w tych czasach, odmawia się Te Deum.

3. W święto Zwiastowania Matki B. odmawia się officium jak w czasie Adwentu.

4. W czasie Passionis także i w trzy dni ostatnie wielkiego ty-

godnia nie opuszcza się Gloria Patri w Invitatorium i w trzeciem responsorium, jednakowoż w trzy ostatnie dni nie można tego officium odmawiać publicznie.

5. Antyfony trzeba powtarzać in festis duplicibus, lecz tylko przy publicznem odmawianiu i jeśli matutinum z trzema nokturnami się odmawia. W takim razie Suffragia Sanctorum się nie opuszczają.

6. Tylko komemoracyą o św. Józefie wolno dodawać. Co do innych komemoracyi potrzebny jest osobny indult.

7. Officium B. Mariae Virg. po łacinie odmawiać należy; rubryki jednak mogą być drukowane w języku ojczystym.

Czy nowe organy powinny być poświęcone?

Odp. Tak, gdyż św. Kongr. Obrzęd. specyalny formularz do téj benedykcyi przepisała (22 maja 1872). Znaleźć ją można w appendix Rytuału rzymskiego, a składa się z psalmu 150 następujących wierszy i modlitw:

V. Laudate Dominum in tympano et choro
R. Laudate eum in chordis et organo
V. Dominus vobiscum
R. Et cum Spiritu tuo

Oremus. Deus qui per Moysen famulum tuum tubas ad canendum super sacrificiis, nomini tuo offerendis. facere praecepisti, quique per filios Israel in tubis et cimbalis laudem tui nominis decantari voluisti: benedic, quaesumus, hoc instrumentum organi cultui dedicatum et praesta, ut fideles tui in canticis spiritualibus jubilantes in terris, ad gaudia aeterna pervenire mereantur in coelis. Per Dominum nostrum.

Modlitwy przepisane przez Papieża po każdéj Mszy cichéj, czy należy w Boże Narodzenie odmówić po każdéj z trzech Mszy, gdy kapłan wszystkie te Msze czyta?

Ephemerides liturgicae tak tę kwestyą rozstrzygają: „Jeśli się trzy Msze odprawiają bez przerwy, natenczas modlitwy wspomnione odmawiają się raz tylko po ostatniéj Mszy“ — i tłomaczą powód tego w ten sposób: „Licet unaquaeque ex tribus missis completum actum de se constituat, ut hac de causa post singulas dicendae illae preces videantur; nihilominus hi tres singuli actus autonomastice liturgici ita sunt peragendi ut nullus alius actus in Missali haud praescriptus inter alios immiscendus sit. Adde preces, de quibus in casu, ad missam non pertinere, neque stricte liturgicas posse dici, ut infra unam aut alte-

ram missam eae recitari non debeant. Lex enim est, ut post primam statim dicatur altera, si dicenda sit; et post alteram tertia missa; preces vero dictae partem missae nulla ratione constituunt.“ Aby jednostajną pod tym względem zaprowadzić praktykę, odnieśli się biskupi do Rzymu i przedłożyli dwa pytania: 1. Num in Festo Nativitatis D. N. J. Ch. a sacerdote tres missae celebrante preces istae etiam tunc, quando post primam aut secundam missam non disceditur ab altari, post unamquamque missam peragendae sint? 2. An vero sufficiat, si dumtaxat peragantur quoties ab altari disceditur, sive discessio post primam missam, sive post secundam, aut demum post tertiam fiat? Św. Kongregacya Obrzędów odpowiedziala na to d. 30 kwietnia 1889 r.: *negative ad primam partem; affirmative ad secundam.*

Przeszkoda małżeńska duchowego pokrewieństwa. Akuszerka M. żyje w konkubinacie z B. Z tego stósunku urodzonemu dziecku udziela sama w potrzebie chrzest. Późniéj zamyśla poślubić B. Czy między temi osobami zachodzi pokrewieństwo duchowe, czy nie? Aichner mówi wprawdzie jak i inni kanoniści — „certum est, cognationem spiritualem non contrahi ab eo, qui prolem suam legitimam baptizaverit in casu necessitatis“ — ale cóż de illegitimo? Przeszkoda niewątpliwie zachodzi. W *Handbuch des Eherechtes* Scheichera-Bindera str. 87 czytamy: „Jeśli dziecko nieprawego łoża, tak w potrzebie jak i bez potrzeby przez jedno ze swoich rodziców przed ich zaślubieniem ochrzcone zostało, powstaje ztąd dla tychże osób duchowe pokrewieństwo, które następne małżeństwo absque dispensatione zawarte unieważnia.“

O Komunii wiernych w Sobotę wielkę.

Ephemerides liturgicae kwestyą tę rozbierały w r. 1888 w poszycie lipcowym i oświadczyły, że wolno w ten dzień rozdzielać Komunią ś. Znalazły jednak oponenta, który na swoje zdanie negatywne przytoczył różne dekreta Kongregacyi św. Obrzędów. Według tych dekretów byłoby regułą ogólną nie dawać Komunii św. wiernym i wyjątek z téj reguły mógłby tylko stanowić zwyczaj.

Chodzi tu o Komunią św. podczas Mszy św. w sobotę wielką. Oponent *Ephemerides* trzy przytoczył dekreta: jeden z 22 marca 1808, w którym jest mowa o starodawnym zwyczaju; drugi z 23 listopada 1837 r., który odpowiada „negative, nisi adsit consuetudo“; trzeci z r. 1851 przytaczamy cały: „Quum in missa sabbati sancti omittatur oratio *communio*, quaeritur, utrum in missae actione clerus et populus

possent sumere Eucharistiam? Insuper, num expleta missa, possint fideles cum particulis praeconsecratis seu per modum sacramenti communicari? S. C. respondit: negative ad primum; affirmative ad secundum."

Mimo to czasopismo rzymskie jest zdania, że Komunia jest po prostu dozwolona podczas Mszy w Sobotę wielką, i że wcale nie potrzeba zwyczaju do uprawnienia téj praktyki. Tłomaczy ono dekret z r. 1851, że tu chodziło o Komunią duchowieństwa i ludu jak w w. czwartek i Kongregacya zakazała tylko uroczystéj Komunii kleru. To tłomaczenie nie przekona wszystkich liturgistów i wydaje się być naciągane. Co się tyczy dwóch drugich dekretów. przyznaje, że dekret z 23 listopada 1834 nie pozwala na Komunią podczas Mszy św. „nisi ratione consuetudinis"; lecz sądzi, że drugi dekret pozwala absolutnie na tę Komunią bez względu na zwyczaj. Powołuje się przytem na interpretacyą tychże dekretów daną przez liturgiczną akademią rzymską. To wyjaśnienie możnaby podać w wątpliwość, gdyż we wszystkich odpowiedziach św. Kongregacyi Obrzędów jest wyraźnie mowa o zwyczaju. Lecz w praktyce można się trzymać orzeczenia czasopisma *Ephemerides*, gdyż jest ono powagą, a nadto opinia jego opiera się na innéj wyższéj jeszcze powadze, t. j. akademii liturgicznéj, złożonéj ze znakomitych kanonistów i liturgistów. Wreszcie zwyczaj prawie powszechny usuwa tu wszelką trudność.

Ablucya przy Komunii chorych. Kto ma choremu podać przy Komunii ablucyą? Amberger w swéj pastoralnéj teologii III str. 1206 mówi, „że ablucyą nie podaje kapłan lecz inna osoba." „Ablucya podaje się choremu", stoi we wszystkich książkach postoralnych i rytuałach za Rytuałem rzymskim. Czy oprócz Ambergera, który nie przytacza na to zdanie żadnego źródła, są jeszcze inni autorowie, co za tem przemawiają, że nie kapłan tylko inna osoba ma podawać ablucyą?

Odp. Do przepisu rytuału rzymskiego: „Infirmo detur ablutio" zauważa De Herdt t. 3 n. 191 9º: „Hoc tamen non est officium sacerdotis, sed infirmarii vel alterius." To samo mówi Maier w dziele: *Die liturgische Behandlung des Allerheiligsten* S. 494 i Hartmann I § 131 n. 13, podczas gdy Schüch mówi tylko, że „ablucya podaje się choremu" Zdaje się tedy być niewątpliwem, że kapłan nie ma obowiązku podawać choremu ablucyi, lecz że to jest rzeczą innych osób; uważamy jednak także za niewątpliwe, że tę funkcyą spełnić może a nawet w niektórych przypadkach spełnić musi kapłan ob reverentiam Sanctissimi, gdy stósownych do tego nie ma osób. Zresztą uważają rubrycyści

podanie ablucyi nie za praeceptivum, gdyż wszyscy powyżéj wspomnieni autorowie wyraźnie zauważają, że ablucyą, gdy jéj chory przyjąć nie chce lub nie może, albo do kościoła zabraną i do sacrarium wrzuconą, albo w domu chorego w ogień wlaną być powinna. W naszéj praktyce podaje ją zawsze kapłan sam choremu, i nie wiemy, aby kiedykolwiek był ktoś w tem położeniu, iżby ablucyą zabrać musiał ze sobą do kościoła, lub wylać ją w ogień.

De anniversario defunctorum non fundato transferendo. Z dekretu wydanego *in Neapol.* d. 23 lutego 1884 ad VII aniwersarze odprawiane na prośbę żyjących, zostały zrównane z innemi fundowanemi — pytanie: czy mogą być tak samo przenoszone jak fundowane, tj. gdy przypadną na dzień zakazany, czy mogą być antycypowane w dupl. min. lub maj. albo w takie same dni późniéj odprawione?

Odpowiadają na to *Ephemerides liturgicae:* Liturgicis omnibus satis notum esse ponimus, anniversaria vera pro defunctis seu anticipari seu posticipari jure posse in duplici vel min. vel etiam majori. Cum itaque ex citato decreto dubitari non possit, anniversaria non fundata celebrari posse quoties anniversaria fundata permittuntur, jure inquiritur, an idem quoque dicendum sit de translatione, utrum nempe anniversaria non fundata vel anticipari vel posticipari possint in duplici seu min. seu majori, sicuti fundata. Ad quam petitionem tamen, salvo meliori judicio, *negative* respondemus. Primo, quia anniversaria fundata celebrandi in die sua urget obligatio, quae non datur cum de non fundatis agitur; quod ergo auctoritas pro illis permittit circa anticipationem vel posticipationem, non est praesumendum et pro istis voluisse permittere, cum horum celebrandorum obligatio non urgeat. Secundo, ante supercitatum decretum in *Neapolit.* hujusmodi anniversaria non fundata transferre prohibitum erat, ergo est post idem decretum manet prohibitum; quia illud quod in decreto conceditur circa celebrationem, non includit alterum respiciens translationem anniversariorum. Tertio, lex hujusmodi anniversariorum translationem vetans in duplicibus, perspicua est (decr. in Veron. ad 1, 25 jul. 1855); ergo ea obligare censenda est quoad usque aperte revocata non sit.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący świeżo przepisanéj modlitwy do św. Józefa.

Aby nabożeństwo do św. Józefa więcéj jeszcze podnieść, Papież Leon XIII oprócz odpustu, nadanego 15 sierpnia b. r. znanéj i przez miesiąc październik odmawianéj modlitwie do św. Józefa, lat 7 i 7 kwadragen, inny jeszcze odpust 300 dni, który duszom w czyśccu aplikować można, do téj modlitwy przywiązał. Odpust ten można codziennie raz pozyskać, jeśli modlitwę tę ze skruszonem sercem i pobożnie się odmówi. Odnośny dekret Urbis et Orbis brzmi:

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII summopere exoptans, ut erga Sanctissimum Patriarcham Joseph B. Mariae Virginis sponsum cultus impensius foveatur, Ejusque praestantissimum patrocinium efflagitetur, his praesertim rerum publicarum adjunctis, quibus ob succrescentem in dies inimicorum audaciam Jesu Christi Ecclesia acrius oppugnatur, per Litteras Encyclicas datas sub die 15 augusti 1889 Marialibus precibus Sanctissimi Rosarii, quas mense integro Octobri Ipsemet Sanctissimus recitandas alias decreverit superaddendam indixit Orationem ad S. Josephum quam praefatis literis adnexuit. Eadem porro Sanctitas Sua quae singulis Christifidelibus eamdem Orationem publicae Rosarii recitationi per mensem Octobrem addentibus Indulgentiam septem annorum totidemque quadragenarum singulis vicibus acquirendam jam attribuit, in audientia habita die 21 septembris 1889 ab infrascripto Secretario S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae *motu proprio* eidem Orationi aliam Indulgentiam, defunctis quoque applicabilem, adjicere dignata est *dierum tercentorum* semel in die quovis anni tempore lucrandam ab universis Christifidelibus, qui corde saltem contriti ac devote supra memoratam Orationem etiam privatim recitaverint. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscunque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem s. Congregationis die 21 septembris 1889.

Pro Emo ac Rmo Dno C. Cardinale *Cristofori*, Praef.
Aloisius Card. Episcopus Sabinensis.
Alexander Eppus Oensis, Secret.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów i Relikwii *de adscriptione sodalium institutorum religiosorum Tertio Ordini saeculari s. Francisci Assisiensis.*

Biskup z Werony przedłożył św. Kongregacyi Odpustów następujące kwestye:

1. Utrum omnes utriusque sexus qui sunt membra alicujus religiosi Instituti, vel Congregationis, aut a Summo Pontifice aut ab Episcopo approbatae, in qua vota emittuntur sive perpetua sive ad tempus, possint adscribi in Tertium Ordinem s. Francisci Assisiensis?

Et quatenus affirmative.

2. Quibus conditionibus id illis liceat?

Na to odpowiedziała Kongregacya d. 25 czerwca 1887 r.: Ad 1. *Negative, facto verbo cum Sanctissimo;* ad 2 *Provisum in primo.* Odpowiedź tę potwierdził Papież d. 16 lipca 1887 r. Zakonnicy zatem i członkowie kongregacyi ze ślubami tak dożywotniemi jak czasowemi, nie mogą zapisywać się do Tercyarzy z tego względu, że te śluby i tak już ich zobowięzują do życia doskonalszego.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący poświęcenia kościoła i oratio imperata.

Gdy przy poświęceniu kościoła nie może go biskup obejść zewnątrz na około, z powodu że władza cywilna nie zezwala na żadną uroczystość zewnętrzną, trzeba prosić Stolicę Apost. o dyspensę. Udzielana jednak bywa tylko pod warunkiem, że obrzędy, które po za kościołem zwykle się spełniają, będą wykonane wewnątrz kościoła, t. j. w zakrystyi lub innem przyzwoitem miejscu z kościołem połączonem.

Oratio imperata może być odmawiana w niedzielę Passionis i mszach ferialnych aż do wielkiéj środy, oraz wśród oktawy wielkanocnéj i Zielonych Świątek.

Dekret ten brzmi jak następuje:

Magister Caeremoniarum Ecclesiae Mecoacanensis in America Septentrionali Sacrae Rit Congregationi humillime exhibuit sequentia dubia eorum solutionem supplex efflagitans, nimirum:

1. An consecrari possit Ecclesia quae non potest circumdari ab extra per Episcopum, ex eo quod Potestas civilis nullum actum religiosum externum permittit?

2. An in Dominica Passionis et in Missis ferialibus eo tempore usque ad feriam IV Majoris Hebdomadae inclusive et infra Octavas Paschae et Pentecostes dicere liceat oratio a Superiore imperata?

Resp. 22 martii 1879 ad 1. Impetrandae sunt a SSmo facultates necessariae et opportunae pro dispensatione in casu.

ad 2. Affirmative juxta rubricas et decreta. Facta per eundem Secretarium SSmo Dno nostro Leoni Papae XIII relatione rescripti sacrae ipsius Congregationis quoad I dubium Sanctitas sua expetitam dispensationem concessit, sub hac tamen conditione, ut saltem suppleatur ritus, qui est perficiendus extra ecclesiam, in ipsius Sacrario vel alio loco decenti eidem ecclesiae adnexo. Die 27 iisdem mense et anno.

Dekret św. Kongregacyi Soboru, w kwestyi, czy zakrystya czyli kasa kościelna ma prawo domagać się od księży pewnego wynagrodzenia za używanie aparatów i wszystkiego, co potrzebne jest do sprawowania ofiary Mszy św.

Sprawą tą, mającą tytuł ***Civitatis Castelli,*** *Sacrorum utensilium*, zajmowała się Kongregacya 21 lipca 1888 r. Rzecz ta niemałego znaczenia w praktyce, ma dla wszystkich kapłanów aktualny interes i dla tego sądzimy, że z zajęciem czytać będzie każdy obszerniejsze sprawozdanie o kwestyi, która dotychczasową praktykę u nas w zupełności uświęca.

Niejakiś Panulli ufundował w r. 1612 w mieście Citta di Castello, we Włoszech, kapelanią patronatu świeckiego, z obowiązkiem odprawiania co rok 52 Mszy św. przy ołtarzu Ukrzyżowanego Chrystusa. Ks. J. D. de Michaelis, który tę kapelanią dzierżył od r. 1845, jest także jéj patronem. Płacił on dłuższy czas pewną kwotę zakrystyi za używanie aparatów, wino i światło do Mszy św. Obecnie jest zdania, że płacił niepotrzebnie, wzbrania się płacić nadal i żąda od kapituły kościoła zwrotu swych pieniędzy. Kapituła naturalnie sprzeciwia się. Biskup oświadczył, że ta opłata odbywa się w kościele od niepamiętnych czasów i sądzi, że ją utrzymać należy. Referat Kongregacyi zauważa słusznie, że „de parva quidem re agitur, sed nihilominus hinc inde difficultates militant" i że co do zasady kwestya jest ważną.

Wiadomo, że św. Kongregacya Soboru różne wydała dekreta, odnoszące się do odprawiania Mszy św., potwierdzone przez Urbana VIII 21 lipca 1625 r. listem apostolskim *Cum saepe contingat.* Następnie, gdy podniesiono różne wątpliwości przy interpretacyi tychże dekretów, rozstrzygnięte one zostały przez św. Kongregacyą Soboru i potwierdzone następnie przez Inocentego XII w konstytucyi *Nuper* w styczniu 1697. Przytaczamy z tego Dubium VII w ten sposób sformułowane: VII. Super quarto ejusdem Congregationis decreto quo prohibetur sacerdoti qui missam suscipit celebrandam cum certa eleemosyna, ne eamdem

missam alteri, parte eiusdem eleemosynae sibi retenta, celebrandam committat, *quaereretur*, an permittendum sit administratoribus ecclesiarum ut retineant aliquam eleemosynarum portionem pro expensis manutentionis ecclesiae, altarium, inservientium, paramentorum, luminum, vini, hostiae et similium.

Św. Kongregacya Soboru odpowiedziała: „Ad VII, permittendum non esse ut ecclesiae ac loca pia seu illorum administratores ex eleemosynis missarum celebrandarum ullam utcumque minimam portionem retineant ratione expensarum quas subeunt in missarum celebratione, *nisi cum ecclesiae et loca pia alios non habent reditus* quos in usum earumdem expensarum *erogare licite possint;* et tunc quam portionem retinebunt nullatenus debere excedere valorem expensarum, quae pro ipsomet tantum missae sacrificio necessario sunt subeundae, et nihilominus eo etiam casu curandum esse ut ex pecuniis quae supersunt, expensis ut supra deductis, absolute tot missae celebrentur, quot praescriptae fuerint ab offerentibus eleemosynas." Ta deklaracya czyli odpowiedź stanowi podstawę obecnéj dyskusyi.*)

*) Uważamy za stósowne przytoczyć tutaj dekreta i odpowiedzi św. Soboru, o których powyżéj wzmianka, gdyż ich czytelnik nie znajdzie w używanych ogólnie podręcznikach. Dekreta te przez Urbana VIII a odpowiedzi przez Inocentego XII potwierdzone mają znaczenie praktyczne, gdyż co chwila wątpliwości tego rodzaju powstać mogą i podnoszone bywają. Św Kongregacya Soboru nie ma innych reguł do rozstrzygania kwestyi przedkładanych jéj w przedmiocie stypendyów mszalnych. Owoż najprzód dekreta:

I. Ac primo districte prohibet, atque interdicit, ne Episcopi in Dioecesana Synodo, aut Generales in Capitulis generalibus, vel alias quoquomodo reducant onera ulla Missarum celebrandarum aut post idem Concilium imposita, aut in limine fundationis, sed pro his omnibus reducendis, aut moderandis, vel commutandis ad Apostolicam Sedem recurratur, quae, diligenter perspecta, id statuet, quod magis in Domino expedire arbitrabitur: alioqui reductiones, moderationes, et commutationes hujusmodi, si quas contra hujus prohibitionis formam fieri contigerit, omnino nullas atque inanes decernit.

II. Deinde, ubi pro pluribus Missis, etiam ejusdem qualitatis celebrandis, stipendia, quantumcumque incongrua, et exigua, sive ab una sive a pluribus personis collata fuerunt, aut conferentur in futurum sacerdotibus, Ecclesiis, Capitulis, Collegiis, Hospitalibus, Societatibus, Monasteriis, Conventibus, Congregationibus Domibus, ac Locis piis quibuscumque tam Saecularibus, quam Regularibus: Sacra Congregatio sub obtestatione Divini Judicis mandat, ac praecipit, ut absolute tot Missae celebrentur, quod ad rationem attributae eleemosynae praescriptae fuerint, ita ut alioqui ii, ad quos pertinet, suae obligationi non satisfaciant: quinimo graviter peccent et ad restitutionem teneantur.

III. Id vero ut deinceps observetur exactius, Sacra Congregatio eadem auctoritate revocat Privilegia et Indulta omnia quibusvis Personis, Ecclesiis ac Locis Piis, tam Saecularibus, quam Regularibus cujuscumque Ordinis, Congregationis,

W zasadzie więc zakrystya lub fabryka kościoła nie może nic zatrzymywać ze stypendyum mszalnego za użycie aparatów i inne koszta. Jedyny uczyniono wyjątek: „nisi cum ecclesiae et loca pia alios non habent reditus, quos in usum earumdem expensarum erogare licite possint.“ A nawet w takim razie kwota zatrzymana nie powinna nigdy przewyższać kosztów ściśle koniecznych dla Mszy św., i starać się należy o odprawienie téj saméj liczby Mszy św.

Zastanawiając się uważnie nad motywami odpowiedzi, zdaje się, że Kongregacya św. mówi tylko o stypendyach manualnych. Wyrażenia *ex eleemosynis missarum celebrandarum*, *ex pecuniis quae supersunt*, *tot missae celebrentur*, *quot praescriptae fuerint ab offerentibus eleemosynam*, zdają się odnosić li tylko do mszy manualnych, a ztąd z legatów wieczystych czyli fundacyi można odciągać koszta, choćby nawet zakrystya czyli kasa kościelna miała dostateczne dochody. Można

---

et Instituti, quamcumque ob causam concessa, quibus indulgetur ut certarum Missarum, vel Anniversariorum celebratione aut quibusdam Collectis, seu Orationibus plurium Missarum oneribus in futurum suscipiendis satisfiat.

IV. Ac similiter omne damnabile lucrum ab Ecclesia removere volens, prohibet Sacerdoti, qui Missam suscipit celebrandam cum certa eleemosyna, ne eamdem Missam alteri, parte ejusdem eleemosynae sibi retenta, celebrandam committat.

V. Praeterea, ne in Ecclesiis, in quibus onera Missarum in perpetuum imposita sunt, Sacerdotes in eis, ut par est, adimplendis eo tepidiores, ac segniores reddantur, quod onera hujusmodi cum nulla, aut parva sint utilitate conjuncta: statuit, atque decernit, ut pecuniae, ac bona mobilia Ecclesiis, Capitulis, Collegiis, Hospitalibus, Societatibus, Congregationibus, Monasteriis, Conventibus, ac Locis omnibus, tam Saecularibus, quam Regularibus; atque illorum Personis in futurum simpliciter acquirenda cum onere perpetuo missarum celebrandarum ab iis, ad quos pertinet, sub poena Interdicti ab ingressu Ecclesiae ipso facto incurrenda a die realis acquisitionis, statim deponi debeant penes Aedem Sacram, vel Personam fide, et facultatibus, idoneam, ad effectum illa, seu illorum pretium quamprimum investiendi in bonis immobilibus fructiferis, cum expressa et individua mentione oneris, quod illis annexum reperitur.

VI. Ac si eadem bona immobilia auctoritate Apostolica deinceps alienari contigerit, eorumdem pretium sub eadem poena, ut supra, deponi atque in aliis bonis stabilibus itidem fructiferis cum ejusdem oneris repetitione, atque annexione converti debeat.

VII. Ad haec Sacra Congregatione, quibusvis Capitulis, Collegiis, Societatibus, et Congregationibus, nec non omnibus et singulis Ecclesiarum ac Piorum Locorum, tam Saecularium quam Regularium Superioribus vel aliis, ad quos pertinet, districte prohibet, ne in posterum onera perpetua suscipiant Missarum celebrandarum, saeculares quidem sine Episcopi, vel ejus Generalis Vicarii. Regulares vero sine Generalis vel Provincialis consensu, et licentia in scriptis, et gratis concedenda: Alioquin Saecularis, qui hujus prohibitionis transgressor extiterit, ab ingressu Ecclesiae interdictus sit eo ipso: Regularis vero poenam privationis omnium Officio-

domagać się takiéj opłaty od kanoników, beneficyatów, kapelanów, a tym więcéj od kapłanów obcych kościołowi, którzy w tym kościele Msze św. miewają. Tego zdania była św. Kongregacya Soboru w sprawie *Auximana* 26 lutego 1726. Beneficyaci opierający się téj kontrybucyi tłomaczyli się: 1) reditus complures adhuc esse in ecclesia a benefactoribus collatos pro expensis cultus in genere; 2) diversas multas in eumdem finem Sacristiae consuevisse applicari; 3) olim se nihil contribuisse, et exinde ecclesiae proventus auctos fuisse; mimo to na pytanie: *An rectores beneficiorum, capellani, aliique celebrantes in ecclesia collegiata Cingoli, teneantur solvere utensilia capitulo dictae ecclesiae?* odpowiedziała Kongregacya: „Rectores beneficiorum, capellanos perpetuos, canonicos obtinentes ultra canonicatus capellanias perpetuas, et ipsum capitulum pro rata onerum perpetuorum teneri ad solutionem utensilium missis adventitiis, et amplius.“ Taką samą de-

---

rum, quae tunc obtinebit, ac perpetuae inhabilitatis ad alia de caetero obtinenda, vocisque activae, ac passivae absque alia declaratione incurrat.

VIII. Eleemosynas vero manuales, et quotidianas pro Missis celebrandis, ita demum iidem accipere possint, si oneribus antea impositis ita satisfecerint, ut nova quoque onera suspicere valeant; alioquin omnino abstineant ab hujusmodi eleemosynis, etiam sponte oblatis, in futurum recipiendis, et capsulas auferant ab Ecclesia cum inscriptione illa: *Eleemosyna pro Missis*, vel alia simili, sub iisdem poenis ipso facto incurrendis, ne Fideles hac ratione frustrentur.

IX. Episcopus vero, seu ejus Vicarius, aut Generalis, vel Provincialis, ubi de licentia pro perpetuis oneribus fuerint requisiti, in singulis casibus diligenter inquirant, de singulis Missarum celebrandarum obligationibus, unique Ecclesiae, Monasterio, aut Loco Pio incumbentibus; nec antea assensum hujusmodi, aut licentiam praebeant, quam eis legitime constiterit, illius Sacerdotes, tam novo oneri suscipiendo, quam antiquis jam susceptis satisfacere posse, praecipuamque rationem habeant, ut reditus, qui Ecclesiis, Locis Piis relinquuntur, omnino respondeant oneribus adjunctis secundum morem cujusvis Civitatis, vel Provinciae, intelligantque, si in re tanti momenti desides, aut negligentes fuerint, in novissimo die se hujus praetermissi muneris rationem esse reddituros.

Dekreta te wywołały następujące wątpliwości:

Super primo Sacrae Congregationis decreto de celebratione Missarum, quo prohibetur, ne Episcopi in Dioecesana Synodo, aut Generales in Capitulis Generalibus vel alias quoquomodo reducant onera ulla Missarum celebrandarum, aut post idem Concilium imposita, aut in limine fundationis;

Quaeritur, quid si legatum sit ita tenue, ut non sit, qui velit onus illi injunctum subire, et si recurrendum sit ad Sedem Apostolicam pro moderatione oneris, totum, aut fere totum insumendum sit pro expensis ad id necessariis?

Ed quid, si permittatur Episcopo in fundatione ut possit hujusmodi onera moderari?

Secundo, super secundo ejusdem Congregationis decreto, quo cavetur ut celebrentur tot Missae, quot ad rationem tributae eleemosynae praescriptae fuerint;

cyzyą wydała św. Kongregacya w innych podobnych kwestyach, jak n. p. w *Romana* 10 maja 1727, 28 stycznia 1736, 26 marca 1679. W referacie sprawy *Camerinen. Utensilium* z 17 grudnia 1740 czytamy: „Receptum utique communi videtur calculo, quod omnes et singuli beneficiati, aliique capellanias suas perpetuo missarum onere obtinentes, ac ipsi quoque canonici tenentur pro utensilibus sacrario ecclesiae contribuere juxta cujusque ecclesiae praxim.“ I w *Derihonen.* 7 lipca 1726 r. na drugą kwestyą: „An archipresbyter ecclesiae collegiatae oppidi Pontis Curoni, fuerit et sit obligatus subministrare vinum et hostias cappellanis aliisque presbyteris de clero, celebrare volentibus, vel obligatis ad celebrandum missas in eadem ecclesia“, św. Kongregacya odpowiedziała: „Archipresbyterum non teneri ad subministranda utensilia de quibus agitur illis qui celebrant in sua ecclesia ex obligatione beneficii sive capellaniae, exceptis illis cum quibus

---

Quaeritur, an verba illa (*praescriptae fuerint*) intelligenda sint de praescriptione facta ab offerente, vel ab Ordinario?

Tertio, an cum Ordinarius praescripserit eleemosynam congruam juxta qualitatem loci, personarum, ac temporum, Sacerdotes accipientes stipendium minus congruo, teneantur Missas illis ab Offerente praescriptas celebrare?

Quarto, an Sacerdotes, qui tenentur Missas celebrare ratione Beneficii, seu Cappellae, Legati, aut salarii, possint etiam manualem eleemosynam pro Missis votivis, aut defunctorum recipere, et unico Missae Sacrificio utrique oneri satisfacere?

Quinto, posito, quod Testator relinquat, ut celebrentur pro ejus anima centum Missae absque ulla praescriptione eleemosynae;

Quaeritur, an liberum sit haeredibus eleemosynam sibi bene visam praescribere, an vero eadem eleemosyna praescribenda sit ab Ordinario?

Sexto, super tertio Congregationis decreto, in quo eadem Congregatio revocat privilegia, quibus indulgetur, ut certarum Missarum, vel Anniversariorum celebratione, aut aliquibus Collectis, seu Orationibus plurium Missarum oneribus in futurum suscipiendis satisfiat;

Quaeritur, an verba (*in futurum suscipiendis*) intelligenda sint de oneribus suscipiendis post Privilegium?

Septimo, super quarto ejusdem Congregationis decreto quo prohibetur Sacerdoti, qui suscepit Missam celebrandam cum certa eleemosyna, ne eamdem Missam alteri, parte ejusdem eleemosynae sibi retenta, celebrandam comittat;

Quaeritur, an permittendum sit administratoribus Ecclesiarum, ut retineant aliquam eleemosynarum portionem pro expensis manutentionis Ecclesiae, Altarium, Inservientium, Paramentorum, Luminum, Vini, Hostiae, et similium?

Octavo, an hoc decretum habeat locum in Beneficiis, quae conferuntur in titulum, id est, an Rector Beneficii, qui potest per alium celebrare, teneatur Sacerdoti celebranti dare stipendium ad rationem redituum Beneficii?

Decimo, an Sacerdotes, quibus aliquando offertur eleemosyna major solita pro celebratione Missae, debeant dare eamdem integram eleemosynam iis, quibus

habeat conventiones particulares.“ A Rota w *Colonien.* 9 marca 1761 (według Alberti *de Sacris Utensilibus* cap. 13 n. 28) dodaje: „Inauditum penitus est recipientem rectorem ac beneficiatum in propria ecclesia teneri ad sacram supellectilem recepto suppeditandam. Id numque injustissimum foret, proindeque viget imo valetque contraria sententia, ut scilicet celebrans in aliena ecclesia ex titulo capellaniae seu beneficii teneatur ipse vel suis sumptibus utensilia sibi parare, vel si malit alienis uti, mercedem congruam ecclesiae persolvere.“

Niektórzy kanoniści (w niewielkiéj liczbie) sprzeciwiają się téj doktrynie. Sądzą oni, że ta sama reguła powinna być zastósowana tak do mszy manualnych jak i wieczystych; jeśli zakrystya lub kasa kościelna posiada dochody dostateczne, nie może nic zatrzymać. Takiego zdania jest Alberti (l. c.). Benedykt XIV w swéj 56 instytucyi nie traktuje téj kwestyi ex professo, lecz w n. 13 mówi: „*Si ecclesiae pau-*

Missas celebrandas comittant; an vero satis fit, ut dent celebrantibus eleemosynam consuetam?

Undecimo, super quinto ejusdem Congregationis decreto, quo inter caetera statuitur in haec verba *eleemosynas vero manuales et quotidianas pro Missis celebrandis, ita demum iidem accipere possint, si oneribus antea impositis ita satisfecerint, ut nova quoque onera obire valeant. alioquin omnino abstineant ab hujusmodi eleemosynis: etiam sponte oblatis in futurum recipiendis, et capsulas auferant, etc.;*

Quaeritur, an hoc decretum prohibeat absolute, quo minus accipiant novas eleemosynas ii, qui acceptis non satisfecerunt, et quid. si congruo tempore possint omnibus satisfacere?

Duodecimo, quid, si offerens eleemosynas, audito impedimento, consentiat, ut Sacerdos Missam celebret cum primum poterit?

Decimotertio, an poena interdicti, et aliae appositae in eodem decreto afficiant tam eos, qui accipiunt eleemosynas contra formam ibi praescriptam, quam eos, qui non auferunt capsulas ab Ecclesiis, ut ibidem praecipitur?

Decimoquarto, an in hoc decreto comprehendantur illae capsulae, quae apponi solent in Ecclesiis in die Commemorationis omnium Sanctorum, et vulgo dicuntur *Casse di Morti*?

Decimoquinto, an administratores Ecclesiae, magnae devotionis, et concursus, possint eleemosynas pro Missis celebrandis accipere, si iisdem Missis, non nisi post longum tempus satisfacere valeant, ne alias cultus Ecclesiae, et devotio, ac concursus Fidelium, ut ajunt, minuantur?

Decimosexto, quia prohibitio dicti decreti videtur aliquibus directa solis Capitulis, Collegiis, Societatibus, Congregationibus, necnon omnibus, et singulis Ecclesiarum, piorum locorum, tam Saecularium quam Regularium Superioribus, de quibus fit expresse mentio, non autem privatis Sacerdotibus, qui tamen comprehendi videntur sub clausula generali (*et aliis, ad quos pertinet*) supplicatur pro opportuna declaratione...

Sacra Congregatio Cardinalium Concilii Tridentini Interpretum, auctoritate

pertas interveniat, aliquid retineri posse pro necessariis missarum expensis, *cum perpetuae* sunt.“ I św. Kongregacya sama w sprawie wspomnionéj powyżéj *Camerinen.* odpowiedziała za pierwszą razą: *dilata* i pytała się biskupa o stan aktywny i passywny zakrystyi. Jakkolwiek bądź, druga opinia jest ogólną i ma za sobą formalne decyzye Kongregacyi św. Wszyscy zaś zgadzają się na to, że zakrystya lub kasa kościelna, choćby była bogatą, może domagać się słusznéj kwoty od kapłanów obcych kościołowi, którzy do niego przybywają ze Mszą ś. Kwotę, jaką w tym celu zakrystya lub kasa kościelna zatrzymywać może ze Mszy wieczystych, albo żądać od każdego obcego kapłana, który odprawi Mszą św. w kościele, oznaczać winien biskup.

Z tego, cośmy powiedzieli powyżéj, widoczna, że wedle zasad prawa ogólnego trudną była do obronienia sprawa kapelana de Michaelis, przypuszczając nawet, że katedra nie była ubogą i miała dochody wy-

---

sibi a Sanctissimo Domino nostro attributa, ad singula dubia superius proposita ad hunc modum respondet, videlicet:

Ad 1. etsi legatum sit adeo tenue, nihilominus pro reductione oneris, ut supra impositi, ab iis ad quos pertinet, Sedem Apostolicam esse adeundam quae absque ulla impensa id statuet, quod magis in Domino e re esse judicaverit; verumtamen, si in ipsa Beneficii erectione expresse cautum fuerit, si liceat Episcopo injunctum onus reducere, ac moderari, legem hanc fundationis quam Decreta hac de re edita non sustulerunt, esse validam, et observandam.

Ad 2. esse intelligenda de praescriptione facta ab eo qui eleemosynam tribuit, non autem ab Ordinario: quod si tribuens eleemosynam numerum Missarum celebrandarum non praescripserit, tunc tot Missas celebrari debere, quot praescripserit Ordinarius secundum morem Civitatis, vel Provinciae.

Ad 3. teneri.

Ad 4. Sacerdotes, quibus diebus tenentur Missas celebrare ratione Beneficii, seu Capellae, Legati aut Salarii, si eleemosynas pro aliis etiam Missis celebrandis susceperint, non posse eadem Missa utrique obligationi satisfacere.

Ad 5. censuit, ubi nullam certam eleemosynam Testator reliquit, esse ab Episcopo praescribendam eleemosynam congruam quae respondeat oneribus Missarum celebrandarum secundum morem Civitatis, vel Provinciae.

Ad 6. ita esse intelligenda.

Ad 7. respondit permittendum non esse, ut Ecclesiae, ac Loca pia, seu illorum Administratores ex eleemosynis Missarum celebrandarum ullam utcumque minimam portionem retineant ratione expensarum, quas subeunt in Missarum celebratione, nisi cum Ecclesiae, et Loca pia alios non habent reditus quos in usum earumdem expensarum erogare licite possint, et tunc quam portionem retinebunt, nullatenus debere excedere valorem expensarum, quae pro ipsomet tantum Missae Sacrificio necessario sunt subeundae, et nihilominus eo etiam casu curandum esse, ut ex pecuniis, quae supersunt, expensis, ut supra, deductis, absolute tot Missae celebrantur, quot praescriptae fuerint ab offerentibus eleemosynas.

Ad 8. non habere locum, sed satis esse, ut Rector Beneficii, qui potest Mis-

starczające na kult. Trudność ta była jeszcze większą z powodu zwyczaju istniejącego w katedrze, że na koszta kultu płacono od mszy pewną kwotę, i z powodu faktu, że kapelan de Michaelis aż do r. 1876 płacił tę kwotę, a wreszcie z powodu osobnéj ugody pomiędzy kościołem a kapelanem.

Kapelan, chcąc udowodnić, że nie jest zobowiązany do téj kontrybucyi, opierał się na słowach przytoczonych przez Benedykta XIV i na dekrecie synodalnym swéj dyecezyi z r. 1768, potwierdzonym przez inne synody następne, gdzie powiedziano (act. 1 cap. V § 19): „S. M. Urb. VIII decrevit nihil prorsus eleemosynis manualibus eo nomine (utensilium) detrahendum. E stipendiis autem pro missis perpetuis tunc solum ubi sunt celebrandae ecclesias aliquid percipere indulsit nisi habeant aliunde quomodo praestationi utensilium hujusmodi satisfaciant. Nos igitur ut inopinatis hisce casibus occurramus hac nostra declaratione permittimus et assignamus ecclesiis locisque piis nostrae dioecesis, quae alios non habeant reditus quos in usum earumdem expensarum erogare licite possint retentionem oboli unius cum dimidio (8 centim.) pro qualibet missa, sine alio praejudicio eleemosynae sacerdoti celebranti tribuendae.“ Katedra zatem, dodaje kapelan de Michaelis, ma fundusze na kult i dla tego nic nie powinna zatrzymywać.

Zauważyć należy, że interpretacya, jaką daje synod dekretowi Urbana VIII, jest niedokładna. Kapituła następnie oświadczyła, że ko-

---

sam per alium celebrare, tribuat Sacerdoti celebranti eleemosynam congruam secundum morem Civitatis, vel Provinciae, nisi in fundatione ipsius Beneficii aliud cautum fuerit.

Ad 10. debere absolute integram eleemosynam tribuere Sacerdoti celebranti, nec ullam illius partem sibi retinere posse.

Ad 11. respondet, non prohibere absolute; ac propterea, etsi oneribus jam susceptis non satisfecerint, posse tamen nova etiam onera suscipere Missarum celebrandarum, dummodo infra modicum tempus possint omnibus satisfacere.

Ad 12. quamvis onera suscepta infra modicum tempus adimpleri nequeant, si tamen tribuens eleemosynam pro aliarum Missarum celebratione id sciat, et consentiat, ut illae tunc demum celebrentur, cum susceptis oneribus satisfactum fuerit, decretum non prohibere, quo minus eo casu eleemosyna accipiatur pro iisdem Missis juxta Benefactoris consensum celebrandis.

Ad 13. has poenas non habere locum nisi in suscepturis onera perpetuae Missarum celebrandarum sine licentia Episcopi, vel ejus Generalis Vicarii, aut Generalis, vel Provincialis.

Ad 14. comprehendi.

Ad 15. non posse nisi de consensu eorum, qui eleemosynas tribuunt, ut supra in responsione ad 12.

Ad 16. comprehendi etiam privatos Sacerdotes.

ściół ma fundusz na kult katedralny, ale go nie ma na koszta specyalne legatów, kapelanii i beneficyów. Zwyczaj téj kontrybucyi istnieje w kościele od czasów niepamiętnych, tak przed jak i po synodzie. Wreszcie i Biskup jest zdania, że ten podatek utrzymać należy.

Na pytanie: *An capellanus de Michaelis solvere teneatur taxam pro sacris utensilibus sacrario cathedralis in casu*, Kardynałowie odpowiedzieli: *Affirmative et amplius.*

Ztąd wynika: 1) że zakrystya lub kasa kościelna może domagać się od kapłanów obcych, przybywających do kościola odprawić Mszą ś., wynagrodzenia za dostarczone przedmioty do Mszy św. potrzebne;

2) że może nałożyć kapelanom, kanonikom i innym beneficyatom, którzy Msze św. odprawiają w kościele, pewną opłatę;

3) ze Mszy fundacyjnych może odciągać także na ten cel pewną małą kwotę. W tych trzech przypadkach wysokość kwoty, jakiéj się żąda lub odciąga, oznacza biskup.

4) Ze Mszy manualnych nie może nic zatrzymywać, jeśli ma dochody wystarczające. Jeśli jest ubogą może zatrzymywać kwotę ściśle konieczną na koszta św. Ofiary, starać się jednak powinna, aby liczba Mszy, mających być odprawionych, nie była skutkiem tego zmniejszoną.

Acta S. Sedis.

Przemówienie Ojca św. do robotników francuzkich

na posłuchaniu dnia 20 października.

Dwa lata temu liczny zastęp robotników, przybyłych z Francyi, otoczył Nas tutaj. Wraz z nimi, pod szczęśliwszą zapowiedzią, rozpoczął się wówczas Nasz rok jubileuszowy, na który przynosili Nam oni pierwsze manifestacye świata katolickiego. Dzień ten zostawił w duszy Naszéj silne i słodkie wrażenie, które ożywia w Nas i czyni niezatartem Wasza obecność, drodzy synowie, i słowa, które w Waszem imieniu wystósował do Nas ks. Kardynał, przewodniczący téj pielgrzymce. — Bądźcie pozdrowieni. Cześć, jaką w téj chwili oddajecie najwyższemu przewodnikowi religii katolickiéj, odkrywa głąb Waszéj myśli. Zrozumieliście, — a podyktowało Wam to serce i inteligencya Wasza — że tylko w religii znajdziecie siłę i pociechę wśród Waszych bezustannych znojów i utrapień tu na ziemi. Sama religia w saméj rzeczy otworzy Wasze dusze nieśmiertelnym nadziejom; ona sama uszlachetni Waszą duszę, podnosząc ją do wyżyn godności i wolności ludzkiéj. Powierzając więc religii Wasze losy obecne i przyszłe, dokonaliście aktu najwyższéj mądrości.

A w tym względzie szczęśliwi jesteśmy, że potwierdzić możemy tutaj słowa wypowiedziane przez Nas przy innéj okoliczności, a które przypomnieliście Nam. Chcemy nawet raz jeszcze powtórzyć te prawdy, przekonani, że i Wasze zbawienie będzie dziełem Kościoła i jego nauk, przywróconych do należytéj czci w społeczeństwie.

Pogaństwo, wiecie o tem dobrze, myślało, iż rozwiąże zadanie społeczne, pozbawiając słabszą część ludzkości praw jéj, stłumiając jéj dążności, krępując jéj władze umysłowe i moralne i doprowadzając ją do stanu zupełnéj bezsilności. Było to niewolnictwem. Chrześciaństwo ogłosiło światu, że rodzina ludzka cała, bez rozróżniania szlachty i plebeuszów, była powołaną do uczestniczenia w boskiem dziedzictwie; oświadczyło ono, że wszyscy są z tego samego prawa synami Ojca niebieskiego, odkupionymi jedną ceną; nauczyło, że praca jest na téj ziemi naturalnym warunkiem człowieka, że przyjmować ją z odwagą, jest dla niego zaszczytem i dowodem mądrości, że chcieć się od niéj uchylić, jest to zarazem okazywać tchórzostwo i zdradzać obowiązek święty i fundamentalny.

Aby jeszcze skuteczniéj pokrzepić pracujących i biednych, boski Założyciel chrześciaństwa raczył dołączyć przykład do słów: nie miał gdzie skłonić głowy, odczuwał przykrości głodu i pragnienia; przepędził życie, czy to publiczne, czy prywatne w umęczeniu, trosce i cierpieniu. Podług Jego nauki, bogacz, jak się wyraża św. Tertulian, na to został stworzony, aby być szafarzem Boga na ziemi; do niego to odnoszą się przepisy o dobrem użyciu dóbr doczesnych, do niego straszliwa groźba Zbawiciela, jeżeli zamknie serce przed nieszczęśliwym i biednym.

Atoli to nawet nie wystarczało jeszcze. Trzeba było zbliżyć obie klasy do siebie, połączyć je węzłem religijnym i nierozerwalnym. To było zadaniem miłości: ona to stworzyła węzeł społeczny i nadała mu trwałość i łagodność dotąd nie znane; ona, pomnażając się, wynalazła środek przeciwko złemu, pociechę we wszelkich cierpieniach; ona umiała za pomocą niezliczonych dzieł i instytucyi podnieść na korzyść nieszczęśliwych szlachetne współzawodnictwo gorliwości, wspaniałomyślności i zaparcia się.

Takiem było jedyne rozwiązanie, które, wśród nieunikniońej nierówności warunków życia ludzkiego, mogło dać każdemu znośną egzystencyą. Przez całe wieki rozwiązanie to przyjmowano ogólnie i wszyscy się godzili na nie. Były tam bez wątpienia przypadki buntu, niesubordynacyi, ale były tylko częściowe i ostrożne; wiara miała zbyt długie korzenie w duszach, aby mogła zniknąć ogólnie i stanowczo. Nikt nie byłby sobie pozwolił nigdy zaprzeczyć prawego istnienia téj podstawy społecznéj; nikt nie byłby śmiał powziąć zamiaru zepsucia umysłu i serca do tego stopnia i zmierzać do zupełnego upadku społeczeństwa. Jakiemi były zgubne zasady i wypadki, które wstrząsnęły późniéj gmachem społecznym, tak starannie wzniesionym przez Kościół, powiedzieliśmy gdzieindziej; nie chcemy już do tego powracać. Żądamy, aby spojono na nowo gmach ten, powracając do zasad i ducha chrześciaństwa, aby ożywiono, — przynajmniej co do ich siły, z ich dobroczynnem i płodnem działaniem, o ile na to pozwalają warunki czasu, — te stowarzyszenia sztuk i rzemiosł, które ongi, przejęte myślą chrześciańską i natchnione macierzyńskiem staraniem Kościoła, zapobiegały potrzebom materyalnym i religijnym robotników, ułatwiały pracę, brały w opiekę ich oszczędności, broniły ich praw i popierały w dozwolonéj mierze ich prawe żądania.

— Żądamy, aby powracając szczerze do zasad chrześciańskich, przywrócono i wzmocniono między panem a robotnikiem, między kapitałem a pracą tę harmonią i tę jedność, które są jedyną strażą ich interesów wzajemnych i od których zawisły dobrobyt jednostek i spokój publiczny.

W około Was, drodzy synowie, krążą tysiące innych robotników, którzy, uwiedzeni fałszywemi zasadami, wystawiają sobie, iż znajdą lekarstwo na swe cierpienia w obaleniu tego, co stanowi niejako treść społeczeństwa politycznego i świeckiego, w niszczeniu i burzeniu własności. Próżne złudzenie! Uderzą oni o nienaruszalne prawa, których nic usunąć nie zdoła. Zakrwawią oni drogi, któremi przejdą, gromadząc na nich gruzy i siejąc niezgodę i nieład; lecz przez to pogorszą oni jedynie własną nędzę i ściągną na siebie złorzeczenia dusz uczciwych. Nie, lekarstwa nie ma ani w zamiarach i działaniu przewrotnem i niszczącem jednych, ani w zwodniczych, błędnych teoryach drugich; znajduje się ono jedynie w wiernem wypełnianiu obowiązków, które mają wszystkie warstwy społeczeństwa, w szacunku i czuwaniu nad czynnościami i atrybucyami właściwemi każdéj z nich w szczególności. Zadaniem Kościoła jest głosić i wpajać we wszystkich te prawdy i te obowiązki.

Klasom kierującym potrzeba serca dla tych, którzy pracują na chleb w pocie czoła; trzeba, aby położyły tamę nienasyconéj pożądliwości bogactw, zbytku i uciech, które tak u góry, jak u dołu nie przestają szerzyć się coraz więcéj. We wszystkich sferach w saméj rzeczy pragną uciech; a ponieważ nie wszystkim danem jest zadowolnić swe pragnienia, powstaje ztąd ogromne niezadowolenie i niechęć, których owocem będzie bunt i ciągłe zaburzenie.

Dzierżyciele władzy powinni przedewszystkiem przejąć się tą prawdą, że, aby zażegnać niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu, nie pomogą ani ustawy ludzkie, ani represya sędziów, ani broń żołnierzy; najważniejszą przedewszystkiem i konieczną rzeczą jest, aby zostawiono Kościołowi wolność obudzenia w duszach przepisów boskich i rozprzestrzenienia na wszystkie klasy zbawiennego wpływu swego; za pomocą bowiem regulaminów i przepisów mądrych a sprawiedliwych, zabezpiecza się interesa klas roboczych, chroni się wiek młody, słabość i domowe posłannictwo kobiety, prawo i obowiązek odpoczynku niedzielnego i przez to popiera się tak w rodzinach, jak w jednostkach czystość obyczajów, zwyczaje życia porządnego i chrześciańskiego. Wymaga, aby tak było, dobro publiczne, niemniéj, jak sprawiedliwość i prawo przyrodzone.

Chlebodawcy powinni uważać robotnika jak brata, osładzać los jego w granicach możliwości, sprawiedliwemi warunkami, czuwać nad jego interesami tak duchowemi, jak doczesnemi, budować go dobrym przykładem a przedewszystkiem nie odstąpić nigdy — odnośnie do niego i na jego niekorzyść — od reguł słuszności i sprawiedliwości, zmierzając do zysków i korzyści szybkich i nieproporcyonalnych.

Wy wreszcie, drodzy synowie, i wszyscy waszego powołania, powinniście zawsze zachować się w sposób godny pochwały przez wierne spełnianie Waszych obowiązków religijnych, rodzinnych i społecznych. Oświadczyliście Nam co dopiero, i to Nam wielką sprawiło radość, że jest to Waszą wolą niezłomną poddać się z rezygnacyą pracy i jéj następstwom, okazać się za-

wsze pokojowo usposobionymi i pełnymi szacunku dla Waszych pracodawców, których zadaniem jest dostarczać Wam pracy i organizować ją, że się powstrzymacie od wszelkiego postępku, mogącego zakłócić pokój i porządek, że wreszcie zachowacie i pielęgnować będziecie w sercach Waszych uczucia wdzięczności i dziecięcéj ufności w obec Kościoła św., który Was uwolnił od dawnego jarzma niewoli i ucisku i w obec zastępcy Jezusa Chrystusa, który nie przestaje i nie przestanie czuwać nad Wami jak ojciec, zajmować się Waszemi interesami i popierać je, przypominając wszystkim odnośne obowiązki i przemawiając do nich językiem miłości.

Niechaj to uczucie wdzięczności i to przywiązanie do Kościoła i Jego Głowy pozostanie w Was niewzruszonem i wzrasta coraz więcéj. Nasze położenie staje się wraz z latami groźniejszem a potrzeba dla Nas istotnéj niepodległości i prawdziwéj wolności w wykonywaniu Naszego posłannictwa apostolskiego staje się z każdym dniem więcéj nieuniknioną.

Jako dobrzy katolicy pozostańcie, drodzy synowie, wiernymi téj najszlachetniejszéj sprawie. Uczyńcie ją swoją własną i niech każdy z Was w swojéj sferze postawi sobie jako obowiązek przyspieszyć jéj tryumf.

A teraz, drodzy synowie, powróćcie do waszéj ojczyzny, do téj Francyi, gdzie, pomimo chwilowych zbłądzeń jednostek, nigdy nie ustawała gorliwość do dobrego, ani nie gasnął płomień wspaniałomyślności i poświęcenia. Powróćcie do waszych ognisk i okażcie przez Wasze zachowanie się, że w stowarzyszeniach, w których zasady religijne są w poszanowaniu, panuje zarazem miłość braterska, pokój, karność, wstrzemięźliwość, duch przezorności i oszczędności domowéj. Idźcie i niech łaska Pana towarzyszy Wam wszędzie, dopomaga Wam i strzeże Was, niech Was podtrzymuje w umęczeniu, zachęca Was, dozwalając Wam od téj chwili zakosztować niezamąconych radości, które daje cnota i nadzieja lepszego życia w ojczyznie wierzących.

Ze wzrokiem i rękoma wzniesionemi ku niebu, przesyłamy i będziemy przesyłali dla Was codziennie, ukochani synowie, życzenia, błaganie i modlitwę. Udzielamy Wam tymczasem, jako rękojmią tych łask niebieskich, Naszego błogosławieństwa apostolskiego. Błogosławimy Wam wszystkim tu obecnym z całego serca Naszego ojcowskiego. Błogosławimy Wasze żony, Waszych synów i Wasze rodziny. Błogosławimy Waszych przełożonych, chlebodawców i dobrodziejów, jako też wszystkie pobożne stowarzyszenia, których część stanowicie.

List Ojca św. do kard. Gibbonsa

z okazyi stuletniego jubileuszu katolickiego w Stanach Zjednoczonych

brzmi, jak następuje:

Leon XIII, Papież.

Do Naszego ukochanego syna, Jakoba Gibbonsa, tyt. kościoła św. Maryi z drugiéj strony Tybru, Kardynała-kapłana świętego Kościoła rzymskiego, Arcybiskupa Baltimory.

Kochany Synu, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Wielka miłość, jaką okazywałeś Ty i Twoi bracia, Biskupi Stanów Zjednoczonych Ameryki, tak często i tak szlachetnie dla Waszego kraju i Waszéj religii, błyszczy znowu świetnie w liście, który Nam niedawno przysłałeś

Dowiadujemy się z niego, że pasterze i lud mają wkrótce zebrać się w mieście Baltimore, aby obchodzić stuletnią rocznicę ustanowienia hierarchii św. w Stanach Zjednoczonych. Równocześnie zamierzacie zainaugurować uniwersytet katolicki, który utworzyliście z pomocą wiernych w Waszyngtonie, jako szczęśliwą przepowiednią nowéj ery, w którą wstąpicie.

Godnem zaiste Waszéj wiary i pobożności jest to, że z taką wdzięcznością pomnicie na błogosławieństwa udzielane Waszemu krajowi przez Opatrzność Boską i zarazem wznosicie w uznaniu tych błogosławieństw pomnik, który Wam zaszczyt przyniesie i zapewni trwałe korzyści Waszym współziomkom i całemu krajowi Waszemu. Dla tego łączymy się z Wami z radością, aby składać dzięki Bogu, Sprawcy wszystkich darów. Równocześnie winszujemy Tobie serdecznie gorliwości, jaką okazujesz w współzawodniczem postępowaniu za przykładem Twych poprzedników, aby wiernie iść ich śladami, powiększając pole otwarte ich pracami apostolskiemi.

Z najwyższą radością przyjęliśmy wyraz wierności i poświęcenia dla Stolicy apostolskiéj, który przesłałeś Nam, ukochany Synu, wraz z innymi biskupami. Pragniemy w zamian dać Wam zapewnienie, że jak Nasi świętéj pamięci poprzednicy, tak i My czujemy szczególną miłość dla Was, naszych braci i dla wiernych Waszéj powierzonych pieczy i że modlimy się gorąco o Wasze szczęście i dobro, radując się nad gotowością Waszego ludu w współdziałaniu w dobrych uczynkach wszelkiego rodzaju, jako też nad przykładami cnót kapłańskich, jakie odbiera codziennie.

Co dotyczy Waszego pragnienia, aby widzieć przedstawicieli w Naszem imieniu na Waszych uroczystościach, zgadzamy się na to tem chętniéj, że ich obecność będzie szczególnym dowodem Naszego szacunku i Naszéj przychylności i tego węzła wiary i miłości, który łączy pasterzy i ludy z najwyższym kierownikiem Kościoła.

Prosimy wreszcie gorąco Boga, opiekuna i stróża sprawy katolickiéj, aby w instytucyach kwitnących i popieranych, które wam pozwalają pełnić swobodnie święte posłannictwo, prace Wasze obróciły się na korzyść Kościoła i kraju. A jako rękojmię Naszéj osobliwéj miłości, udzielamy Naszego apostolskiego błogosławieństwa Tobie, ukochany Synu, Naszym czcigodnym braciom, Biskupom Stanów Zjednoczonych w Ameryce, duchowieństwu i wiernym, Waszéj poruczonych pieczy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, siódmego dnia września 1889 roku Pańskiego, dwunastego naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

Moniteur de Rome dodaje ze swéj strony, co następuje: „Chodzi nam o to, aby ogłosić dokument w chwili, w któréj w Baltimore odbywa się uroczystość stuletniego jubileuszu.

Rocznica ta stanowi wielką datę historyczną. Katolicy świata całego łączą się z Jego Świątobliwością, aby złożyć życzenia episkopatowi i ludowi amerykańskiemu. Jeżeli przed stu laty Kościół witał z nadzieją urządzenie hierarchii w Stanach Zjednoczonych, to tem pewniejsze mieć może nadzieje dzisiaj.

Europa dała Ameryce Krzysztofa Kolumba. Stany Zjednoczone, przykładem, jaki dają, spłacają dług wdzięczności.

Wiadomości literackie.

Prospekt.

Plany dla nauki religii w szkołach ludowych tak pospolitych jak wydziałowych obejmują także wykład perykop ewangelijnych niedzielnych i świątecznych; — i słusznie. Przynosi on bowiem wielkie korzyści tak dzieciom, jak katechetom, a nawet i rodzicom. Dzieci obznajamia z tekstami biblijnemi, z historyą życia P. Jezusa, która wzbudza w nich religijne uczucia czci, wdzięczności i miłości ku Niemu i porywa do naśladowania. Powzięte z katechizmu nauki głębiej wpaja w umysł. Przysposabia dzieci do korzystnego słuchania kazań. Przez wyprowadzanie z perykopy nauk wiary i obyczajów zaostrza się dowcip, ćwiczy się moralny rozsądek dzieci. Katechecie wielce to ułatwia wykład nauki religii. Niektórzy rodzice każą sobie dzieciom odczytywać przed niedzielą lub świętem perykopy, a tak bywają wprowadzeni w ich treść. Prawdą jest, że przy szczupłej liczbie godzin, jaka jest dzisiaj wyznaczona na naukę religii, wykład ewangelijnych perykop w wielu miejscach już wyszedł z używania. Czy to jest dobrze, niech każdy bezstronnie osądzi. Zdarzyło mi się nawet słyszeć zdanie: że ten wykład dzisiaj stał się zbytecznym, ponieważ dzieci uczą się historyi biblijnej. Na to odpowiem, że to zapatrywanie jest poniekąd mylne. Proszę tylko porównać Ewangelijkę z książeczką historyi biblijnej, przeznaczonej dla dzieci, a pokaże się, że prawie połowa perykop historyą biblijną, którą się daje dzieciom do rąk, nie jest objęta; dalej, że perykopy nie stoją do siebie w historycznym porządku, tylko w ścisłym związku z rokiem kościelnym; ten zaś ma na celu całe dzieło odkupienia żywo stawić wiernym przed oczy. Perykopy więc ewang. mają wprowadzić wiernych w rozumienie ducha roku kościelnego. Przeto rozkazuje Sobór Tryd. ses. 24 ref. 4, „aby pasterze lud nauczali Pisma św. i prawa boskiego.“ Katechizm Tryd. Soboru w przedmowie pyt. 13, aby łączyli wykład prawd wiary z Ewangelią. Synod prow. Gniezn 1607 de doctr. chr. aby jednę połowę kazania z Ewangelii, a drugą połowę z Katech. Tryd. brali, prawo z r. 1628 r. VII zaleca trzymać się Katech. Tryd. i kazań Skargi i homilii Wujka, a te nigdy nie pomijają perykopy. Dalej Chrystus u Mark. 16, 15 każe nauczać Ewangelii, a nie tylko historyi biblijnej; Łuk. 24 r. 32 pisze: że serce uczniów do Emaus idących pałało, gdy im Pisma otwierał. Paweł św. I Kor. 9, 16: Biada mnie, jeślibym Ewangelii nie przepowiadał. Jeżeli okrojono liczbę godzin na naukę religii w szkole, to Kościół ma się cofać i znieść wykład Ewangelii? — Nie! Kościół obowiązany jest spełniać należycie posłannictwo boskie chociażby w innem miejscu, rozumiem: w świątyniach swoich.

Chcąc przyjść w pomoc WW. XX. Katechetom, napisałem dziełko: **Perykopy ewangelijne dla użytku katechetów, kaznodziejów, rodziców i nauczycieli objaśnione i wyłożone;** na sposób dawnego w szkołach używanego, którego wydanie już zupełnie wyczerpnięte. Opracowałem

je na źródłach nowszych najlepszych. Będzie ono poniekąd dopełnieniem moich *Przewodników katech.* i przyniesie, jak tuszę, nie mały pożytek młodszym księżom w mówieniu homilii i kazań.

Obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku 8^0. Cena egz. 1 złr. 50 ct. w. a = 3 M. Życzący sobie nabyć to dzieło WW. XX. raczą zawczasu zgłosić swe nazwiska kartą koresp., przyczem zechcą wyrazić, czy chcą je nabyć za gotówkę, czy za intencye mszalne. Jeśli się zgłosi dostateczna liczba odbiorców, druk się rozpocznie w marcu a ukończy w czerwcu r. 1890.

Kraków 29 listopada 1889.

Ks. Józef Krukowski
proboszcz kościoła św. Floryana

Nakładem Ferdynanda Schöningha w Paderbornie wychodzi **Wissenschaftliche Handbibliothek,** która ma obejmować naprzód teologiczne książki naukowe i podręczniki. Każde dzieło ma służyć studentom teologii katol. jako krótki i treściwy podręcznik, duchownym w praktyce ma być pomocnem przy powtarzaniu i kontynuowaniu studyów, wykształconym świeckim ma w krótkiéj i zrozumiałéj formie służyć do łatwego i prędkiego się oryentowania. Naukową wartość i kościelną poprawność poręczają nazwiska autorów; nadzwyczajna taniość ma się przyczynić do jak największego rozszerzenia téj biblioteki. Dotychczas wyszedł pierwszy tom (podwójny), obejmujący *Katholische Dogmatik* in sechs Büchern von Dr. Herman Schell, Profess. der Theol. an der Universität Würzburg. Erster Band: *Von den Quellen der christl. Offenbarung — Von Gottes Dasein und Wesen.* 447 Seit. gr. 8^0. Cena tylko 3 Marki.

Po wydrukowaniu tego dzieła ma być wydana Historya kościelna przez dr. Leopolda Schustera prof. teol. przy uniwersytecie w Graz w 3 tomach; Wstęp do Now. Testam. dra Alojzego Schaefera, profesora przy akademii w Monasterze; Apologetyka dr. Ernesta Commera, prof. teol. przy uniwersytecie wrocławskim; Liturgika O. Ambrożego Kienle O. S. B. w Beuron; następnie Historya dogmatyczna, Teologia pastoralna, Historya filozofii itd.

Apologie des Christenthums auf dem Boden der empirischen Forschung von Duilhé de Saint-Projet. In Vortraegen mit Zusätzen und einer Einführung von Dr. Karl Braig. 650 S. in gr. 8^0. Freiburg, Herder. 6 *M.*

Jest to tłomaczenie i obrobienie dzieła jednego z najznakomitszych francuzkich apologetów, a ma na celu obronić te punkta, które obecny duch czasu głównie zaczepia. Ogranicza się jednak tylko na dziedzinie empirycznych badań, t. j. owych prawdach, które nowoczesne nauki przyrodnicze zaczepiają a ztąd obrabia tylko kosmologią (powstanie świata, rozwój — utrzymanie), biologią (początek — rozwój życia) i antropologią (początek, istotę, historyą pierwotną, wiek, przeznaczenie człowieka). Metoda polega na tem, że autor przy każdéj kwestyi tak w imię nauki jak i wiary dokładnie oznaczyć i rozróżnić się stara, co jest niezaprzeczenie prawdziwem i co absolutnie fałszywem; co zaś pomiędzy prawdą i fałszem leży, całe pole hypotez i prawdopodobieństw, należy oddać naukowym badąniom. Zadanie swe przepro-

wadził autor z wielką zręcznością, bystrością i oczytaniem; mianowicie kładzie autor wagę na to, aby fałszywe przypuszczenia filozoficzne przedstawić, z których opozycya „nauki" przeciw chrześciańskiéj prawdzie argumenta czerpie. Tak łączy szczęśliwie ta apologia filozoficzną i ścisłą gruntowność, ale dla tego też wymaga gruntownego studyum, a nie pobieżnego czytania.

KRONIKA.

Poznań. (Otwarcie seminaryum duchownego w Poznaniu. — † Matka Marya Bernarda Morawska, Urszulanka.)

Uroczyste otwarcie seminaryum duchownego w Poznaniu odbyło się 31 października przed południem. O godz. 10 odprawił Najprzew. ks. Arcybiskup w archikatedrze Mszą św., poczem udano się w szeregu, na przedzie alumni w komżach, za nimi cały kler archikatedralny, kapituła i ks. Arcybiskup do gmachu seminaryjskiego. Tutaj wygłosił ks. Arcybiskup po łacinie mowę powitalną, przedstawił księży profesorów i odebrał od nich wyznanie wiary, poczem udzielił błogosławieństwo. Następnie przemówił regens seminaryum, ks. kanonik Jedzink, dziękując ks. Arcybiskupowi za jego starania około otwarcia seminaryum, następnie za wybór swój na regensa tego zakładu. W dalszym ciągu tego przemówienia odezwał się ks. regens do profesorów i uczniów.

— Matka Marya Bernarda M o r a w s k a, długoletnia przełożona PP. Urszulanek w Poznaniu, Krakowie i Czerniowcach, zmarła 9 listopada w Trzebnicy na Ślązku pruskim.

Polskie dyecezye. (O XX. Zmartwychwstańcach. — Poświęcenie kościoła św. Michała na Skałce.)

Dnia 29 z. m. poświęcony został we Lwowie nowo wybudowany kościółek księży Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiéj. Poświęcenia dokonał O. Aleks. L i p i ń s k i, mianowany rektorem kościółka. — O. Tomasz B r z e s k a, dawniejszy dyrektor Misyi katol. w Adryanopolu, a w ostatnim czasie asystent jenerała Zgromadzenia Zmartwychwstania P. został przeniesiony do Krakowa na magistra nowicyuszów.

— Uroczystego poświęcenia nowo zrestaurowanego kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie, dokonał książę biskup Dunajewski.

RZYM. (Poseł angielski. — Uroczystości beatyfikacyjne. — Z św. Kongregacyi Obrzędów.)

Dnia 15 z. m. przybył do Rzymu jenerał angielski John Liriton Simmons jako nadzwyczajny poseł królowéj angielskiéj u Stolicy Apost. Dzienniki katol. twierdzą, że to jest inauguracya stałego poselstwa angielskiego u Stolicy Apost. Sprawą, którą pełnomocnik ma uregulować, są interesa religijne wyspy Malty.

— W miesiącu zeszłym odbyły się w Rzymie dwie uroczyste beatyfikacye, pierwsza dnia 10 z. m. beatyfikacya O. Jana Gabryela Perboyre, Łazarysty, który po 5 latach apostolstwa a w 38 roku życia swego poniósł

w Chinach we wrześniu 1840 roku śmierć męczeńską z rąk niewiernych. Ceremonia beatyfikacyi odbyła się na sali nad przedsionkiem bazyliki św. Piotra w obec kardynałów Kongregacyi św. Obrzędów, kapituły św. Piotra, apostolskiego delegata z Konstantynopola, Mgra Bonetti, biskupów z Agen i Verdun, personału ambasady francuzkiéj, licznego zgromadzenia pielgrzymów francuzkich itd. Pomiędzy obecnymi był także brat błogosławionego, kapłan Łazarysta z Paryża, siostra jego zakonnica miłosierdzia z Neapolu; druga siostra zakonnica w Chinach nie zdążyła przybyć na tę uroczystość. Ceremonia rozpoczęła się odczytaniem pap. brewe przez sekretarza św. Obrzędów Mgra Nussi, poczem podczas śpiewu Te Deum odkryto obraz przedstawiający apoteozę Błogosławionego. Mszą pontyfikalną na cześć Błogosławionego odprawił patryarcha konstantynopolitański Mgr. Lente. O 3 godzinie przybył wedle zwyczaju Papież, aby uczcić Błogosławionego przed jego obrazem. — Dnia 17 z. m. odbyła się na tejże samćj sali z temi samemi ceremoniami beatyfikacya Piotra Alojzego Chanel, Marysty, który urodził się 12 lipca 1803 r. a poniósł śmierć męczeńską na jednéj z wysp Oceanu Spokojnego nazw. Futuna. Protomartyr Oceaniae, tak go nazywa brewe pap., zginął śmiercią męczeńską po 4 latach pracy apostolskiéj r. 1841. Jego zwłoki przeniesione zostały w r. 1850 z Sidney do Lyonu. Na ceremonii był obecny Biskup z Belloy, z którego dyecezyi bł. męczennik pochodził.

— W Rzymie odbyło się niedawno posiedzenie św. Kongregacyi Rytów, na którem wezwano kardynałów, prałatów i radzców do wypowiedzenia swego zdania o cnotach wielebnego Nunzia Sulprizio z Penne w księstwie neapolitańskiem. Sprawa téj beatyfikacyi jest jedną z najwięcéj interesujących, bo chodzi tu o młodego robotnika, który umiał na swem nizkiem stanowisku i tak młodo (umarł mając lat 19 w r. 1836) zostawić przykład wspaniałych cnót, zwłaszcza bohaterskiéj rezygnacyi, z jaką znosił niegodziwe traktowanie ze strony jednego z krewnych, którego powołano na świadka w procesie kanonicznym. Nie mniéj podziwienia godnem, jak jego życie, jest wysokie pojęcie o jego świętości, jakie sobie zjednał tam, gdzie cnoty jego błyszczały, i hojność w dawaniu składek, aby można było przedłożyć w Rzymie sprawę jego beatyfikacyi.

Niemcy. (Sformułowanie starokatolickiego wyznania wiary.)

S t a r o k a t o l i c k i e w y z n a n i e w i a r y sformułowano na konferencyi starokatolickich biskupów, Reinkensa (Prusy) i Herzoga (Szwajcarya), jako też biskupów jansenistowskich z Harlem, Deventer i Utrecht jak następuje: 1) Trzymamy się ściśle starokatolickich zasad, które Wincenty z Lerynu († 450 po Chr.) wypowiedział w zdaniu: „id teneamus, quod ubique semper quod ab omnibus creditur. hoc est etenim proprieque catholicum;“ trzymamy się ściśle wiary starokatolickiego Kościoła, jaka w najstarszych synodach i dogmatycznych decyzyach, wyrokach niepodzielonego Kościoła w pierwszym tysiącu lat wypowiedziana została. 2) Jako sprzeczne z wiarą Kościoła starego i starokatolicki Kościół burzące odrzucamy watykańskie uchwały z 18 lipca 1870 r co do nieomylności i uniwersalnym episkopacie rzymskiego Papieża. 3) Odrzucamy jako w Piśmie św. i w dokumentach pierwszych wieków nie udowodnioną encyklikę Piusa IX z r. 1854 o niepokalanem Poczęciu Maryi P. 4) Co się tyczy innych, w ostatnich latach przez rzymskiego Papieża wydanych dekretów papiezkich, bulli *Unigenitus*, sylabu

z r. 1864 i innych, odrzucamy je, o ile z nauką starego Kościoła w sprzeczności zostają. 5) Nie przyjmujemy Soboru Trydenckiego w decyzyach dotyczących karności, a w dogmatycznych o tyle tylko, o ile z nauką starego Kościoła się zgadzają. 6) Zważywszy, że Eucharystya św. w Piśmie św. najistotniejszy punkt środkowy nabożeństwa stanowi, nie sądzimy, abyśmy starą wiarę o Najśw. Sakramencie Ołtarza zmieniali, gdy wierzymy, że Sakrament podług Pisma św. pod obydwoma postaciami administrowany być może. 7) Spodziewamy się, że usiłowaniom teologów powiedzie się, trzymając się wiary niepodzielnego Kościoła, doprowadzić do skutku porozumienie co do różnic powstałych od czasu rozdziału Kościoła. — A więc starokatolicy dużo innych rzeczy odrzucają nie tylko samo Vaticanum.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ponieważ w ostatnich czasach proboszczowie zarzucani bywają wezwaniami różnych władz świeckich, jak komisarzów obwodowych, burmistrzów, landratów itd., którzy na wielkie rozmiary podjęli purgacyą spolszczonych nazwisk brzmienia niemieckiego, otrzymaliśmy zapytanie, **w jakich przypadkach proboszczowie do bezpłatnego wystawienia metryk lub sepultur świeckim władzom są zobowiązani?** Zdarzają się także przypadki, że urzędy stanu cywilnego w najrozmaitszych potrzebach również bezpłatnych metryk itd. się domagają.

Odp. Proboszcz zobowiązany jest, o ile wiemy, do bezpłatnego wystawienia metryk, sepultur i świadectw ślubnych tylko w następujących przypadkach:

1. Przy opiekach nad ubogimi, gdy chodzi o wystawienie atestów dla sądów jako władz opiekuńczych (Rozkaz gabin. z 5 sierpnia 1833).

2. Przy wystawieniu świadectw dla wojskowych (Reskr. ministr. wyznań z 15 lipca 1827).

3. Przy wystawieniu metryk dla osób 60 lat mających w celu zwolnienia ich od klasycznego podatku (Reskrypt ministr. wyznań z 19 lutego 1835 r.).

4. Przy wystawieniu sepultur dla zmarłych osób do służby wojskowej zobowiązanych (Reskr. z 30 listopada 1838).

Aby w jakichkolwiek innych przypadkach urzędnicy państwowi mieli prawo domagać się bezpłatnych świadectw, postanowienia podobnego nie znamy.

☛ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.